RAP STORY

ŚWIAT MŁODYCH

NR 6
6 LUTEGO '93
CENA 7000 zł
INDEKS 320218

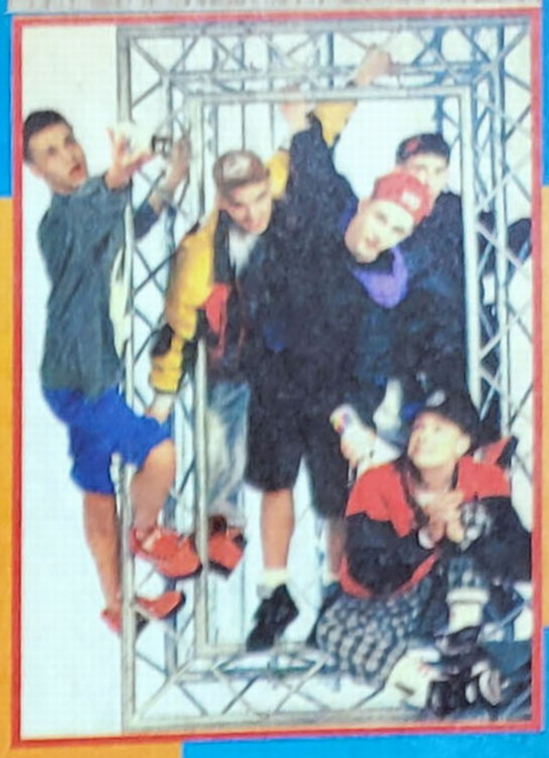

nasz plakat EM

Doktor
HUMORIS
CAUSA

SAŁATKA ze zwierzątkami

Następcy GRUBBY

Fot. Paweł Gutowski

ŁASKOTKI

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI!

- Jakie jest najwygodniejsze słowo?
- "Guma"... Rozciąga się!
- **Co biegnie dookoła ogrodu nie poruszając się?**
- Ogrodzenie!
- **Co to jest siatka?**
- Otwory powiązane sznurkiem.
- **Gdzie jesteś, gdy gaśnie światło?**
- Na ogół w ciemności.
- **Do czego służy ucho?**
- Do noszenia dzbana (...póki się nie urwie!).
- **Jak poznać, że słoń wszedł do lodówki?**
- Na pewno drzwi się nie domkną.
- **Jak się mówi: rękoma czy rękami?**
- Tylko ustami!
- **Ile szczebli powinna mieć domowa drabina?**
- Wszystkie!
- **Dlaczego zupę jada się łyżką?**
- Spróbuj widelcem!

Zestaw pytań z odpowiedziami nadesłał ***Mariusz Pełka*** *z Poznania.*

- ONO śmiać się?
- Śmiać! Chichotek ci u nas dostatek!
- Dziękuję ci, ONO.

Pod wpływem reklam telewizyjnych - ***Kaśka Ryży*** *z Warszawy.*

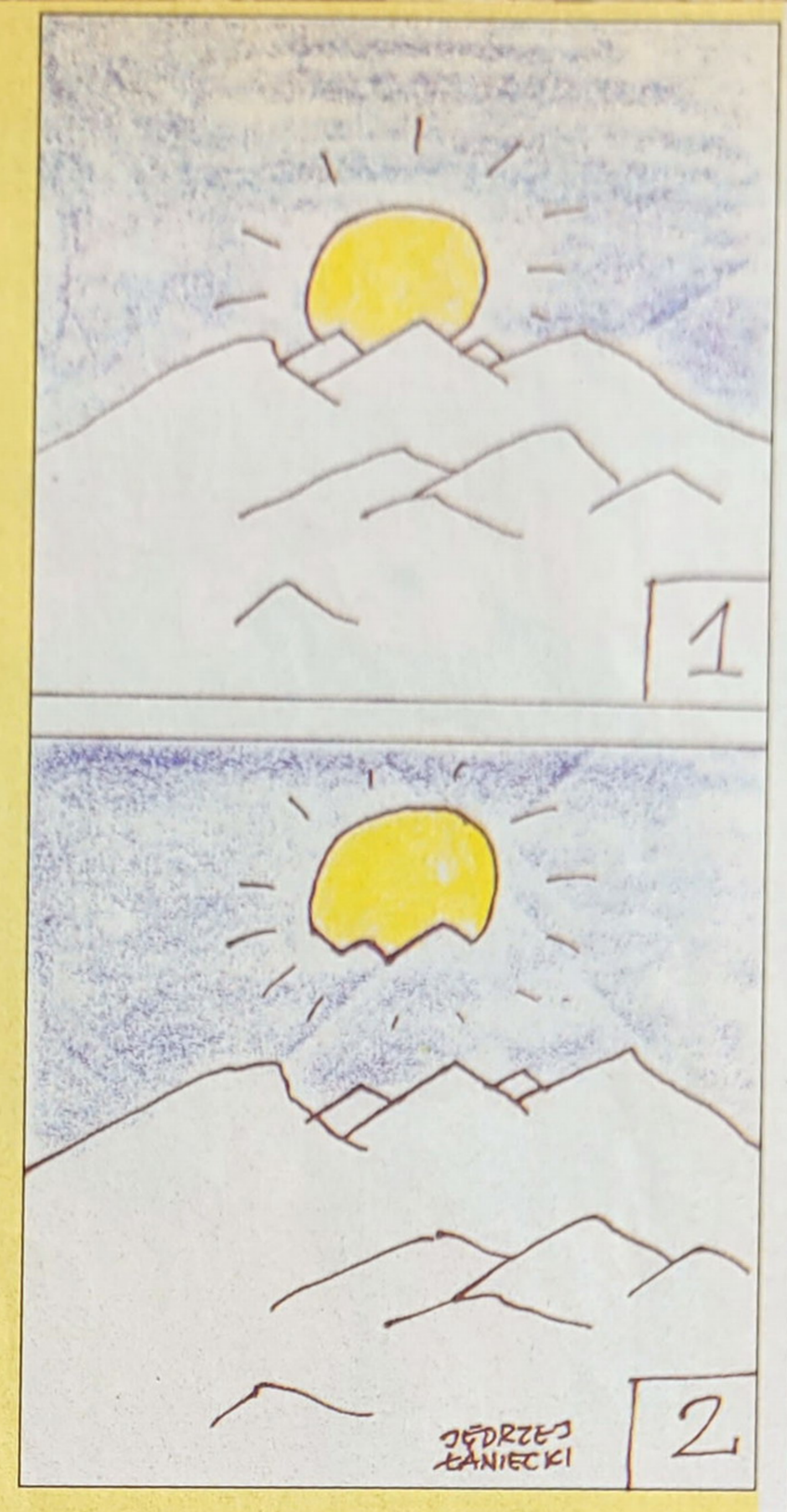

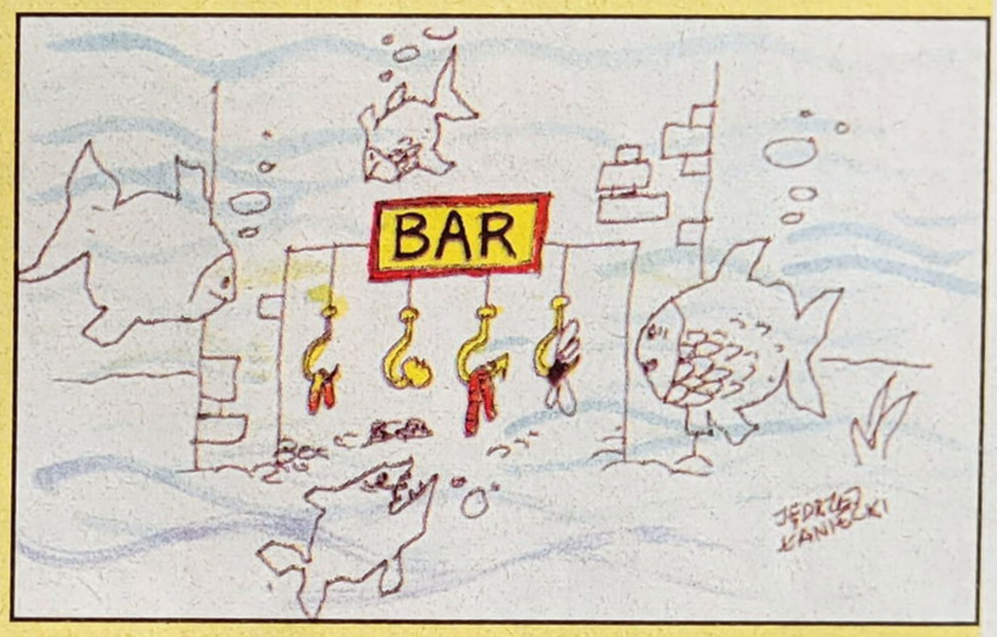

DWIE POŁÓWKI

Wspólnie z redakcją "Auto-Motor-Sportu" mamy dla was propozycję pysznej zabawy. Co miesiąc można wygrać albumy samochodowe, modele samochodów i kwartalne prenumeraty obu naszych pism, a co kwartał - motorower, motorynkę bądź skuter.

ZASADY KONKURSU

W każdym numerze "Auto-Motor-Sportu" i w każdym wydaniu "Świata Młodych" drukowane są połówki zdjęć samochodów i motocykli. Waszym zadaniem jest wycięcie obu połówek, dopasowanie ich do siebie, naklejenie czterech pełnych zdjęć na kartę pocztową i wysłanie jej do nas, do "Świata Młodych" (ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa). Trzeba jeszcze dopisać nazwę każdego pojazdu (uwaga! - wystarczy podać markę, np. SKODA). Trzeba skompletować cztery zdjęcia, ale nie muszą one pochodzić z jednego miesiąca, mogą to być np. trzy z grudnia i jedno ze stycznia. Ważne, by były cztery i by połówki pasowały do siebie. W comiesięcznym losowaniu biorą udział karty, które dotrą do "Świata Młodych" do 15 każdego miesiąca. Co kwartał wszystkie nadesłane kartki brać będą udział w losowaniu nagrody głównej. Miłej zabawy i powodzenia!

NIEUSTAJĄCY KONKURS

?

auto sport motor

ŚWIAT MŁODYCH

SAŁATKA

ze zwierzątkami

Zamiast wstępu...

...proponujemy fragment listu nadesłanego do redakcji "Gazety Wyborczej". "Smutne zwierzęce oczy to nasza zasługa. Nie bądźmy ślepi, jeśli nasze przyszłości narodu grają w koszykówkę kotem, jeśli Rosjanin, nie mogąc sprzedać psa topi go w kałuży, nie znajdując kupca na żółwia dusi go w plastikowej torbie, jeśli gospodarz zakopuje żywcem w ziemi starego psa."

Przypadki

Z dziesiątego piętra bloku przy ulicy Wyszogrodzkiej w Warszawie wyrzucono żółwia. Zdechł.

Kierowca poloneza, potrąciwszy na Żoliborzu przebiegającego przez jezdnię psa, wysiadł z samochodu, skopał ranne, przerażone zwierzę, po czym odjechał spokojnie.

Pewien hodowca zażądał uśpienia swojej suki jamnika, ponieważ nie okazała się tak doskonała, jak się spodziewał, i nie wygrała dla niego żadnej wystawy.

W Łodzi, w parku, obrzucono kamieniami spacerujące po zamarzniętym stawie łabędzie. Mają poprzetrącane łapy i skrzydła.

Był raj...

U wybrzeży Wysp Szetlandzkich rozbił się wielki tankowiec "Brear". Z jego zbiorników na powierzchnię wydostało się mnóstwo ropy, która niemal całkowicie zniszczyła życie zwierzęce. Telewizja codziennie pokazywała zdjęcia ptaków, fok, ryb oblepionych śmierdzącą mazią.

Mieszkający niedaleko miejsca katastrofy ludzie zaczęli uskarżać się na bóle głowy, nudności. Zanotowano też zwiększenie liczby zachorowań na biegunkę wśród dzieci. Władze rozdały ludziom maski przeciwgazowe, by nie musieli wdychać chemikaliów zawartych w ropie oraz w środkach rozpylanych przez samoloty ekip ratowniczych, które... mają zapobiec zatruciu, ale też są trujące.

Dla detektywów

Uwaga! Po Polsce krąży menażeria. Występujące w niej zwierzęta są chore, głodne i zmęczone, ludzie opiekujący się nimi zaś - źli. Oszczędzają każdy grosz, by jak najwięcej zarobić, zanim wrócą do domów, gdzieś daleko, na wschodzie.

Jeśli przyjechali do waszego miasta, jeśli wiecie, gdzie ich można spotkać - dajcie nam znać!

Uwaga - niebezpieczeństwo!

Lekarze z przychodni weterynaryjnych alarmują: zdarza się coraz więcej przypadków ciężkiej choroby - parwowirozy. Leczy się ją niezwykle trudno, szanse uratowania zwierzęcia są niewielkie. Ponoć ta odmiana parwowirozy spowodowana jest nowym, nie-

zwykle silnym i odpornym wirusem, być może przywleczonym przez handlarzy z byłego ZSRR. Radzimy więc wszystkim, którzy tego zaniedbali - zaszczepcie swoje psy. Pamiętajcie też, że jeśli są to małe szczeniaczki, to nie wolno wychodzić z nimi na dwór. One muszą odbyć kwarantannę w domu. O szczegółach opowie Wam na pewno lekarz z najbliższej przychodni weterynaryjnej.

I jeszcze jedno! Uwaga na wściekliznę! Niedawno wykryto ją u pięknego czarnego kotka, który błąkał się w pobliżu jednej z podwarszawskich szkół. Dzieci go głaskały, bawiły się z nim. Niejedno zostało zadrapane lub ugryzione...

Bywają też i ludzie...

...kochający zwierzęta - to oczywiste. Dlatego serdecznie pozdrawiamy cały zespół programu "Animals"!

I twórców Fundacji Rozwoju Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego "Panda", którzy za cel postawili sobie zebranie pieniędzy na poprawienie warunków mieszkających w nim zwierząt. Część funduszy przeznaczona zostanie naturalnie na zakup jedzenia dla zwierzaków, reszta zaś - na budowę nowych, wygodnych pawilonów wystawowych. Dyrektor warszawskiego ZOO, Jan Maciej Rembiszewski powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że zamierza w przyszłości wybudować pierwsze polskie delfinarium!

Pozdrawiamy też kustosza warszawskich Łazienek, pana Marka Kwiatkowskiego. Jak wyczytaliśy w miesięczniku "Pies i kot" jest on twórcą cmentarza dla zwierząt. W zacisznym zakątku łazienkowskiego parku pochowane zostały głównie psy, które przez lata pełniły rolę stróżów, a także te, które przybłąkały się i zamieszkały, otoczone opieką pracowników...

Różne dziwne historie

Polska Agencja Prasowa, a za nią kilka gazet, poinformowała, że jeden pan, namówiony przez dzieci kupił od rosyjskiego handlarza ślicznego, małego owczarka kaukaskiego - suczkę. Radości w domu było mnóstwo, bo zwierzątko wyglądało cudownie. Wkrótce jednak okazało się, że to nie piesek, tylko mały niedźwiadek polarny.

Chodzą plotki, że domownicy przystąpili do budowy igloo, w wannie zaś trzymają kilka fok i pingwinów, żeby przybysz z Arktyki czuł się dobrze, czego i Wam, Drodzy Czytelnicy, serdecznie życzę.

BUFETOWY

Fot. Mieczysław Włodarski

POCZTA

Jestem innego zdania!

Zdenerwował mnie list Axl W. Rose. "Świat Młodych" jest tysiąc razy lepszy od "Brava" czy "Popcornu". A co do komiksów, to są SUPER. Axlu, jeśli ludzie z Twojej szkoły uważają, że "ŚM" jest zerem, to się grubo mylą! "ŚM" jest naj... naj... najlepszą gazetą na całym świecie! Możesz czytać swój "Popcorn" lub "Bravo", ale w "ŚM" jest muzyka, plakaty, sport, moda, klub i wiele innych rzeczy. Jeśli nienawidzisz "Świata Młodych", to przynajmniej nie obrażaj jego czytelników - my nie obrażamy "Popcornu". Nawet wstydzisz się podpisać swoim własnym imieniem!

Marzena

Kochany "Światku"!

Gdy przeczytałam wydrukowany w 100 numerze list Axla W. Rose, to coś we mnie zawrzało. Axlu, jeśli Ci się ta gazeta nie podoba, to jej nie czytaj! "Bravo" i "ŚM" to dwie całkiem różne gazety i każda ma swój styl. Ja wolę nasz kochany "Świat Młodych" od pochodzącego z zagranicy "Brava". Każdy z nas słucha innej muzyki, więc "ŚM" próbuje napisać coś o każdym jej rodzaju, a nie tylko o metalu czy rocku. I jeszcze jedna uwaga - nie podszywaj się pod inne osoby. Pozdrawiam tych, którzy myślą podobnie jak ja i wszystkich pozostałych.

Anka

Kochany "Świecie Młodych"!

Chciałabym, aby mój list przeczytała osoba, której list wydrukowaliście w setnym numerze, w "Poczcie". Axlu, ja też jestem metalówą i jak Ty kocham GN'R i Metallikę, ale mimo to nie zgadzam się z Tobą. Chyba Cię powieszę! Jeśli nie podoba Ci się "Świat Młodych", to go po prostu nie czytaj! No i co z tego, że te plakaty już miałaś, ja też je mam! Nie miałam się z kim wymienić, więc powiesiłam je na drugiej ścianie! I co to kogo obchodzi, że nie podoba Ci się "Sałatka"? Jeśli uważasz, że "ŚM" do pięt nie dorasta "Płomyczkowi" - czytaj sobie "Płomyczek"! No i co z tego, że "ŚM" drukuje "Bunt krasnoludków", nie podoba Ci się, to nie czytaj! Ja nie interesuję się sportem, więc nie czytam rubryk jemu poświęconych. I jeszcze jedna, najważniejsza sprawa. Tego listu nie napisał osobiście (mam nadzieję) sam Axl. Dlaczego podpisałaś się jego nazwiskiem?

Czacha

Dziękujemy serdecznie wszystkim naszym przyjaciołom i wiernym czytelnikom, którzy nie pierwszy już raz chwycili za pióra w naszej obronie. Dziękujemy i... ostrzegamy: nie dajcie się ponieść temperamentowi! Dyskusja, nawet bardzo zażarta, to rzecz fajna i pouczająca - ale po co od razu pisać o wieszaniu? Nawet jeśli to był tylko żart! Każdy ma prawo mieć swe zdanie i je wypowiadać. Każdy ma prawo bronić swych poglądów i przekonywać do nich innych ludzi. Ale cała zabawa polega na tym, by robić to na poziomie i z klasą. Inwektywy nie są żadnym argumentem i nic nie usprawiedliwa ich użycia. A jeśli przeciwnik okazał się niewychowany? Cóż, zamiast zniżać się do jego poziomu (potem zawsze ma się uczucie niesmaku, naprawdę!), należy wzruszyć ramionami i odejść z poczuciem wyższości. W żadnym przypadku nie dajcie się sprowokować!

Droga Redakcjo!

10 października, w sobotnim numerze "Świata Młodych" ukazało się w "Kąciku przyjaciół" moje ogłoszenie. Od tego czasu otrzymałem masę listów, na które muszę odpowiedzieć. Niestety, nie jest możliwe, bym mógł odpisać wszystkim osobom, które do mnie napisały. Gdy wysyłałem swe ogłoszenie, spodziewałem się najwyżej kilku listów... Każda z dziewczyn prosi: "Tylko odpisz, jak obiecałeś" lub "Nie zawiedź mnie". No i co ja mam zrobić? Bardzo Was proszę, wydrukujcie mój list, może one zrozumieją, dlaczego tak długo nie ma odpowiedzi. Jeszcze raz proszę o pomoc.

Adam

No a co my mamy z tym fantem zrobić? Co tydzień dostajemy kilka listów od zrozpaczonych kącikowiczów i giełdowiczów, którzy przeliczyli się z siłami albo wysyłając ogłoszenie najzwyczajniej w świecie nie pomyśleli. Drukujemy niektóre z tych listów "ku przestrodze", przypominamy, ostrzegamy i trąbimy, byście nie obiecywali pochopnie czegoś, czego spełnić nie możecie. I co? I nic! Ludzie, ratunku!!!

List gończy

Poszukuję chłopaka (blondyna ok. 15 lat), który w niedzielę trzeciego stycznia, około godziny 13.00 jechał pociągiem na trasie Warszawa - Ełk. Jechałam tym samym pociągiem wraz z młodszą siostrą, stałyśmy obok poszukiwanego. Ubrana byłam w dżinsy i biały kożuszek. Jestem szatynką. Proszę o kontakt, mój adres czeka w Redakcji -

Agnieszka

CO WY NA TO

Nabazgrać prawdę choćby sprayem

"Świat Młodych": - *Na frontonie jednej ze szkół ktoś sprayem nabazgrał nazwisko nauczycielki i dopisał do niego wulgarny epitet.*

Łukasz: - Normalka.

Iza: - Tak, to normalna rzecz. Jakby pani weszła do naszej ubikacji, to by się pani o tym przekonała.

"ŚM": - *O czym?*

Iza: - No, o tym, że są nauczyciele, których nie lubimy. Jak mamy im to powiedzieć?

"ŚM": - *Twoim zdaniem taka forma informowania świata o stosunku do danej osoby jest właściwa?*

Iza: - Na pewno nie. Wyobrażam sobie, co ta pani czuła, gdy się dowiedziała o całej sprawie. Ale przecież nikt by nie napisał: "Pani Kowalska jest nauczycielką, której nie lubimy, bo jej sposób podejścia do uczniów nie jest dobry..." czy coś w tym stylu.

Piotr: - Często jest tak, że ktoś napisze to, o czym wszyscy myślą, a nie mają odwagi powiedzieć. Gdyby były inne możliwości poinformowania nauczycieli, że się ich nie lubi, to pewnie byśmy z nich skorzystali. Ale ja nie wyobrażam sobie sytuacji, w której wstałbym na lekcji i powiedział: "Pani źle uczy, nie lubię pani" albo po prostu: "Jest pani idiotką...".

"ŚM": - *Ale przecież obrażono człowieka! Wszyscy przechodnie mieli okazję przeczytać czyjeś nazwisko w połączeniu z obraźliwym słowem.*

Michał: - Uczy się nas, żebyśmy mówili to, co myślimy. A pani chce, żebyśmy tutaj, teraz powiedzieli, że potępiamy kogoś, kto to napisał. Ja sam nie lubię wulgarności, dlatego razi mnie ten epitet. Ale uważam, że ktoś, kto zdobył się na ryzyko - musiał mieć ku temu powód.

"ŚM": - *A czy nie wydaje się wam, że coś takiego można ocenić podobnie jak przypadki wybijania szyb w szkole albo podpalenie wycieraczki pod drzwiami kogoś nie lubianego? Krótko mówiąc - jako chuligański wybryk?*

Łukasz: - Człowiek czasami wychodzi ze szkoły tak wkurzony, że rozniósłby wszystko dookoła. Ja na przykład czasami nie panuję nad sobą. Najbardziej cierpią na tym mój pies i młodszy brat. Kiedy ktoś jest wkurzony, to nie myśli czasami o tym, co robi.

"ŚM": - *Czyli robi coś bezmyślnie...*

Łukasz: - No, właściwie tak. Ale po prostu czasem nie ma jak wyładować złości.

"ŚM": - *Ale przecież ktoś, kto to nabazgrał, nie mógł działać w zaślepieniu, kierując się jedynie ślepą furią. Napisanie kilkunastu liter to nie jest odruch, tylko praca trwająca kilka minut.*

Piotr: - Ja uważam, że jeśli odrzucić duperele w postaci zabrudzonego muru, to jedyną złą rzeczą pozostanie tylko ten brzydki wyraz przy nazwisku nauczyciela. Cała reszta jest moim zdaniem usprawiedliwiona.

Ewa: - Taka nauczycielka jest w zasadzie całkowicie bezpieczna. Nie musi się w ogóle przejmować tym, co na jej temat myślą uczniowie. Jak dowie się o czymś takim, to może zastanowi się nad swoim postępowaniem?

Iza: - Właśnie. Może warto żeby osoba, którą tak potraktowano, zastanowiła się, dlaczego właśnie jej tak nie lubią uczniowie? Czy to tylko jakaś głupia zemsta za złą ocenę, czy też może efekt jej błędów. Znam takich nauczycieli, których uczniowie nie lubią od wielu lat. Mój brat chodził kiedyś do tej samej szkoły, co ja. I często to, co mówił o niektórych nauczycielach, pokrywało się później z tym, co i ja o nich myślałam.

Piotr: - W każdej szkole powinny wisieć wielkie tablice, na których każdy mógłby w kulturalny sposób napisać co myśli. Bez obrażania. I nauczyciele nie powinni mieć prawa karać za takie wypowiedzi. Za to powinni się nad nimi zastanowić.

"ŚM": - *A co waszym zdaniem powinien zrobić ten nauczyciel, którego nazwisko znalazło się na szkolnym murze?*

Iza: - Natychmiast przenieść się do innej szkoły.

Piotr: - Albo w ogóle przestać uczyć.

Ewa: - A ja podejrzewam, że ten nauczyciel przyjdzie do szkoły i będzie jeszcze gorszy. Będzie się mścił na tych, którzy jego zdaniem mogli coś takiego napisać.

Piotr:- Obawiam się, że masz rację.

"ŚM":: - *To może posłuchacie, co powiedziała nauczycielka, którą w tak surowy i wulgarny sposób ocenił nieznany malarz.*

To świństwo!

Pani L.Z., nauczycielka biologii jednej z warszawskich szkół podstawowych, zgodziła się udzielić wypowiedzi dziennikarzowi "Świata Młodych".

Uczę już od piętnastu lat. Nigdy przedtem nie spotkało mnie coś podobnego. Uważam, że to zwykłe świństwo. Stałam się pośmiewiskiem dla całego środowiska.

Czy zasłużyłam na takie potraktowanie? Zdaniem tych, wobec których okazałam się zbyt wymagająca - tak. Uważam bowiem, że coś takiego mógł napisać tylko ktoś, kto chciał się na mnie zemścić za złe stopnie czy pozostawienie na drugi rok w tej samej klasie. Czy ktoś wie, co ja przeżyłam? Przez całą noc nie spałam. Wyszłam wcześniej ze szkoły, a potem musiałam proszki łykać, bo nie mogłam się uspokoić.

Nikogo nigdy nie uderzyłam, nie obraziłam. Uważam, że wobec uczniów należy być surową i konsekwentną, bo inaczej nie da się z nimi dojść do porozumienia. Porozumiewać możemy się dopiero po lekcjach, gdy wypełnimy nasze obowiązki. Wtedy jest czas na wycieczki, rozmowy, zabawy. Dziś trzeba tak postępować, bo młodzież jest coraz bardziej rozbestwiona i nieposłuszna. Czy kiedykolwiek było do pomyślenia, żeby uczeń przyszedł do szkoły z kolczykiem w uchu albo na lekcji włączył magnetofon z jakąś głośną muzyką?

Jeszcze raz okazało się, że partnerstwo w kontaktach nauczyciel - uczeń nie istnieje, bo do partnerstwa potrzebne są dwie strony. Takie zachowanie udowadnia, że mam rację.

Nie wiem, co będę robiła dalej. Na razie jestem zła i jest mi przykro. Ale też po raz kolejny okazało się, jaki jest poziom kultury osobistej młodzieży. Uważam, że wina leży nie tylko po stronie szkoły, lecz także i domów - rodziców.

Czy ktokolwiek z nauczycieli używa wobec uczniów podobnych wyrazów?

Ja zawsze byłam gotowa powiedzieć w twarz, co myślę o danej osobie. Tego samego żądam od innych.

Nie sądzę, żebym była złą nauczycielką. Jestem tylko bardziej wymagająca niż inni. Ale też mam osiągnięcia. Moi uczniowie startują w olimpiadach, łatwo zdają egzaminy do szkół średnich.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. To nie jest tak, że moim zdaniem winni są wszyscy, tylko nie ja. I ta lekcja czegoś mnie nauczyła. Ale lepiej by było, żeby oceny mojej pracy dokonywał kto inny i w inny sposób. Bo po czymś takim z całą pewnością nie będę się częściej uśmiechała do uczniów...

Opr. JAROSŁAW MACHOWIAK
Współpraca **Dorota Krasowska**
Fot. Marek Szymański

PS **Jeśli sądzicie, że macie coś do powiedzenia na temat opisanej sprawy - odezwijcie się. Czekamy na listy.**

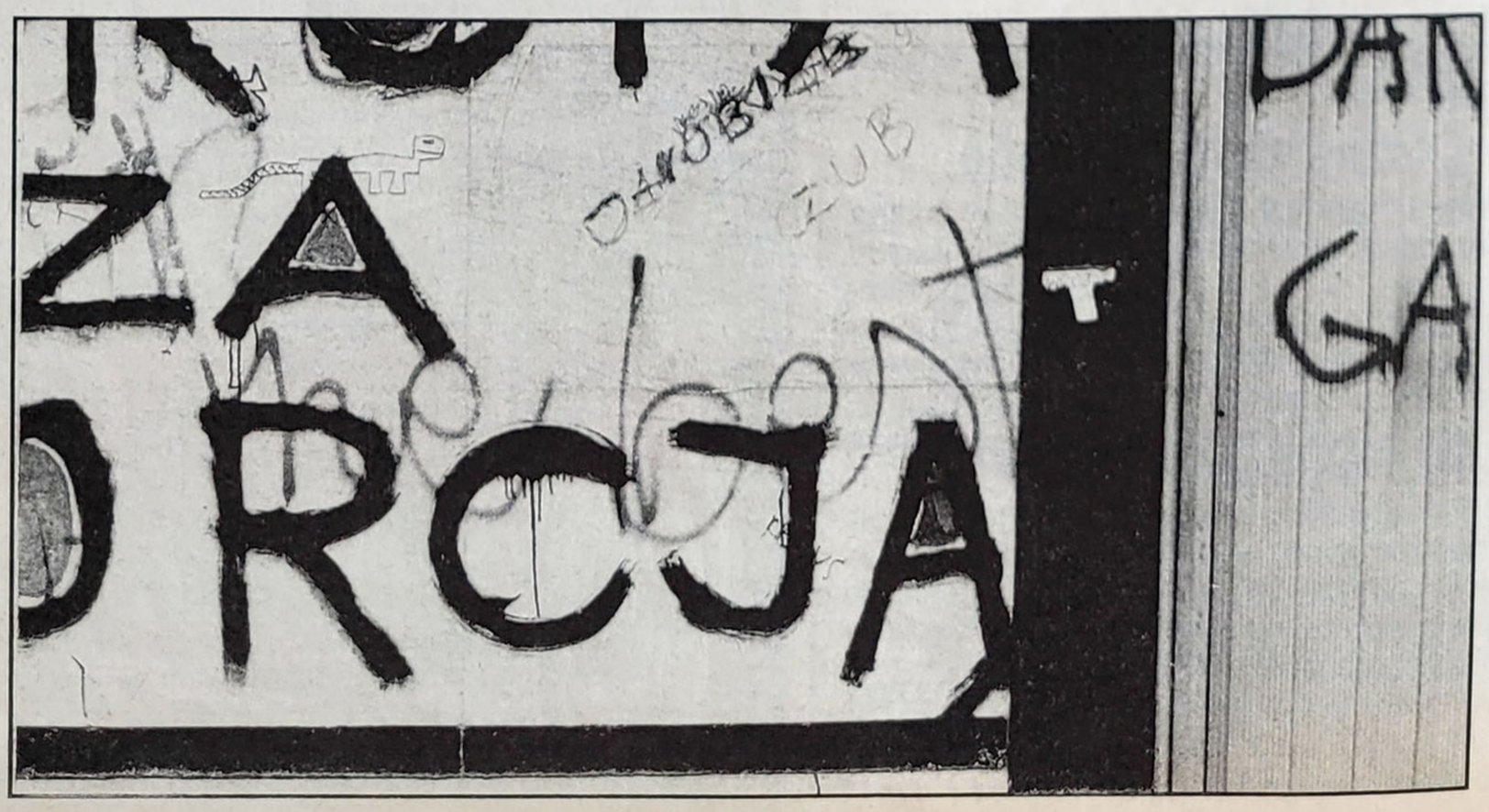

Supernagroda dla Magdy

Tym razem szczęście w cotygodniowym losowaniu supernagrody dla klubowiczów uśmiechnęło się do czternastoletniej **Magdy Czarnoty** ze Szkoły Podstawowej w Zbuczynie (woj. siedleckie). Od dwóch lat jest ona stałą czytelniczką naszej gazety. Uwielbia konkursy "Świata Młodych". Rozwiązuje prawie wszystkie krzyżówki i szarady i trzykrotnie już zdobyła nagrodę w wysokości 50 tys. złotych. Bardzo lubi swoją klasę i najchętniej w całości zabrałaby ją do Liceum Ekonomicznego w Siedlcach, do którego wybiera się po ukończeniu podstawówki. W wolnych chwilach chętnie słucha muzyki (disco i rap) i tańczy (szczególnie rap). W przyszłości chciałaby zostać księgową.

Jako nagrodę wybrała sobie elektroniczny notes, kalkulator oraz album do zdjęć. Obiecuje, że będzie brała udział we wszystkich konkursach (a będzie ich niemało!), jakie ukażą się na naszych łamach. Życzymy powodzenia. **(ab)**

MUZEUM HISTORYCZNE ZAPRASZA

Do 28 lutego br. czynna będzie w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy bardzo interesująca wystawa pt."**Pamiątki Powstania Styczniowego w zbiorach muzeum**". Szczególnie piękne są pamiątki wykonane przez polskich zesłańców na Syberii, m.in. szkatułki, krzyżyki, biżuteria. Ciekawe są także zdjęcia i pocztówki z tamtego okresu. Klubowicze "Świata Młodych" mają wstęp bezpłatny!

KONKURS ★ KONKURS ★ KONKURS

WARSZAWSKA STARÓWKA
w historii i legendzie

Ognisko Pracy Pozaszkolnej, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy i nasza redakcja zapraszają do wzięcia udziału w konkursie, którego celem jest poznanie warszawskiego Starego Miasta i jego historii. Materiały pomocnicze przygotowane przez organizatorów zawierają komplet wymaganych w konkursie wiadomości. Muzeum Historyczne proponuje cykl czterech spotkań, podczas których zostaną pokazane eksponaty ilustrujące i uzupełniające wiadomości zawarte w materiałach pomocniczych. Zadania konkursowe polegać będą m.in. na wykonaniu makiety murów obronnych lub zestawu sześciu kukiełek - charakterystycznych typów mieszkańców starej Warszawy, na ułożeniu wierszowanych zagadek dotyczących historii miasta, no i oczywiście na wykazaniu się wiedzą na konkursowym spotkaniu, które przewidziane jest na maj br.

Wszelkich informacji można zasięgnąć pod warszawskim numerem telefonu: 21-81-73. Tam też przyjmowane są zgłoszenia do udziału w konkursie.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! **(ab)**

Światowa Lista Przebojów

Witajcie!
Na liście bez zmian, czyli dużo dobrej muzyki i nowe, interesujące propozycje. Nowy rok zapowiada się pracowicie, od początku na naszym rynku panuje spory ruch. Żadnych zastojów ani świątecznych odpoczynków. Odbywają się imprezy promocyjne, ukazują nowe wydawnictwa, muzycy pilnie pracują w studiach nagraniowych. Dymi się, kochani, aż miło! I o to nam w końcu chodziło.

ROCK LISTA

1. "Piosenka trepa" - KAZIK (5, 11)
2. "Światła i kamery" - DE MONO (3, 6)
   "Nabrani" - T. LOVE (1, 15)
3. "Rosja i Ameryka" - EMIGRANCI (4, 3)
4. "Son of the Blue Sky" - WILKI (3, 15)
5. "Oprócz" - GOLDEN LIFE (7, 8)
   "To co czujesz, to co wiesz" - BRYGADA KRYZYS (6, 4)
6. "Mój dom" - IRA (2, 15)
   "One of Them" - HEY (8, 3)
7. "Człowiek z liściem" - ELEKTRYCZNE GITARY(2, 9)
   "Aborygen" - WILKI (10, 2)
8. "King" - T. LOVE (nowość)
9. "Jedwab" - RÓŻE EUROPY (10, 14)
   "Śląska piosenka" - PIERSI (powrót)
10. "Wydaje mi się, że grzeszę" - ATRAKCYJNY KAZIMIERZ I CYGANIE (8, 8)
    "Wyprawy" - MANCU (9, 5)

W drugiej dziesiątce też tłok. Czekają **TUBYLCY BETONU** z "Yeah, yeah, yeah", kolejne przeboje **DE MONO** z płyty "Stop" (grupa znów idzie jak burza, gratulujemy wygranej!), nowa IRA, zespół **STRAJK** i wiele innych kapel. Grajcie i rozwijajcie się - wołamy zachęceni międzynarodowymi sukcesami naszych gwiazd. Róbta tak dalej!

LISTA PLAKATOWA

IRON MAIDEN
DŻEM
THE DOORS
INXS
MICHAEL BOLTON
BRYAN ADAMS
MADONNA
RÓŻE EUROPY
FAITH NO MORE
UGLY KID JOE

Tutaj też poczekalnia pełna, jak zwykle oczywiście trwają na swych pozycjach **QUEEN, GUNS'N'ROSES** i **METALLICA**. Już ich nie wymieniam w "dziesiątce", bo i tak wiadomo, że są na liście. No i coraz więcej polskich grup: czekają w kolejce **PIERSI, IRA, MAANAM, WILKI** i inni.

PRZEBÓJ ŚWIATA

LOSING MY RELIGION - R.E.M.
ORINOKO FLOW - ENYA
LISTEN TO YOUR HEART - ROXETTE

Nagrody w tym tygodniu otrzymują: **KATARZYNA SADAJ** z Bytomia, **ANNA SAWIŃSKA** z Myśliborza i **MONIKA CIELECKA** z Ostrowca Świętokrzyskiego (po raz kolejny - brawo! Zaległości wkrótce zostaną odrobione). Przypominam o konieczności naklejenia na kartkę z głosami kuponu Listy Przebojów oraz o tym, że nasze przesyłki SĄ OPŁACONE (a więc nie trzeba płacić listonoszowi). Trzymajcie się ciepło.

BOŻENA SITEK

Kupon

LP 11 "ŚM"

Pada śnieg, pada śnieg...

Co roku z oceanów, rzek i lądów wyparowuje w sumie około 500 000 000 000 000 litrów wody. Na ziemię spada mniej więcej tyle samo w postaci deszczu, gradu i śniegu.

Narodziny śniegu

Śnieg rodzi się w chmurach - sprawa to niby oczywista, ale proces powstawania opadów atmosferycznych jest ciągle mało zbadany, gdyż warunkuje go mnóstwo czynników.

Aby mógł powstać śnieg, konieczna jest odpowiednia wilgotność powietrza i temperatura: od 0 do -40°C. Śnieg, czyli miniaturowe kryształki lodu, tworzy się wokół jądra, którym są maleńkie drobinki pyłków, dymów, zarodniki roślinne, minerały pochodzenia ziemskiego i kosmicznego. Takie "zarodki" śniegu unoszą się w górnej części chmury. Ale wcale nie muszą spaść na ziemię. To, że spadają, sprawia prąd wilgotnego powietrza płynący z ziemi. Jeśli jest silny, śnieżynki nabierają kształtów i opadają w dolną część chmury, gdzie znajdują się schłodzone kropelki wody.

W zależności od panującej pod chmurą temperatury, lodowe śnieżynki zamieniają się w krople deszczu lub śnieg, albo nawet grad.

Dzieła sztuki...?

Któż z nas nie podziwiał maleńkich dzieł sztuki, jakimi są kryształki śniegu. Nie ma wśród nich dwóch jednakowych. Niektórzy ludzie... kolekcjonują śnieg. Oczywiście, że nie przechowują swoich zbiorów w lodówkach. Największą na świecie kolekcję ma amerykański twórca atlasu kryształów śniegu W. Bentley, który przez 50 lat badał i fotografował śnieg. Zgromadził około 6000 fotografii śnieżynek, a każda jest inna. Rozmiary kryształków śniegu wynoszą od dziesiątej części milimetra do pół centymetra, ale zaobserwowano też "olbrzyma" o średnicy 12 cm.

Kto nie widział śniegu?

Wydawać by się mogło, że najwięcej śniegu spada na Antarktydzie, ale to nieprawda. Największe opady śniegu notuje się na zachodnich zboczach Kordylierów.

Śnieg nie pada w ogóle na nizinach Afryki Środkowej, w południowej i południowo-zachodniej Azji oraz w Ameryce Południowej i środkowej Australii. Jak zwykle są jednak wyjątki - na przykład w latach sześćdziesiątych spadł śnieg w Izraelu i Zambii, wywołując wiele kłopotów i zaskakując mieszkańców tamtych regionów Ziemi.

Wielokrotnie zdarzało się, że śnieg był przyczyną klęsk żywiołowych i wielu tragedii ludzkich. Ale bez niego też źle! Podczas mroźnej zimy bez śniegu wymarzają rośliny na polach i giną dzikie zwierzęta. Brak wody z topniejących śniegów wywołuje susze.

Królewna Śnieżka na turkusowo

Ludzie jak zwykle próbują poprawiać naturę. Znane są metody "zestrzeliwania" śniegu za pomocą sztucznych śnieżynek z suchego lodu lub jodku srebra. Szczególnie przydatne są metody "zestrzeliwania" w przypadku groźnych chmur gradowych. Specjalne urządzenia strzelają do chmur, zamieniając zagrażający zbiorom grad w deszcz.

Bywają też pomysły bardzo dziwaczne, aby np. zmieniać kolor śniegu na zielony, niebieski, pomarańczowy... Z technicznego punktu widzenia wydaje się to nawet całkiem realne. Tylko po co...? Czy można wymyślić coś piękniejszego niż biały, puszysty śnieg? Czy turkusowa Królewna Śnieżka miałaby tyle uroku co biała? Czy oś-nieżonym szczytom górskim "do twarzy" byłoby w purpurze?

Opr. (jz)

Autor prezentowanych prac - Jurek Ratyński - jest uczniem Szkoły Specjalnej dla Dzieci Niewidomych w Laskach. Podczas rysowania wykorzystuje resztkę wzroku. Mówi niewiele. Najchętniej wypowiada się w krótkich, dwuwierszowych rymowankach.

ZIELEŃ w samo południe

Jurek rysuje. Głowa pochylona tak nisko, że policzek prawie dotyka kartki. Co jakiś czas przesłania lewe oko palcami. Rysuje bardzo szybko. Kilka ruchów kredką i już - konie skubią trawę.

Jaka jest trawa? Oczywiście zielona. Jurek wyraża się dokładniej: "zieleń w samo południe". Dla szarości także ma wiele określeń: "szary", "siwy", "siwo-błękitno-biały", "siwy wieczorowy". Barwa związana jest przecież z porą dnia. Z ilością światła i z ilością ciepła.

Zastanawia się, dlaczego w granatowym ubraniu jest gorąco. Wnioski ujmuje w dwuwierszu:

Tak się natura rozwija,
że ciemny promienie pochłania, a biały odbija.

Brakuje papieru. Jurek bierze pisaną brajlem gazetę. Na nieskazitelnie białej, grudkowatej powierzchni pojawiają się kaczki. To wspomnienie z domu. Rodzice Jurka mieszkają na wsi. Chętnie wspomina matkę, ojca, dziewięcioro rodzeństwa. Czasem, kiedy bardzo zatęskni, płacze. Nic nie mówi, bo:

Jak jest ktoś w niedobrym humorze,
to nic powiedzieć nie może.

Zazwyczaj jednak jest pogodny. Rysowanie sprawia, że czuje się doceniany, potrzebny. Pani Ela, wychowawczyni Jurka, pamięta jak przyszedł 7 lat temu do Lasek ze szkoły dla niedowidzących. Nie rysował wtedy. Prawie nic nie mówił. Teraz łatwiej nawiązuje kontakt. Chętnie daje swoje prace w prezencie. W 1991 roku dostał wyróżnienie na Międzynarodowej Wystawie Malarstwa Dziecięcego w Atenach. Rysunki Jurka reprodukowały pisma dla niepełnosprawnych: "Credo" i "Cienie i światło". Interesuje go, na czym polega praca w prasie. Wie, jak powinien wyglądać dziennikarz. Zamiast wdawać się ze mną w długą rozmowę, prosi o kartkę papieru i rysuje portret.

DAGNA ŚLEPOWROŃSKA

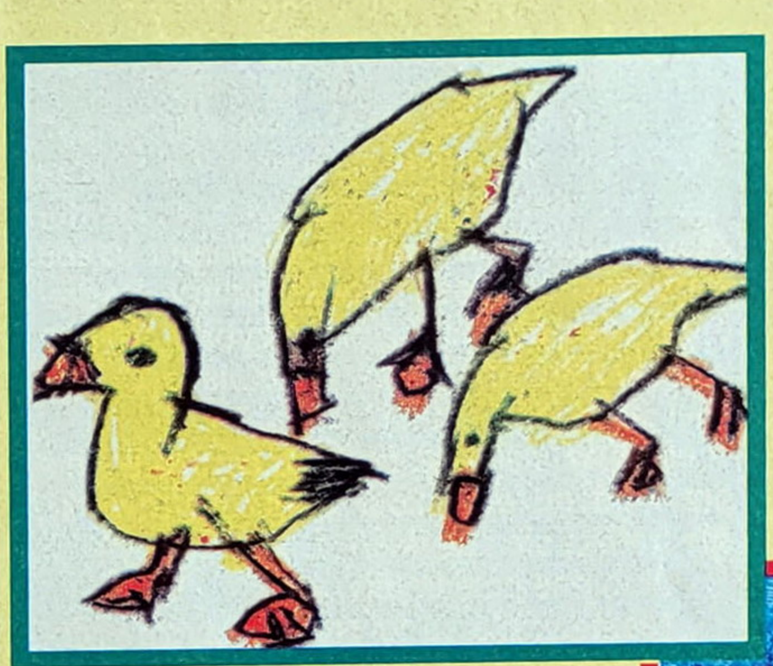

Rozmawiamy z ADAMEM MICHALAKIEM, Wakacyjnym Omnibusem „Świata Młodych"

NAŁOGOWY KONKURSOWICZ

- Przetrzymałeś mnie pod drzwiami półtorej godziny. Czy ze wszystkimi tak postępujesz?

- Nie, oczywiście że nie. Pana po prostu nie znam, a rodzice przykazali, żeby obcych do domu nie wpuszczać.

- Rodzice zawsze mają rację. Powiedz w takim razie, kiedy i jak dowiedziałeś się o wygranej?

- Któregoś dnia mama jak zwykle przyniosła gazety z kiosku. Przeglądając "Świat Młodych" trafiłem na swoje nazwisko. Jednak Michalaków w Skierniewicach jest kilkunastu, tylko u taty w pracy trzech. Imię się jednak zgadzało - Adam... Ale dopiero kiedy mama zatelefonowała do Warszawy i w redakcji powiedzieli, że to na pewno ja i że niedługo przyjdzie potwierdzenie - zacząłem się cieszyć.

- A jak to się stało, że zacząłeś rozwiązywać nasze wakacyjne konkursy?

- Jestem nałogowym konkursowiczem i podobnie jak mama rozwiązuję dosłownie wszystko. Może do krzyżówek tylko nie przykładam się tak jak ona.

- Takie masz hobby?

- Próbuję szczęścia.

- Trochę to musi kosztować?

- Wszystko finansuje mama. Tata jest listonoszem...

- Konkursowych pytań było siedemnaście. Z najróżniejszych dziedzin. Czy nie sprawiało ci to trudności?

- Raczej nie. Problem miałem z dwoma pytaniami dotyczącymi zwierząt: konika Przewalskiego i ras psów. Kiedyś jednak zbierałem widokówki z psami, całą serię - wyszperałem je i porównałem. Zajrzałem też do encyklopedii. W końcu skonsultowałem się z rodzicami i napisałem odpowiedź.

- Oznacza to, że interesujesz się wszystkim?

- Chyba tak, chociaż najbardziej muzyką. Od kilku lat jestem fanem zespołu Queen. Lubię muzykę rockową, lekki heavy metal, rozrywkową - zespoły Bon Jovi, Guns'N'Roses czy INXS...

- A poza muzyką?

- Interesuję się też sportem, zwłaszcza koszykówką. Gram w szkole, w SKS...

- Nie dziwię się - jesteś dość wysoki.

- 190 cm... Kiedyś fascynowałem się także tenisem ziemnym. Wtedy moim idolem był Andre Agassi. Ale przeszło mi. Gram do tej pory, ale tylko dla przyjemności, dla zdrowia. Zresztą na wyczynowe uprawianie tenisa nie ma w Skierniewicach szans.

- A technikum budowlane, do którego chodzisz - to wybór czy konieczność?

- Tata mówi, że zawsze konstruowałem z klocków wspaniałe budowle, więc może będę architektem. Zresztą rzeczywiście dużego wyboru nie miałem. W liceum trzeba się uczyć, a ja jestem dość leniwy. Poszedłem więc do technikum. Szybko się jednak okazało, że tu także lekko nie jest.

- I jak ci idzie nauka?

- No cóż, na razie, choć za bardzo się nie przykładam, większość stopni to czwórki. Ale trafiają się i piątki...

- Ulubione przedmioty...

- Niestety, nie są to przedmioty zawodowe. Najbardziej chyba lubię historię - w szkole podstawowej miałem wspaniałego nauczyciela...

- A ten facet w futerku na plakacie przy twoim biurku to też twój ulubieniec?

- Alf? Oczywiście. To mój ulubiony serial telewizyjny. Odkąd mamy magnetowid nagrywam wszystkie odcinki...

- "Świat Młodych" czytasz regularnie. Inaczej nie mógłbyś rozwiązywać wszystkich konkursów. Czy sądzisz, że dla ucznia drugiej klasy technikum to najlepsza lektura?

- W moim przypadku decyduje przywiązanie do tytułu. "Świat Młodych" czytam już od sześciu lat. Byłem zaskoczony, gdy tak bardzo się zmienił, ale przyzwyczaiłem się. Pismo jest poręczniejsze i plakaty są wreszcie na niezłym poziomie.

- Główną nagrodą w wakacyjnym konkursie jest wyjazd do paryskiego Disneylandu. W ferie! Życzę ci wspaniałych wrażeń, którymi mam nadzieję podzielisz się z nami i czytelnikami "Świata Młodych".

Rozmawiał TOMASZ BRUNNER

Fot. autora

Wrocław. Niedzielny, dżdżysty ranek. Pogoda paskudna, Że nic - tylko spać. Na ulicach jeszcze zupełnie pusto. Tymczasem w ośrodku telewizyjnym przy Karkonoskiej...

Zbiórka!

- No, zobaczcie, czy ja nie wyglądam w tym jak w stroju nocnym? - **Ewelina**, odziana w zdecydowanie za dużą na nią koszulkę firmową **"Truskawkowego Studia"**, okręca się, niczym modelka prezentująca najnowszą kolekcję.

- Wyglądasz... - zasępia się na chwilę reżyser programu **Paweł Królikowski.** - *Dlatego na razie ubierz się w swoje ciuchy. I zwiąż włosy!* - dodaje na odchodne, po czym znika za drzwiami studia.

Mieszcząca się na parterze charakteryzatornia powoli się zapełnia. Na fotelach, przed ogromnymi lustrami, czekają na swoją kolejkę "do malowania" **Jasiek, Michał, Hania** (ona dziś debiutuje), **Magda** i mała **Martyna**, ściskająca w ręku ulubioną maskotkę - pluszową myszkę.

Specjalny, jasny podkład i puder - to podstawowy telewizyjny makijaż wykonywany po to, aby występujący przed kamerami, w świetle reflektorów nie "świecili się".

- Proszę, kto następny? - głos pani charakteryzatorki tonie w szumie dość ożywionej dyskusji na temat szkolnych perypetii z fizyką, ubarwianej występami Michała, który z pasją przymierza wszystkie zgromadzone w pokoju peruki.

- Ta ruda strzecha jest najlepsza! Po prostu - piękne włosy! - chichoczą dziewczęta.

- Co tu tak wesoło?!! - w drzwiach pojawiają się kolejni z grupy prowadzącej "Truskawkowe Studio" - studenci III roku szkoły aktorskiej: **Konrad, Mariusz i Marek**. *- Przecież wiecie, że jak wesoło na planie, to...*

- ...smutno na ekranie - kończą chórem młodsi. *- Wiemy, wiemy! Teraz pospieszcie się, bo tam już na nas czekają!*

Dżem informacyjny

Jakiś czas temu **Pawłowi Królikowskiemu** - aktorowi z wykształcenia, odechciało się siedzieć w domu w oczekiwaniu na kolejne role. Pora zacząć samemu coś robić, kształtować życie tak, jak się chce - zdecydował. Niedługo potem swoim pomysłem na telewizyjny program dla młodzieży podzielił się z **Paulą Jakubowską** (która swe pierwsze dziennikarskie szlify zdobywała jeszcze jako uczennica w... "Świecie Młodych"!) i **Iloną Spryszyńską**. Chwyciło!

Głowili się we trójkę, jak nazwać to, co dopiero powstaje.

- Wiecie... - Paweł poczuł, że jest na właściwym tropie - *...mnie dzieciństwo kojarzy się z truskawkami. Koło mojego rodzinnego domu był ogródek, w którym mama je hodowała. I do dziś, gdy przywozi mi takie niedawno zerwane, pachnące, soczyste - widzę tamten mój świat, przyjaciół, dom, bez-*

Posmakować truskawek

troskie życie... To może niech będzie "Truskawkowe Studio"?

Zaraz posypały się propozycje: Zrobimy w tym programie "Truskawkowy dżem informacyjny", powołamy rzecznika Partii Musu Truskawkowego, a "wywiadowanym" gościom będziemy wręczać pyszności o smaku truskawkowym!

Entuzjazm trójki młodych ludzi był najwidoczniej zaraźliwy, a już na pewno - przekonujący, bo dyrektorzy Ośrodka Wrocławskiego, jego Redaktor Naczelny i ówczesny Główny Reżyser - **Jan Kolski** - postanowili zaryzykować...

Pierwsze "Truskawkowe Studio" pojawiło się na ekranie w marcu 1992 roku. Mogli je na razie oglądać tylko widzowie dolnośląskiego programu regionalnego. Ale już w czasie wakacji "Studio" zagościło na antenie ogólnopolskiej.

Młodzi telewidzowie szybko zaakceptowali cotygodniowe 25-minutowe spotkania z wrocławskimi nastolatkami. Miarą popularności programu stały się listy nadsyłane z całego kraju. Pełne ciepłych słów, rzeczowych uwag, a czasem także... hm... wyznań.

Ostatnio "Truskawkowe Studio" jest nadawane raz w miesiącu. - *Trochę żałujemy, że nie mamy wyznaczonego stałego terminu emisji. Wiadomo, że można nas oglądać w sobotę o 11.30 w "dwójce". Lecz w którą sobotę - tego dokładnie nie wiemy. Mamy tylko nadzieję, że nasi sympatycy, wertując program telewizyjny, nie przegapią nas!*

A widzisz!

Na środku studia - imponujących rozmiarów truskawa. Hania z Eweliną, siedzące "przy listkach", za wszelką cenę chcą się na niej utrzymać. Przychodzi im to z trudem, bo po truskawce skaczą jak szalone Martyna i Magda. Wokół biegają chłopcy... Tylko Jasiek, stojący tuż przed kamerą, stara się przebić przez ogólny harmider ze swoim tekstem dotyczącym improwizacji: *Na początku był chaos i twórca nie miał czasu niczego przygotować...*

- *Paweł, Paweł!* - woła w końcu. - *Czy mnie w ogóle słychać?!*

- *A jakże! Jest dobrze - nagrywamy!*

- *Poczekajcie jeszcze chwilę!* - apeluje z reżyserki realizator programu. - *Przecież po kwestii Eweliny ma być huk czegoś spadającego. Chcę zobaczyć, jak to będzie wyglądało.*

- *Już próbujemy!* - jeden z operatorów kamery taszczy jakąś ogromniastą, ciężką rurę. úuuup! - *Tak będzie dobrze?* - Kolumna ląduje przed kamerą kolegi.

- *Nieee...* - ten jest wyraźnie niezadowolony. - *Niczego nie było widać. Czy to nie może wolniej spadać?*

Kilka prób, pomysłów "racjonalizatorskich" i...

- *Teraz ją w kamerze widzisz?*

- *Widzę!*

- *A widzisz!!!*

- *Dobra, nagrywamy. O matko, uważajcie na głowę!*

Kolejne powtórki, ujęcia grane "do skutku" - do momentu, aż reżyser i realizator oglądający zarejestrowany fragment powiedzą: *"Zrobione, kupione!"*. Kilka ładnych godzin trwa nagrywanie niewielkiej przecież, widocznej na ekranie zaledwie pięć minut, części studyjnej programu. Pozostałe 20 minut montuje się z materiałów realizowanych "w terenie". Na wrocławskich ulicach nagrywa się sondy. Ewelina i Michał biegają wśród przechodniów z mikrofonem, prosząc o wyjaśnienie pewnych terminów - np. co to jest dziura ozonowa, tolerancja, anarchia...

Michał i Ewelina oprócz sond robią także wywiady z aktorami i reżyserami. To oni przeprowadzili ostatnią rozmowę z nieżyjącym dziś Mariuszem Dmochowskim...

Specjalistą od horoskopów jest Konrad (najbardziej oryginalna Cyganka-przebieranka), rzecznikiem Partii Musu Truskawkowego - Marek.

Wizyty w schronisku dla zwierząt, gdzie do każdego programu wybierana jest gwiazda - szukający domu psiak, nagrywanie teledysków (za każdym razem nowa, własna piosenka), wizyty w najróżniejszych miejscach... Pracy terenowej jest mnóstwo!

Nie jedz myszy!

- *Jejku...* - Jasiek jęczy smętnie. - *Głodny jestem!*

- *Niestety, niedziela - bufet zamknięty. Ale już niedługo kończymy* - pociesza Paula.

- *Koniec leniuchowania! Mamy mało czasu. Gramy finał! Wkładamy kostiumy, co tam kto ma, i lecimy!* - Paweł zgarnia wszystkich na nagranie. - *No, kochani - zmobilizujcie się.* - Paweł z uśmiechem leciutko strofuje rozbrykane towarzystwo.

- *Martyna, nie jedz myszy!* - Ilona czujnie obserwuje wszystkich wykonawców. - *Tempo! Zostało jeszcze pięć minut!*

Ufff! Zrobione.

- *Dziękujemy za dzisiejszą pracę. Koniec nagrania*!

Późne popołudnie. Zapadł już zmrok i rozpadało się na dobre. Z budynku przy Karkonoskiej wysypuje się gromadka "truskawkowiczów". Wygłodniali, biegną do domu na spóźniony obiad. Nie wiadomo tylko czy z deserem. Truskawkowym - rzecz jasna!

IWONA STARZYŃSKA

Fot. Jarosław Bajer

SPORT

Są nas GRUBBY

Rozmowa z trenerem kadry narodowej tenisistów stołowych dr. ADAMEM GIERSZEM

- Dzięki pana wychowankom - Andrzejowi Grubbie i Leszkowi Kucharskiemu, tenis stołowy stał się jednym z najpopularniejszych sportów w Polsce.

- Istotnie, dochowaliśmy się dwóch graczy światowego formatu. Tenis stołowy został dyscypliną olimpijską, transmituje zawody tenisowe telewizja, a dzięki sukcesom Andrzeja i Leszka tysiące młodych ludzi uwija się przy pingpongowych stołach. Teraz sęk w tym, aby entuzjazmu nie stracić, by po odejściu zasłużonych zawodników nie pozostała pustka, jak to się stało w tenisie ziemnym po sukcesach Wojciecha Fibaka.

- Grubba i Kucharski, których szkolił pan w klubie AZS Gdańsk, a od 1984 roku w reprezentacji, osiągnęli wiele, ale w opinii licznych fachowców nie odnieśli takich sukcesów, do jakich byli predestynowani. Czy zgadza się pan z tym zdaniem?

- Na pewno tak, zresztą ten pogląd podzielają obaj zawodnicy. Andrzej nie może sobie darować, że nie sięgnął po mistrzostwo świata, Europy czy igrzysk olimpijskich (oczywiście w singlu), choć kilkakrotnie był w fantastycznej formie i mógł wygrać dosłownie z każdym. Zabrakło mu chyba odporności psychicznej, może odrobiny szczęścia. Z kolei Leszka nękały kontuzje, częste przerwy w grze odbijały się na wynikach w najważniejszych imprezach. Chociaż obaj byli wicemistrzami Europy - to im nie daje pełnej satysfakcji...

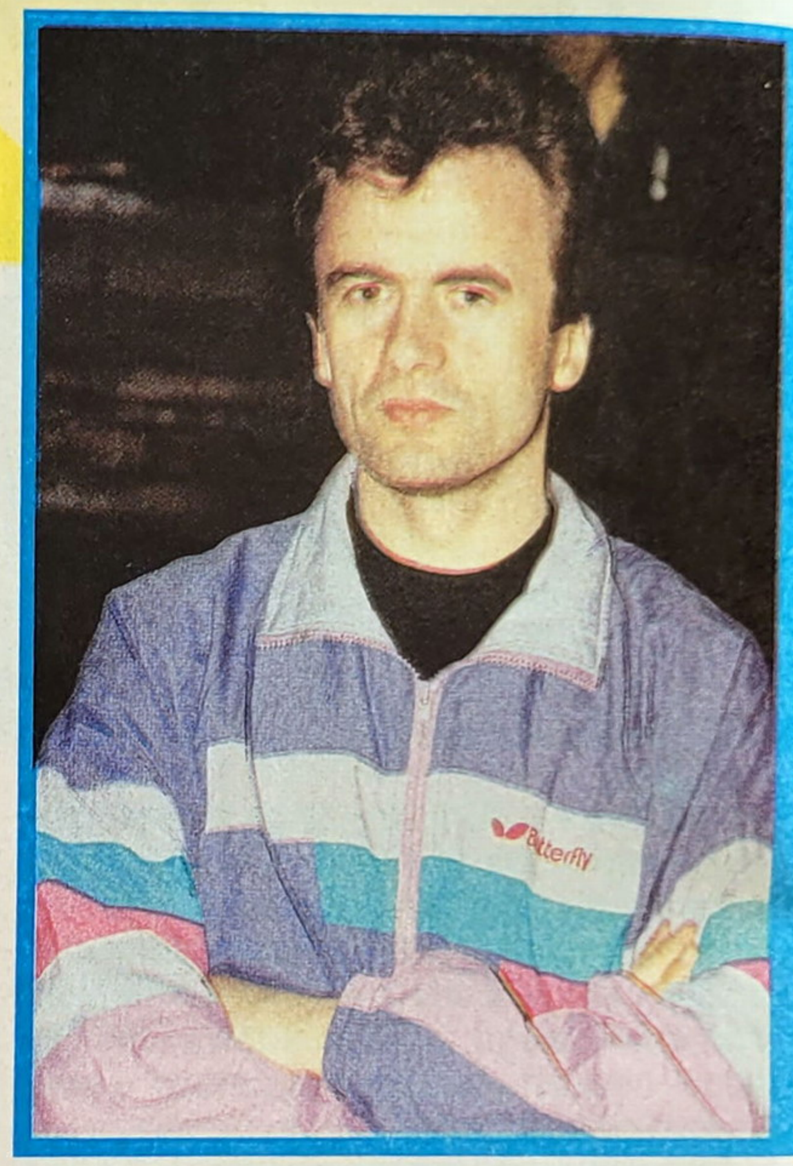

ANDRZEJ GRUBBA

- Pięć lat temu założył pan w Gdańsku ośrodek szkolenia dla najmłodszych tenisowych talentów...

- Tak, to był eksperyment, który miał doprowadzić do wychowania następców Andrzeja i Leszka. Dziś mogę powiedzieć, że się udał. Brązowy medal w drużynie na ME juniorów, wygranie turnieju Grand Prix przez siedemnastoletniego **Lucjana Błaszczyka** (Grubba dokonał tej sztuki w wieku 22-23 lat), świetne występy w superlidze **Piotra Skierskiego** i Lucka - same mówią za siebie...

TOMASZ KRZESZEWSKI

- Nie wszyscy chłopcy, których zebraliście i szkoliliście w Trójmieście, trafili do reprezentacji.

- Oczywiście, w drodze naturalnej selekcji zostali najlepsi. Z grupy kilkunastu nastolatków pięciu - sześciu ma szansę, by coś zwojować na arenie międzynarodowej. Oprócz Piotrka i Lucka, o których wspomniałem, na pewno wielkimi talentami są: siedemnastoletni **Tomek Krzeszewski,** rok starszy **Piotrek Szafranek** oraz (już student AWF) - **Michał Dziubański**. Kilku młodszych także rokuje nadzieje - słowem są następcy Grubby!

- Trenerów zwykle dzieli się na dwie grupy - tych z silną ręką oraz takich, którzy preferują model partnerski w stosunkach z zawodnikami. Do której grupy pan należy?

- Zdecydowanie do tej drugiej. Uważam, że najważniejszym zadaniem trenera jest przekonanie zawodnika, iż gra i trenuje dla siebie, że tylko osiągając pełny profesjonalizm można dojść do wielkich wyników. Andrzej i Leszek byli takimi zawodowcami, nigdy nie mieliśmy

ępcy

z sobą problemów. Ich młodsi koledzy również wydają się poważnie traktować to, co robią.

- W jakim wieku najlepiej zaczynać grę w tenisa?

- Około dziesiątego roku życia, a najważniejsze - pod okiem fachowego instruktora, najlepiej w klubie. Samoucy, a więc ci, którzy przez kilka lat grają na przykład w szkolnej świetlicy, często używają nieodpowiedniego sprzętu, uczą się złego uderzenia. Później trudno nauczyć ich prawidłowej techniki, doprowadzić do sukcesów. Reguły nie ma. Grubba rozpoczął treningi w klubie w wieku 13 - 14 lat, ale tacy Szwedzi tenisowych talentów szukają już wśród przedszkolaków. Efekty wszyscy znamy.

- Czy tenis stołowy pomaga, tak jak pływanie lub lekka atletyka, wszechstronnie rozwijać się fizycznie młodemu organizmowi?

- Oczywiście. Wyrabia refleks, szybkość, koordynację ruchową, odporność psychiczną, kondycję - jest sportem bardzo wszechstronnym. Moim marzeniem jest, by stał się też sportem masowym, aby powstawało coraz więcej sekcji, klubów, lig regionalnych. Łatwiej by było wyłowić talenty, które później szkolilibyśmy w takich ośrodkach jak nasz w Trójmieście.

- Słyszy się uwagi, że przepisy gry w tenisie stają się coraz mniej czytelne dla widzów, że należałoby je zmienić.

- Tak, jest sporo różnych propozycji, na przykład ujednolicenia rodzajów okładzin, powiększenia piłeczki, podniesienia siatki czy nawet powiększenia stołu. Myślę, że niektóre zostaną przyjęte, chociażby zakaz stosowania różnych trików przy serwowaniu. Komercjalizacja i wymogi przekazów telewizyjnych spowodowały, że już niedługo w najważniejszych imprezach będą obowiązywały jaskrawopomarańczowe piłeczki i niebieskie, kontrastowe stoły.

- Podobno zamierza pan rozstać się z reprezentacją?

- To prawda, chciałbym poświęcić się pracy organizacyjnej w Związku Tenisowym, upowszechniać moją dyscyplinę. Od pewnego czasu ściśle współpracuję z Leszkiem Kucharskim i o następcę nie martwię się.

- Czy spełniły się pana sportowe marzenia?

- O takich sukcesach, jakie osiągnęliśmy z Andrzejem i Leszkiem, nawet nie marzyłem. W ubiegłym roku pragnąłem, by odmłodzona reprezentacja dobrze zaprezentowała się w superlidze i proszę - osiągnęliśmy półfinał. Ogromnie się cieszę i o przyszłość mojej dyscypliny jestem spokojny.

Rozmawiał **ANDRZEJ BACZYŃSKI**
Fot. Sylwester Morawski

PS Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego przyznała w styczniu trenerowi Gierszowi tytuł Trenera Roku 1992.

PORADNIA POD SERDUSZKIEM

Mam na imię Iwona i jedenaście lat. Piszę do Was, ponieważ mam kłopot. Polega on na tym, że często zmieniam chłopców. Ostatnio zmieniłam M.P. na Ł.P. i on właśnie jest przyczyną mojego kłopotu.

Ł.P. podkochuje się w mojej przyjaciółce Kindze. Natomiast ja w Ł.P. Kinga o tym wie. I dlatego Ł.P. stoi na drodze naszej przyjaźni. Kochając Ł.P. staję się zamyślona, nie słucham, nie uważam, przez co dostaję lanie. Ale od czasu, kiedy się w nim zakochałam, lepiej się uczę. Poradźcie, co mam zrobić, żeby Ł.P. zwrócił na mnie uwagę. Bardzo mnie boli, że oddalam się od Kingi.

Iwona

Mam dwanaście lat. Na dyskotece poznałam chłopaka o imieniu Sebastian. Zakochałam się w nim, a on zaproponował mi chodzenie. Chciałam się zgodzić, ale moja najlepsza koleżanka Ania powiedziała, że jeśli się zgodzę, już nie będzie moją koleżanką. Nie dałam więc jeszcze odpowiedzi Sebastianowi. On jest świetnym chłopcem. Nie wiem, co mam zrobić. Pomóżcie mi.

Paulina

Autorki listów bardzo nieporadnie próbują wyrazić to, z czym się borykają. Niezręczność sformułowań, dziecięca naiwność powodują, że wynurzenia dziewcząt niektórzy może uznają za zabawne. Ale tak naprawdę nie ma się z czego śmiać. Uczuciowe problemy jedenastoletniego człowieka nie są mniej ważne od sercowych rozterek piętnastolatków czy dwudziestolatków.

Iwona pisze, że często zmienia chłopców. A ja odnoszę wrażenie, że ona dopiero poszukuje obiektu swoich uczuć, przerzuca więc swoje zainteresowanie z jednego chłopca na drugiego. Tu nie ma przecież mowy o "chodzeniu", o spotkaniach, o wyznaniach, o zerwaniach... Iwona jest na etapie adorowania z oddali pewnego Ł.P. Ale ten Ł.P. obrał sobie, na nieszczęści, za obiekt adoracji Kingę...

Paulina natomiast, już się porozumiała z chłopcem, który jej się podoba. Oboje ujawnili zainteresowanie się sobą nawzajem. Chcieliby częściej przebywać w swoim towarzystwie - "chodzić" ze sobą. Wszystko więc ułożyło się pomyślnie. A tu nieprzewidziana przeszkoda - przyjaciółka! Ania sobie nie życzy Sebastiana przy Paulinie. Niech Paulina wybiera między nią a chłopcem.

Kinga chyba nie jest aż tak stanowcza, pewnie Ł.P. za bardzo jej nie obchodzi. Ale kto się chętnie pozbywa adoratora? To przecież miło być przez kogoś ściganą wzrokiem, nawet jeśli ten ścigający za bardzo się nie podoba. Iwona chciałaby zachować przyjaźń Kingi, ale i zdobyć, a więc odebrać jej zainteresowanie chłopca. Czy ma do tego prawo? Ma. Nie jest to nielojalność wobec przyjaciółki, skoro Kingę Ł.P. nie interesuje. Ale Iwona ma rację przeczuwając, że chłopiec może zagrozić ich przyjaźni, bo nie wiadomo, czy Kinga nie objawi postawy "psa ogrodnika", co to sam nie zje, ale drugiemu nie da. To bardzo częsta reakcja w takich trójkątnych układach uczuciowych. I lepiej ich unikać....

Czy Ania ma prawo szantażować Paulinę zerwaniem przyjaźni? Szantaż to bardzo brzydka forma walki o własne korzyści. I zawodna. Ania pragnie mieć Paulinę dla siebie, nie chce się nią dzielić z Sebastianem. Ale czy wyłączność jest podstawowym warunkiem przyjaźni? Oczywiście - nie. Nie daj się szantażować, Paulino - przyjaźń nie może zniewolić nikogo. Cóż warta przyjaźń, która stawia tak bezwzględne warunki?

ALFA

STÓŁ NA DRODZE PRZYJAŹNI

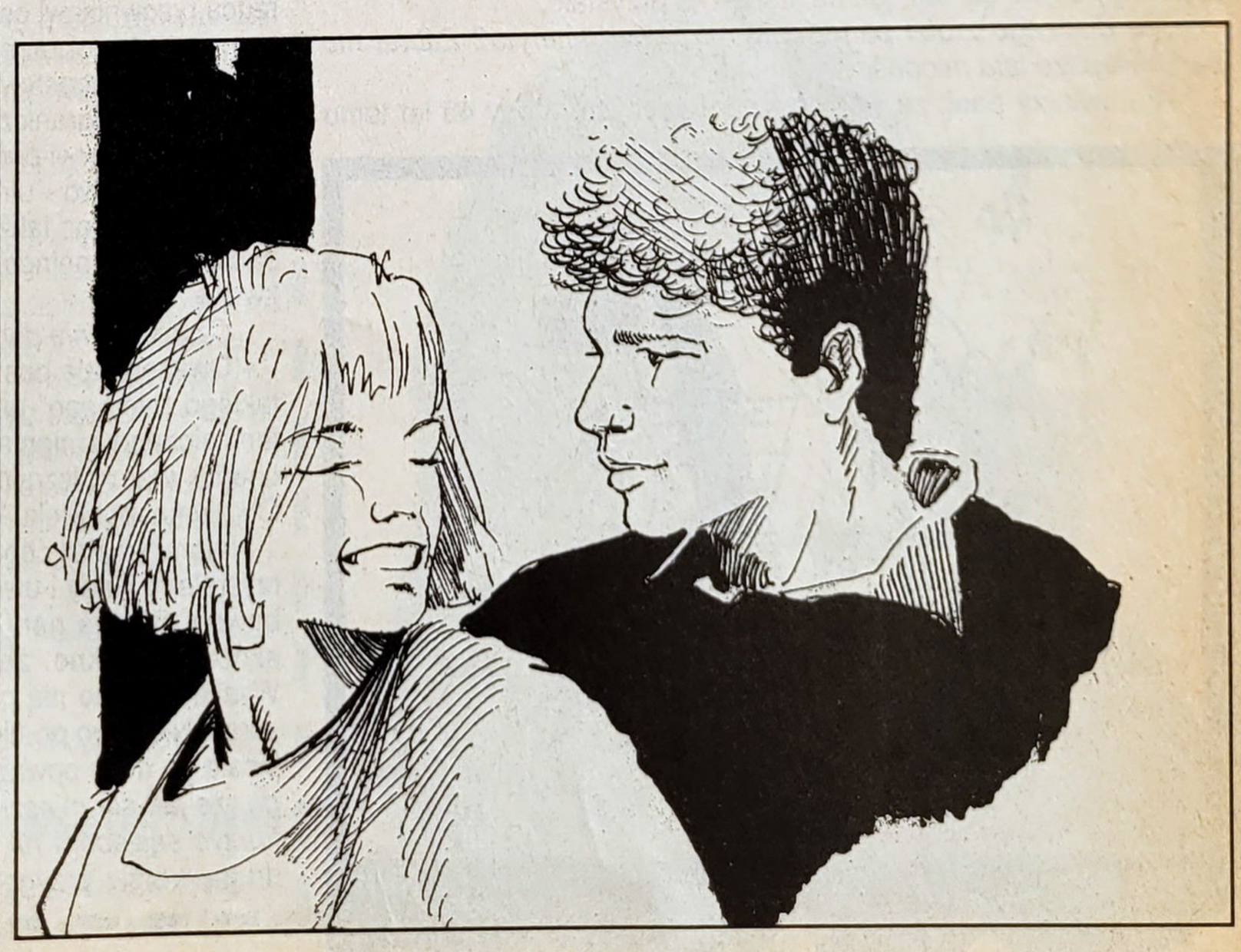

Rys. Artur Sitnik

GOŚĆ „ŚM"

Rozmowa ze
ZBIGNIEWEM LENGRENEM
o profesorze Filutku

DOKTOR HUMORIS CAUSA

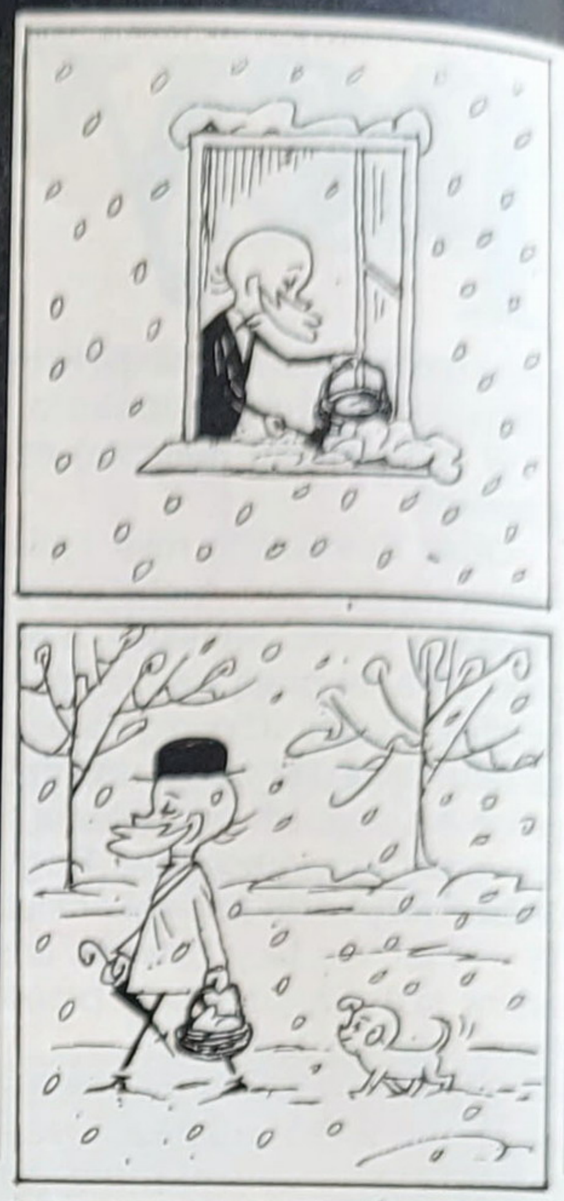

- Proszę państwa - fanfary! Mamy luty 1993 roku, a więc, jakby nie liczyć - profesor Filutek obchodzi jubileusz 45-lecia! Twórcy tej popularnej postaci "Świat Młodych" składa serdeczne gratulacje!

- Dziękuję ogromnie! Czuję się w tej chwili bardzo świątecznie. Filutek po raz pierwszy pojawił się w krakowskim "Przekroju" w 1948 roku (dla czytelników waszej gazety to już prawie prehistoria). I od tylu lat, co tydzień, z uporem godnym lepszej sprawy, rysuję jego przygody, a popularność Filutka przesłoniła moje literackie opowiadania, felietony i wiersze dla dzieci.

- Teraz uwaga! Mały test: czy pamięta pan, o czym była ta pierwsza historyjka?

- Naturalnie! Filutek przechodził koło parkanu, na którym ktoś napisał: ***Jusek jezd gufniasz***. Zatrzymał się, po czym po chwili odszedł, ale na płocie wszystkie błędy poprawił czerwonym kolorem i dopisał: ***Ortografia: niedostateczny!*** Właśnie w tamtym momencie Filutek zyskał swój tytuł. Redaktor Eile - pierwszy naczelny "Przekroju", zauważając pedagogiczne ciągotki tej rysunkowej postaci - mianował ją profesorem.

Potem miałem przez to trochę ambarasu, bo dostawałem od obrażonego ciała pedagogicznego listy z wyrzutami, że jak na tak szacowną osobę - Filutek zachowuje się zbyt frywolnie.

- A rzeczywiście taki był?

- Oj, tak... Początkowo biegał za paniami, miewał flirty... Dopiero gdy okazało się, że Filutka "kupiły" przede wszystkim dzieci - zaczął zachowywać się już tak, jak na staruszka przystało.

- Ale dlaczego zrobił pan z niego od razu emeryta? Zabrał mu pan najlepsze lata młodości...

- Nie uwierzy pani: ze względów politycznych. Kiedy 45 lat temu zabierałem się do rysowania dla "Przekroju" - powiedziano mi, że postać powinna być "określona społecznie". Niech będzie wiadomo, że ten ktoś uprawia rolę albo "buduje podwaliny"... A ja nie chciałem tak go szufladkować, więc zafundowałem mu emeryturę. Żeby było bezpiecznie i bezkonfliktowo...

- Filutek to postać bardzo charakterystyczna, nie sposób się pomylić: to na pewno kreska Zbigniewa Lengrena. Ale dlaczego przedstawia pan swego bohatera zawsze profilem? I nie da mu pan ust tylko brodę?

- Tak to sobie wymyśliłem. Profesor jest postacią niemą, a to narzuca rysownikowi ostre rygory: musi tak się "gimnastykować", żeby samym tylko obrazem, bez żadnego komentarza słownego, bez "dymków" - sugestywnie opowiedzieć historyjkę. Ale, jak powiedział Goethe: "W ograniczeniach leży mistrzostwo". A kiedy już doszedłem do wprawy i poczułem, że historyjki o samym profesorze przychodzą mi łatwo - utrudniłem zadanie: dodałem mojemu emerytowi pieska. Teraz on także musiał uczestniczyć w rysunkowych przygodach jako ich pełnoprawny bohater, a nie tylko jako dodatkowy rekwizyt.

- Czytelnicy nie domagali się, aby Filutek przemówił?

- Owszem, ale postanowiłem trwać przy swoim. Przecież właśnie takiego "niemego" profesora odbiorcy zapamiętali, więc nie chciałem niczego zmieniać. Nawet w jego wyglądzie. Do dziś Filutek chodzi w archaicznym meloniku i "jaskółce" krakowskiego emeryta. Od niemal pół wieku jest taki sam, nie poddając się modom.

Natomiast jeśli chodzi o sugestie czytelników - czasami z nich korzystałem. Rady i uwagi nadsyłane w listach były nieraz bardzo zabawne. Kiedyś narysowałem Filutka, który po porządkach pukał szczotką o okno, żeby ją wytrzepać. Niestety, szczotka spadła. Wysłał więc po nią psa, a ten przyniósł mu... wiklinową miotłę dozorcy. Niedługo po ukazaniu się tej historyjki jakaś dziewczynka napisała do mnie poważny list: *Kocham Filutka, ale zwracam mu uwagę, że jak się mieszka na piętrze, to się nie powinno tak strasznie kurzyć sąsiadom na głowę.* Co racja, to racja! Narysowałem więc drugą wersję przygody: Filutek wychodzi na podwórko, żeby tam

wytrzepać szczotkę o kant śmietnika - i wysłałem ją mojemu małemu krytykowi.

- *Profesor Filutek dorobił się ponoć już tytułów naukowych...*

- Przede wszystkim tytułu Doktora humoris causa, który nadał mu Ludwik Jerzy Kern. Poza tym mój profesor trafił do Uniwersytetu w Cambridge. Otrzymałem kiedyś z tej instytucji prośbę o pozwolenie wykorzystania kilkunastu historyjek do celów naukowych. Zgodziłem się entuzjastycznie: mój profesor w tak szacownym uniwersyteckim gronie! Ale ciekawiło mnie - dlaczego? Napisałem list, prosząc o wyjaśnienie i po jakimś czasie dostałem odpowiedź. Szalenie dumny pokazywałem wszystkim przesyłkę z pieczęciami uniwersyteckimi. Potem okazało się, że mojego Filutka wykorzystano w... teście na inteligencję dla dzieci opóźnionych w rozwoju. Hmmm...

- *"Przekrojowy" emeryt pomaga panu w życiu czy też raczej bardziej przeszkadza?*

- Różnie to bywa. Jakiś czas temu wybierałem się do Berlina na wystawę moich prac. Na niemieckiej granicy okazało się, że nie wstemplowano mi czegoś w paszporcie. Zapowiadało się dłuższe czekanie na załatwienie formalności. Mówię do pani w mundurze: - *Muszę jechać, bo się spóźnię na otwarcie. Ja to naprawdę ja...* Ona na to: - *Czy to pan jest autorem tego pana z bródką? - Filutka? Tak ja* - odrzekłem ucieszony. - *A, to może pan jechać...*

Wtedy profesor mi pomógł. Ale czasami... Wie pani, w życiu ominęło mnie wiele zamówień, ilustracji, bo zleceniodawcy mówili: - *Lengren? Ach, to ten od Filutka... Co on jeszcze takiego może zrobić?* I rezygnowali...

A ja z tego wszystkiego już wymyśliłem sobie wierszyk na nagrobek:

Takie są skutki, gdy ktoś robił Filutki!

- Oj, nie kończmy rozmowy tak półminorowo! Odśpiewajmy lepiej panu i profesorowi "Sto lat"!

Rozmawiała **IWONA STARZYŃSKA**

Rys. Zbigniew Lengren

Mój pupil szczur

Zapanowała moda na szczury... Wielu ludzi widzi w szczurze doskonałego kompana i miłe zwierzątko pokojowe. Oczywiście chodzi o szczury hodowlane, białe, szare, czarne lub łaciate, ale zawsze urodzone w niewoli, oswojone i wolne od chorób.

Na szczurach wykonywano wiele eksperymentów i m.in. ich hodowli zawdzięczamy postęp niektórych gałęzi medycyny. Badania psychologii zwierząt wykazały, że są to bardzo inteligentne stworzenia. Nic dziwnego, że tak trudno bywało naszym dziadkom złapać szczura zadomowionego w kurniku, szopie lub piwnicy. Szczury opanowały świat. W najodleglejsze jego zakątki dotarły wraz z ludźmi na pokładach statków lub samolotów. Zwyczajnym mieszczuchom wydają się trochę tajemnicze i niesamowite - być może dlatego punki noszą je chętnie na swych nabijanych ćwiekami kurtkach.

Szczur pielęgnowany od wczesnej młodości przez jedną osobę staje się wiernym przyjacielem, mało wymagającym i bardzo sympatycznym. W kontaktach z zaprzyjaźnioną osobą szczury są bardzo delikatne i nigdy nie używają zębów. Rozmnażają się łatwo i są troskliwymi rodzicami. Opiekunowi pozwalają na pobawienie się z pociechami, a nawet powierzają je na krótko ich opiece. Jedzą dosłownie wszystko. Unikajmy jednak podawania im słodyczy, pokarmów pikantnych i słonych. Zapewnijmy im jakieś schronienie i nie narażajmy na przebywanie w przeciągu. W słotne i chłodne dni nie wyprowadzajmy na spacer.

Ciąża u szczurów trwa, w zależności od rasy, od 3 do 4 tygodni. Samice są spokojniejsze, jeżeli samotnie wychowują swoje potomstwo. Młode ssą mleko matki przez około 30 dni. Po dwóch tygodniach są już owłosione i interesują się normalnym pokarmem dorosłych szczurów. Samice osiągają wagę do pół kilograma, a samce mogą być jeszcze cięższe. Żyją 7 - 8 lat.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

Fot. Paweł Gutowski

EMF

Fot. Keystone

Specjalnie dla czytelników "ŚM":

Gdy oglądacie film animowany, wszystko wydaje się takie proste. Tymczasem dziesięciominutowa "dobranocka" to efekt żmudnej - czasem rocznej - pracy reżyserów, malarzy, kopistów, operatorów, dźwiękowców.

1

Krótki kurs ani

Od czego się zaczyna? Oczywiście, od przeczytania scenariusza. Kiedy już znamy treść opowiadania i wiemy, jakie postacie w nim występują - próbujemy wyobrazić je sobie. Musimy jednak pamiętać, że charakter postaci nie powinien kłócić się z jej wyglądem. Jeśli chcemy stworzyć np. dobrą wróżkę, to powinna ona być delikatna, ładna, o pogodnym spojrzeniu; po prostu już na pierwszy rzut oka winna budzić sympatię. Odwrotnie, gdy ma powstać zły czarodziej. On musi być drapieżny, kanciasty. Czasem, gdy czytamy scenariusz, jakaś opisywana postać przypomina nam kogoś znajomego. Wówczas możemy narysować np. własną babcię jako wróżkę.

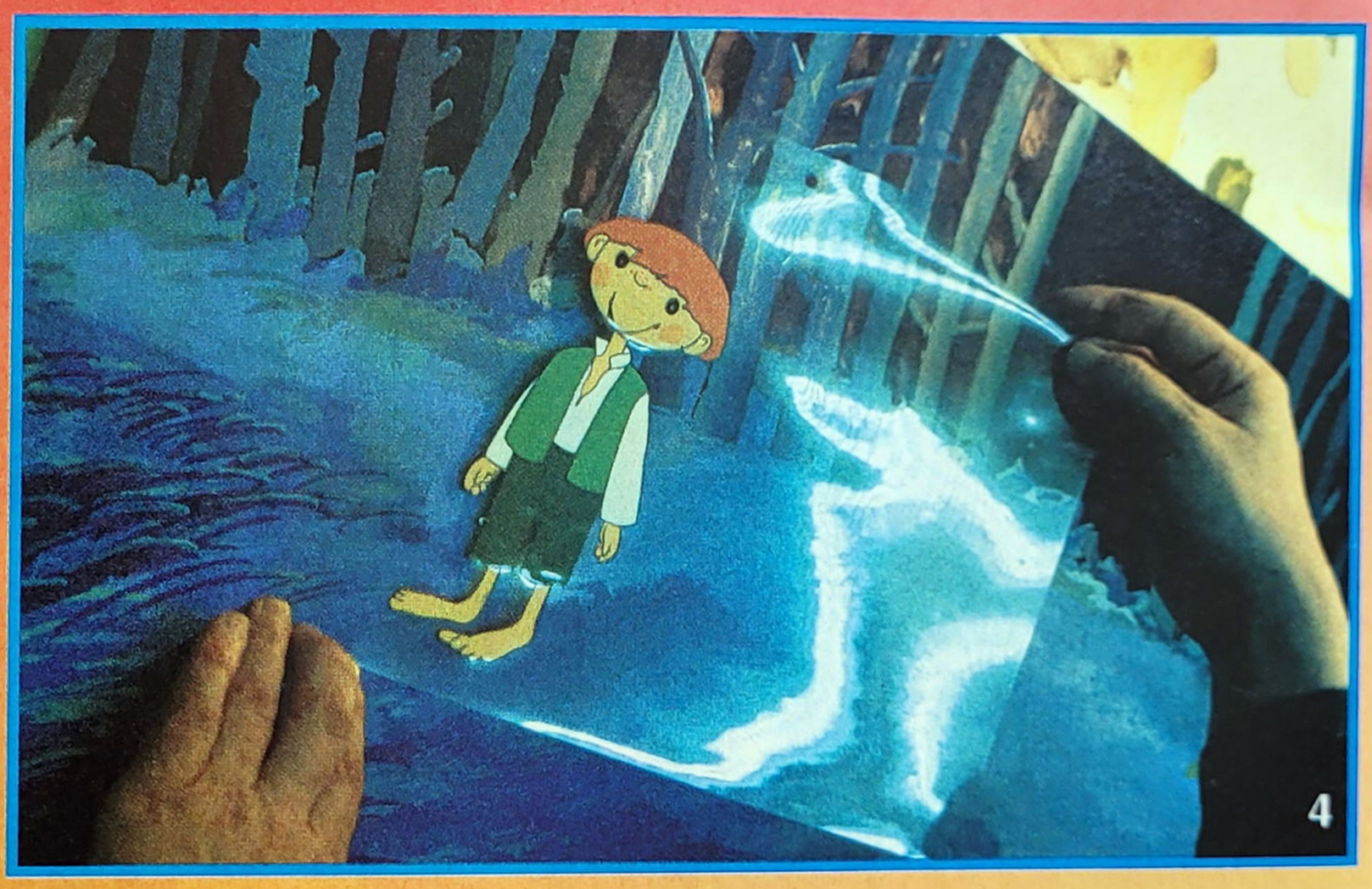

4

Model z lusterka

Jeśli już mamy w głowie model postaci, to powinniśmy przygotować sobie dużo papieru, kilka dobrze zaostrzonych ołówków, gumkę i kosz na śmieci. Pierwsze szkice mogą być nieudane, ale tym nie trzeba się przejmować. Na kartonie można kreślić, zamazywać, poprawiać, ścierać; można też wyrzucać nieudane rysunki do kosza. Kiedyś wreszcie powstanie postać, której wygląd nas zadowoli. Reżyser "Jacka i Placka" - **Leszek Gałysz** - zrobił 150 szkiców, zanim wymyślił bliźniaków. Można patrzeć w lusterko i podglądać, jak nasza własna twarz wyraża gniew, radość, smutek. To się przydaje.

Do filmu animowanego potrzebne są trzy rzuty postaci, tzn. każdego bohatera trzeba narysować z trzech stron: z przodu, z boku i z tyłu. Twórca musi pokazać jak "dookoła" wygląda wymyślona przez niego postać (fot. 1).

Teraz ustala się kolory i maluje prototyp bohatera.

Kiedy bohater jest już zaprojektowny na kartonie - rysownik zamienia się po trosze w pisarza. Powstaje scenopis. Opisuje się kolejne sceny akcji i wylicza, ile mniej więcej dana scena ma trwać. Wraz z opisem powstają na kalce technicznej podstawowe rysunki. Na przykład akcja to zrywanie jabłek przez Jacka i upadek z drzewa. W scenopisie rysunkowym wyglądałoby to tak: Jacek stoi pod drzewem i patrzy w górę; zbliżenie na owoc na drzewie; pełny plan - Jacek wchodzi na drzewo; ciasny plan, gdy gryzie owoc; zbliżenie na spadające jabłko; pełny plan, gdy Jacek spada z drzewa.

Jak widzicie, do tak krótkiej akcji musi powstać w scenopisie sześć rysunków. To jeszcze nie koniec.

Krok na celuloid

Teraz scenopis trafia do animatorów. Oni rozrysowują każdy rysunek na kilka następnych. W ten sposób powstaje ruch w filmie. Na przykład Jacek spaceruje. Żeby zrobił jeden krok - animatorzy muszą narysować, jak stoi w rozkroku na obu nogach, jedną unosi, nogi krzyżują się, uniesiona noga opuszcza się przed stojącą, powraca do rozkroku. Na filmie będzie to widać jako jeden krok.

Kiedy animatorzy narysują już na kalkach kolejne stadia ruchu postaci - robi się zdjęcia kontrolne. Powstaje rodzaj czarno-białej kreskówki. Na tym etapie poprawki są jeszcze możliwe; jeszcze upłynnia się ruch, uzupełnia rysunki, retuszuje wygląd.

Jeśli reżyser zaakceptuje próbne zdjęcia - kalki wędrują do specjalistów od kopiowania. Oni przenoszą rysunki z kalek na celuloidowe plansze. Na celuloidach są najpierw czarno-białe kontury postaci (fot. 2).

Dopiero w malarni, pod kierunkiem reżysera, koloruje się bohaterów (fot. 3).

Gdy kolorowe celuloidy są gotowe - re-

2

macji

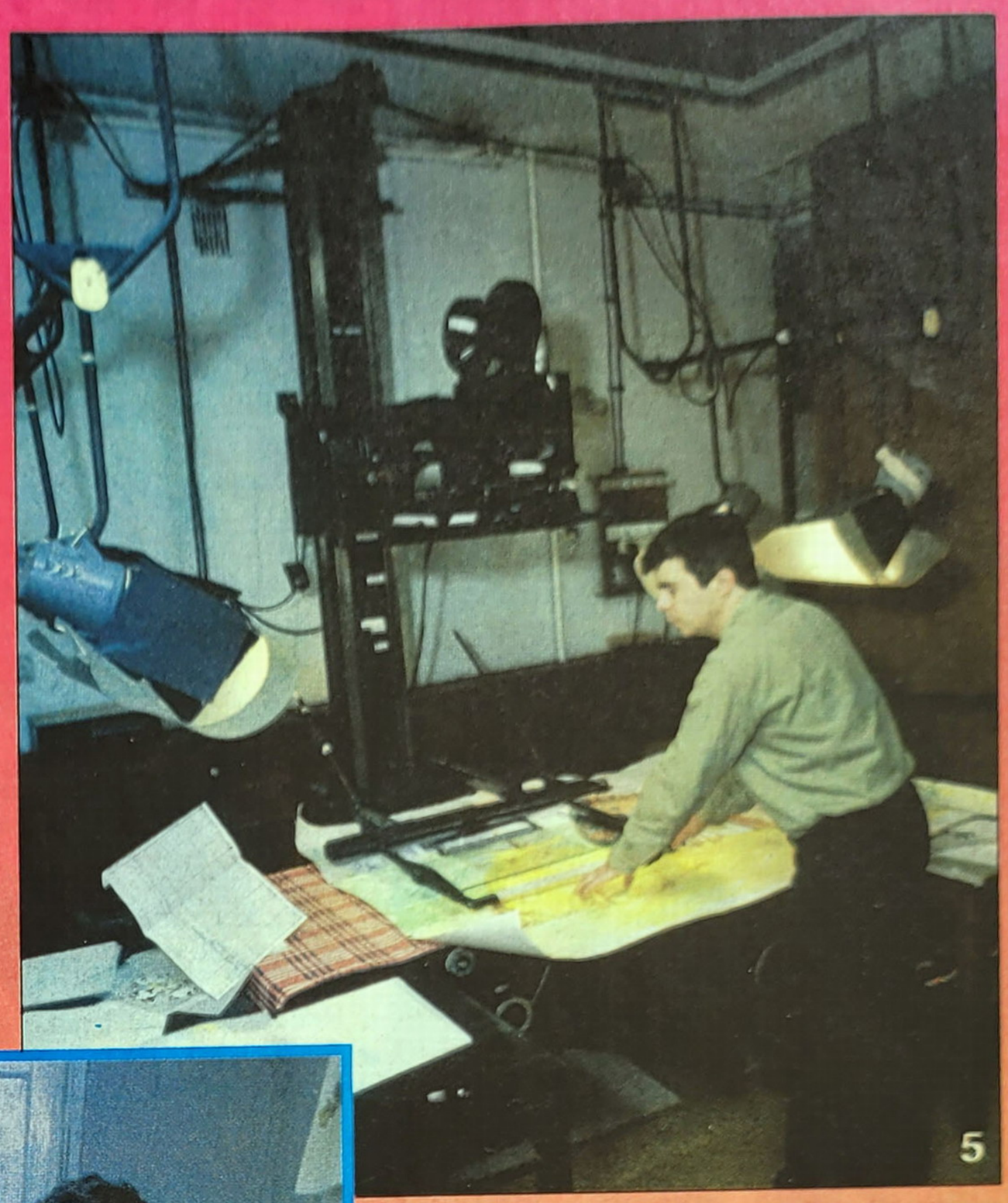
5

żyser rysuje dekoracje, czyli filmowe tło. Czasem ma ono kilka metrów długości, gdy postać idzie wzdłuż np. ulicy, parku, wystawy itd. (fot. 4). Tło musi być idealnie dopasowane do położenia postaci. Kiedy np. Jacek wchodzi na schody - jego noga musi dokładnie stawać na stopnie, a nie wisieć nad nimi.

Zaczyna się kręcić film

Kamera zawieszona jest na statywie u sufitu i jej obiektyw patrzy pionowo w dół. Na stole układa się dekoracje, a do nich przypina poszczególne celuloidy z bohaterami (fot. 5). Filmuje się tak jak aparatem fotograficznym. Nie ma tu ciągłego, płynnego ruchu kamery; ona jest statyczna i robi pojedyncze zdjęcia-klatki. Na przykład ruch nogami (krok) - to około 12 klatek filmowych (fot. 6).

Po zrobieniu wszystkich zdjęć - film wywołuje się w laboratorium. Potem układa się na stole montażowym i reżyser wybiera niezbędne klatki. Montażysta wycina je z filmu pierwotnego i skleja w całość stanowiącą ostateczną wersję.

Głos do filmu rysunkowego nagrywa się, zanim powstaną rysunki. Reżyser musi bowiem ruch ust swoich postaci dopasować do tego, co mówią aktorzy. Jest to skomplikowana operacja. Powiemy tylko tyle, że 1 sekunda głosu na taśmie magnetofonowej - to 24 klatki na taśmie filmowej! Wyobraźcie sobie, że aby bohater powiedział np. "Ala", trzeba zrobić 24 zdjęcia.

Po zgraniu ruchu, głosu i muzyki - można obejrzeć gotowy film. Trwa on na przykład 77 minut - tak jak "Jacek i Placek" - i trzeba narysować do niego 65 tysięcy rysunków. Teraz już was chyba nie dziwi, że jedną "dobranockę" kręci się cały rok.

BEATA PRASAŁEK

Fot. Marek Szymański

3

UWAGA

KONKURS

Proponujemy wam udział we wspólnej zabawie. Wymyślcie i narysujcie bohatera filmu rysunkowego. Może to być człowiek, zwierzę, rzecz lub cokolwiek innego. Niech podpowie wam fantazja. Nie ściągajcie jednak i nie kopiujcie znanych rysunkowych postaci. To musi być wasz pomysł.

Namalujcie bohatera flamastrami lub farbami na białym kartonie. Dobrze by było, gdyby postać miała trzy rzuty: przód, tył i bok. Jeśli nie dacie sobie z tym rady - może być tylko przód postaci. Opiszcie krótko, kto to jest.

Wasze prace oceni reżyser Leszek Gałysz. Najlepszą nagrodzimy filmem rysunkowym na wideokasecie. Jeśli jakiś pomysł będzie rewelacyjny - twórca postaci będzie mógł brać udział w pracach Studia Miniatur Filmowych w Warszawie nad filmem według własnego projektu.

Na wasze prace czekamy do końca lutego br. (B.P.)

SIE MA!

Niech żyje Jurek Owsiak!

3 stycznia 1993 roku to dzień, który będę pamiętać do końca życia. Wtedy to bowiem rozpętała się BURZA SERC! Ludzie zwariowali! Polacy oszaleli! To było wspaniałe! (Nie mogę powstrzymać się od tych wykrzykników.)

3 stycznia tę rock'n'rollową burzę serc rozpętała WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY! A potem już inni ludzie pokazali, że naprawdę chcą pomóc chorym dzieciom, sprawić, by i one także mogły mieć zdrowe serduszka!

Jestem pod wrażeniem pięknych gestów, jestem wzruszona ogólną sympatią i niezwykłą atmosferą. Dzieci przynosiły własne oszczędności, ktoś, kto przeżył dwa zawały serca, ofiarował 400 milionów (!!!), ludzie nie mający pieniędzy oddawali biżuterię i to, co dać mogli... To tylko niektóre z tych pięknych gestów.

Jurek Owsiak zapoczątkował coś, co udowodniło, że istnieje jeszcze wśród nas miłość. I nie są tu najważniejsze pieniądze, chociaż to właśnie dzięki nim możliwe będą setki operacji: miał być zebrany tylko miliard, a suma przekroczyła siedem miliardów, w każdym razie tyle doliczono się 3 stycznia, ale to przecież jeszcze nie ostateczny wynik. Najważniejsze jest to, że Polacy, mimo tak trudnego okresu w życiu naszego kraju (gdy naprawdę niełatwo znaleźć czas na zajmowanie się czymś innym niż własna rodzina) potrafili się zjednoczyć. Że mimo tak wielu nieporozumień złączyli swoje serca, by pomóc innym sercom. Że są razem i razem tym dzieciakom pomagają.

Podziękowania należą się wszystkim, którzy wspomogli Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy choćby najmniejszym darem serca. Ja dziękuję im jako jedna z "cząsteczek" tego społeczeństwa. A najwięcej uznania mam dla Jurka Owsiaka. Za to, że całą tę wspaniałą sprawę rozpoczął i że jest takim wspaniałym człowiekiem.

Jakiś człowiek prosił w telewizji, żeby przekazać Jurkowi, iż jest dlań Polakiem Numer 2 - bo Polakiem Numer 1 jest papież. Czy to nie piękne?

Kim jest Jurek Owsiak dla mnie... tego się po prostu nie da wyrazić słowami. Kocham Cię Jurku za Twoje wspaniałe SERCE!

Niech żyje Jurek! Niech żyje polski rock'n'roll!

Sie ma!

J. czyli JOAŚKA

PS Może ktoś z czytelników "Świata Młodych" pomoże mi zdobyć adres Jurka Owsiaka (mój adres czeka w redakcji)?

Uciekamy od nich

Widzę ich często na ulicy. To tacy sami młodzi ludzie jak ja. Ich tęsknota i marzenia nie wychodzą poza obręb narkotyków. Ich zmęczone twarze i smutne oczy mówią o tym, jak wiele dróg i zakrętów pozostawili za sobą.

Nie potrafię im pomóc, dając głupie tysiąc złotych. Nie potrafię ich pokochać. Uciekam, gdy do mnie podchodzą. Nie potrafię stosować wobec nich zasad tolerancji, o której tak łatwo mówić, a tak trudno z nią być na co dzień.

Jak bardzo oddalamy się od chorych na AIDS, jak bardzo się ich boimy i jak od nich uciekamy. Zupełnie jak dzieci, jeszcze małe, głupie i naiwne.

EDYTA CIBORSKA

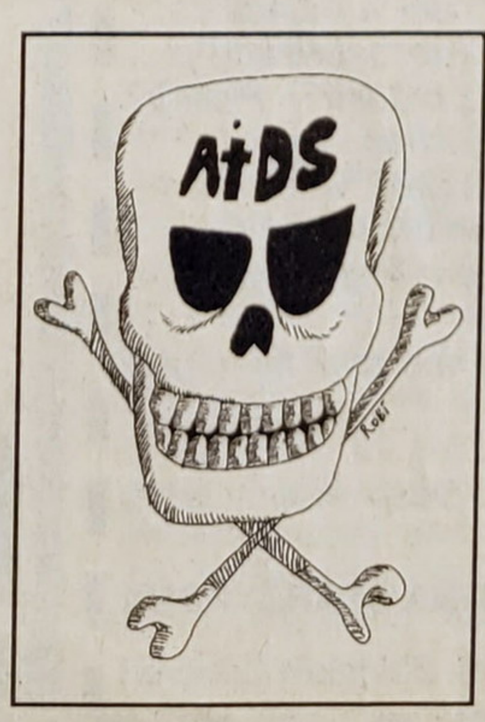

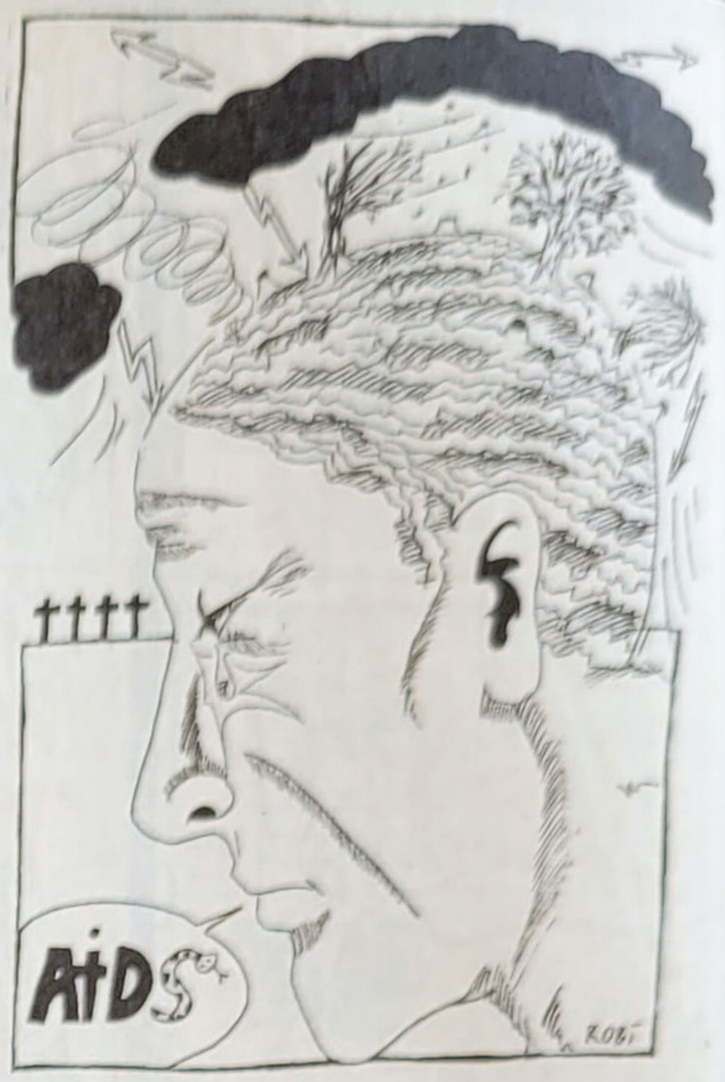

MASZ, NA CO ZASŁUŻYŁAŚ

- Cześć!

Na moje powitanie reaguje zdumionym podniesieniem oczu. Na dworze jest zimno, siedzenie na lodowatym chodniku nie może być przyjemne.

- Możemy porozmawiać? Jak masz na imię? Ile masz lat?

Najpierw strach, później agresja: - *Po co ci to?! Zamierzasz mnie wyśmiać?! Krzyknąć: "Patrzcie, ona ma 20 lat i HIV-a, bo była za głupia, aby się przed tym ustrzec?!".*

- Nie widzisz, że nie jestem do ciebie źle nastawiona? Nie rozumiesz, że chcę tylko pogadać?

- *Z powodu współczucia, litości? Nie potrzebuję tego!*

- Nie lituję się nad tobą. Chcę tylko z tobą porozmawiać jak z każdym innym człowiekiem.

- *Chcesz powiedzieć: z NORMALNYM człowiekiem?*

- Nie. Z każdym. Zresztą, kto powiedział, że chory znaczy nienormalny?

- *Spytaj się tych, którzy przechodząc obok mnie mówią: "Masz, na co zasłużyłaś". Zresztą ty też już sobie idź. Nie stój przy mnie, bo jeszcze pomyślą, że również jesteś taka.*

- Jaka?

- *Zarażona, gorsza!*

- Skąd wiesz, że nie jestem?

- *Bo nie miałabyś tyle radości w oczach. Obserwowałam cię, gdy szłaś ulicą. Zazdrościłam. I poczułam strach. Strach, że kolejna szczęśliwa osoba przez jeden głupi błąd przegra życie.*

Nie wiem, co odpowiedzieć.

Nie wolno potępiać !!!

Odbyła się klasowa wycieczka do Warszawy. Było O.K. Aż do momentu, gdy do naszego stolika podszedł chłopak, poprosił o pieniądze i zaczął mówić o sobie. Że jest narkomanem, nosicielem HIV, teraz jest na prochach, że my, Polacy, jesteśmy narodem nietolerancyjnym, że został pobity, gdy prosił o pieniądze... Mówił i mówił.

Dla mnie było to coś nowego - spotkać człowieka, który przyznaje się, że jest nosicielem.

Jakież oburzenie w klasie wywołał fakt, że zrobiłyśmy dla niego zrzutkę. Dziewczyny nie mogły znieść tego, że "jesteśmy naiwne", że "napotkanemu cwaniakowi dajemy pieniądze". Temat ten był wciąż aktualny: na przerwach, na imprezach klasowych. Zdobyłyśmy opinię "łatwowiernych cnotek, które chcą naprawić zepsuty świat", "sióstr miłosierdzia". Tylko dlatego, że mu współczułyśmy, że starałyśmy się mu pomóc!

A przecież świadczył o nim już sam jego wygląd: brudny, w podartym ubraniu, z zamglonymi oczami, patrzącymi gdzieś ponad nami, z posiniaczoną twarzą...

Czy teraz mamy nikomu nie wierzyć? Czy każdy, kto potrzebuje pieniędzy, jest kłamcą?! Rzadko kto potrafi się przyznać do swoich błędów. Tym ludziom trzeba pomagać, a nie odpychać ich. Oni potrzebują naszej pomocy, naszej wyciągniętej ręki.

Wiele potrzeba było czasu, zanim zrozumiałam, że nie wolno potępiać ludzi za ich czyny. Każdemu może się przydarzyć coś niedobrego. Dlaczego moja żeńska klasa nie potrafi tego zrozumieć?

ZYGZA

- *Proszę, idź już...* - mówi cicho.
- Masz co jeść i gdzie spać?

Cisza. Dziewczyna uparcie patrzy w ziemię, na pusty kartonik.

Odchodzę. Za ostatnie pieniądze kupuję hog-doga, dwie bułki i kubek gorącej herbaty. Przynoszę to wszystko dziewczynie. Nie sprzeciwia się - bierze.

Teraz odchodzę już naprawdę. Po paru krokach oglądam się, by zobaczyć, co robi teraz moja rozmówczyni. Już jej nie ma. Widocznie pieniądze, które chciała uzbierać, miały jej wystarczyć tylko na jedzenie. Gdy już je miała, nie chciała się więcej poniżać...

DZIK

AŻ TAK BIEDNI?!

Siedziałyśmy sobie z Kaśką na kanapie w jej pokoju i gapiłyśy się w telewizor. Nagle usłyszałyśy pukanie do drzwi. Kaśka pobiegła otworzyć.

- *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Czy mogę prosić o szklankę wody? Z daleka idę, aż mi w gardle zaschło. Pomyślałam, że wstąpię.*

- Pani pewnie zmarzła? Zaparzę herbaty - proponuje Kaśka.

- Zahartowana już jestem. Siedmioro głodnych dzieci w domu, mąż na bezrobociu. Chodzę codziennie i proszę o jedzenie.

Wyglądam z pokoju. W drzwiach stoi niska, wychudła, biednie ubrana kobieta. Kaśka szpera po kątach. Wyciąga chleb, cukier, kakao, ciastka... Kobieta wybucha płaczem. Patrzymy z Kaśką nieporadnie, nie wiedząc co właściwie począć. Nie trwa to jednak długo. Nasz gość wyjmuje jakąś chustkę, przeciera twarz, chowa skwapliwie kaśkowe dary i ze słowami: "Odwdzięczyć się mogę tylko modlitwą. Bóg zapłać" wychodzi. Patrzymy z Kaśką przez okno, jak otwiera furtkę i idzie chodnikiem.

- Może to sobie tylko wymyśliła? - rzuca któraś z nas.

- Co ty? Dla kilku nędznych ciastek?!

A więc żyją koło nas ludzie, których nie stać nawet na chleb? Tak biedni, że aż zmuszeni do żebraniny?! Wierzyć się nie chce. Nam, którzy krzywimy się, jeżeli nie znajdziemy pod choinką na przykład pięknej kurtki, a jedynie trzy pary skarpetek.

Czy aż tak nisko upadliśmy, że nie umiemy dać im nic prócz obłudnego współczucia?

WONSIĄTKO

A WOJNA TRWA!

W 1991 roku wybuchł konflikt w Zatoce Perskiej. Zakończono go w niecały miesiąc. A wojna domowa w Jugosławii trwa już ponad dwa lata i nic nie zapowiada jej szybkiego rozwiązania.

Jakie były przyczyny? Mówi się o antagonizmach religijnych, narodowych i politycznych. Wszystkie one są jednakowo absurdalne i nie uzasadniają tego, co obecnie dzieje się w Jugosławii. Żadna idea nie jest warta, by poświęcić dla niej tyle cierpienia. Dlatego, że Serb nie potrafi dogadać się z Chorwatem, powstają obozy i umierają niewinne dzieci. Ludzie, którzy kiedyś pracowali przy jednym biurku, wychodzą na ulice i strzelają do siebie. W imię bezmyślnie rozbudzonej wrogości niszczeje cały dorobek pięknego kraju. Wspaniała kultura, bezcenne zabytki - wszystko tratowane przez czołgi. Spadkobiercom pozostaną... miny.

Najgorsze jest jednak to, że nikt nie robi nic konkretnego, by zażegnać ten konflikt. ONZ ograniczyła się do posłania na teren objęty walkami swoich żołnierzy z zadaniem pełnienia funkcji nadzorczej. Niewątpliwie wielkoduszny to gest! Tylko co on zmienił?!

Rozumiem, że w Jugosławii mamy do czynienia z konfliktem wewnętrznym i nikt nie chce podejmować ryzyka ingerencji. Ale z drugiej strony - to, że jesteśmy ludźmi i staramy się respektować pewne humanitarne wartości, zobowiązuje nas do troszczenia się o ogólne dobro, bez względu na granice czy inne podziały. Bierne obserwowanie narodu, który się wykrwawia, jest równoznaczne z zaaprobowaniem takiego stanu rzeczy.

Zakończenie bratobójczej walki jest na pewno realne. Doszłoby do tego już dawno, gdyby kompetentni ludzie nie szukali wciąż odpowiedzi na pytanie: jakie z tego będziemy mieć korzyści? Jedno jest pewne - w Zatoce Perskiej była ropa, więc szybko znaleźli się chętni do zażegnania wojny. Tu nie ma nic, więc... niech się biją!

AGNIESZKA CIENKOSZ

TO BYŁO 44 LATA TEMU!

7 lutego 1949 roku ukazał się pierwszy, zupełnie pierwszy, najpierwszy numer "Świata Młodych".

Mysz Sz. przygotowała urodzinowy tort i zapaliła 44 świeczki, a zupełnie nowy, młody, dziarski zespół redakcyjny w niedzielne przedpołudnie zdmuchnie je jednym dmuchem, potem Mysz Sz. usiądzie w strychowym kąciku i będzie rocznicowo-urodzinowo-sentymentalnie (odkurzywszy poprzednio) przeglądać czterdzieści trzy roczniki starego "Świata Młodych". Eh!

Swatch, czyli wygrana bitwa

Gdy na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Japonia zaczęła zalewać świat tanimi zegarkami, jeden ze szwajcarskich producentów - Nicolas G. Hayek - nie załamując rąk, postanowił przyjąć wyzwanie: - *Będziemy produkować jeszcze tańsze zegarki i jeszcze lepsze!* - postanowił. I tak powstał swatch. *Wysoka jakość, niska cena, prowokacja i fantazja* - to jest swatch. Zegarek na jeden sezon. Śmieszny, wesoły. Plastikowe opakowanie, ale wewnątrz mechanizm prawdziwej omegi. Całość kolorowa, zaprojektowana przez artystów.

Do września ub. roku sprzedano 100 milionów swatchaków. Z tej okazji firma, której prezydentuje N.G. Hayek, urządziła imprezę przygotowaną i wyreżyserowaną przez kompozytora, mistrza muzyki i techniki laserowej - Jeana-Michela Jarre'a (m.in. otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Albertville!). Ponad 100 tysięcy swatchfanów przybyło pod Matterhorn, do Zermattu, aby uczestniczyć *w najpiękniejszym spektaklu, jaki kiedykolwiek odbył się w Szwajcarii* (to opinia prasy europejskiej!). J.-M. Jarre "zaczarował" całą wioskę. Na górach otaczających Zermatt pojawiały się niezwykłe obrazy, światło i muzyka płynąca z głośników sharmonizowane były z tysiącami fajerwerków strzelających z różnych miejsc, a na straganach sprzedawano swatche. Kolejki ustawiały się na kilka godzin przed rozpoczęciem sprzedaży.

Rekordzistą-kolekcjonerem swatchów jest Amerykanin - Daniel Comar. Ma już ponad 1500 modeli, a wartość jego kolekcji przekracza już 3 miliony franków szwajcarskich, choć swatche od prawie 10 lat sprzedawane są za 50 - 60 franków. Nieprawdopodobnie jednak rosną w cenie na aukcjach. Jeden z pierwszych modeli swatcha z 1983 roku ("Original Jelly Fish") uzyskał już w 1990 roku cenę 23 500 SF.

Najnowszy model swatcha ("Swatch the People") zaprezentowany w Zermatt projektował włoski architekt, Alessandro Mendini. Zegarek jest oczywiście niezwykle kolorowy. Cyferblat przedstawia kolorowy ludzki tłum, a pasek podzielony jest na segmenty symbolizujące różne okazy flory i fauny.

Kolejnym przebojem swatcha będzie "Swatch Sonor" - budzik na rękę. Będzie budził muzyką skomponowaną przez J.-M. Jarre'a. Pierwszy "Swatch Sonor" już nosi kompozytor. Następnych 500 000 będzie na rynku w połowie roku.

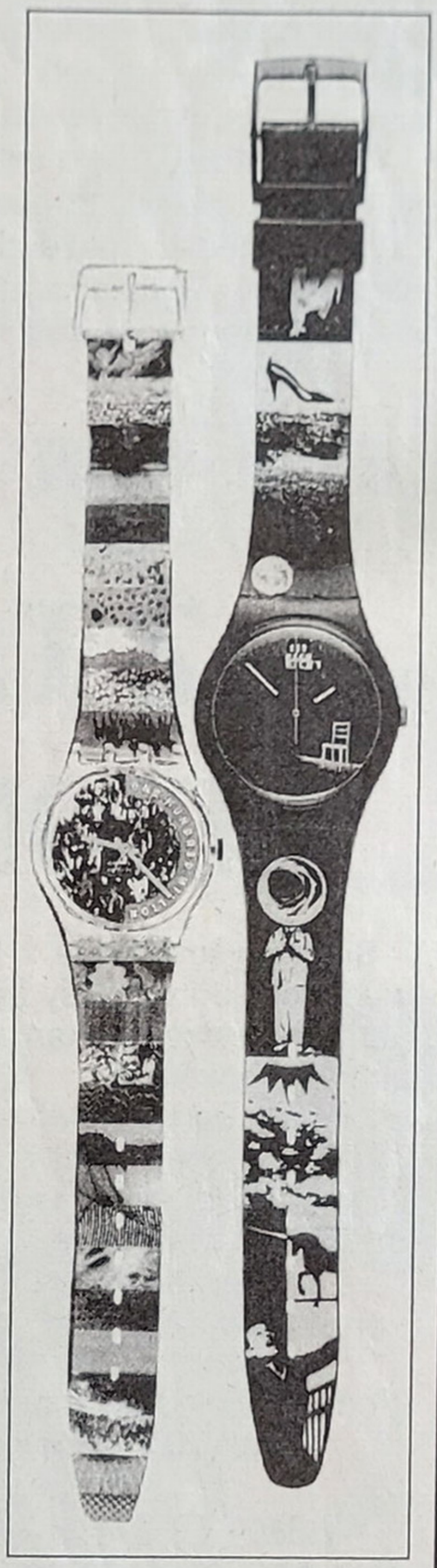

Włosi zaczęli importować z Japonii "Muzykę dla zdrowych zwierząt domowych". Na kasetach i płytach kompaktowych ("Made in Japan") jest muzyka, która pomaga psom i kotom zwalczać nudę, rozładowywać napięcia.

Importerzy są pewni dużych zysków. Potencjalnych nabywców jest wg badań marketingowych ponad 12 milionów. We włoskich domach żyje ok. 5,5 miliona psów i 6,5 miliona kotów.

Pan Norio Aoki - weterynarz, ekspert producenta "Muzyki dla..." - zgłębiał przez lata problem samotności zwierząt, których właściciele przez wiele godzin każdego dnia są poza domem, i to on dobierał repertuar na kasety i płyty.

"Muzyka dla zdrowych zwierząt" to utwory w stylu orientalnym "na instrumenty dęte o rytmach naturalnych, cielesnych" (wg "Corriere della sera"). Niewykluczone, że muzyka ta przypadnie do gustu i zestresowanym, zabieganym właścicielom domowych czworonogów. Może częściej i dłużej będą w domach? Choćby po to, aby posłuchać dobrej muzyki dla swoich zwierząt.

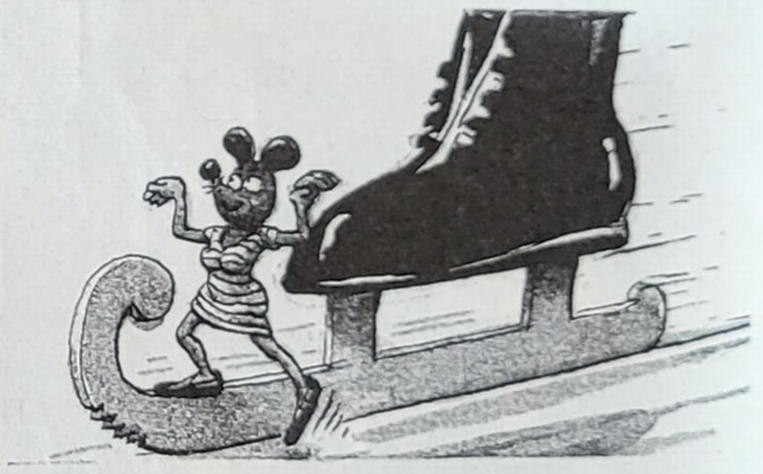

Portret wysportowanej myszy przysłała do strychowej kolekcji Myszy Szarej **"Miki" Mazur z Rzeszowa.**

☆ Horoskop ☆ 6 - 12

BARAN (21 III - 19 IV) Musisz bardzo uważać, żeby Twoje zachcianki nie obróciły się przeciwko Tobie. Jeżeli w najbliższych dniach będziesz kierował się hasłem: "Bo ja tak chcę", to nie tylko wejdziesz w konflikt z najbliższymi, ale możesz narazić się na poważniejsze kłopoty. Nie forsuj nic na siłę i ponownie przemyśl swoje pragnienia. Może nie są warte nieprzyjemności?

BYK (20 IV - 20V) Jeżeli rozchorujesz się w tym tygodniu, stanie się to wyłącznie z Twojej winy. Niepotrzebna brawura i brak dbałości o siebie mogą Cię na kilka dni zapędzić do łóżka i nie będzie to wcale przyjemne. Przejdzie Ci koło nosa jakaś miła rozrywka, a opuszczone w szkole lekcje i tak trzeba będzie uzupełnić.

BLIŹNIĘTA (21 V - 21VI) Odsuń od siebie wszystkie ponure myśli. Dzień jest coraz dłuższy, częściej świeci słońce, niedługo będzie wiosna. Uśmiechnij się, jutro będzie za późno! Zbyt łatwo ulegasz różnym nastrojom, zapominając w tych gorszych chwilach, że wszystko wokół Ciebie zmienia się jak w kalejdoskopie i za moment znikną powody zmartwienia, jeśli tylko popatrzysz na nie z odpowiedniej strony.

RAK (21 VI - 22 VII) Możesz odnieść jakieś poważne sukcesy szkolne. Czsem trzeba zdobyć się na odwagę i dobrze "sprzedać" posiadaną wiedzę. Zostanie to właściwie ocenione i nagrodzone. Nie zmieni wprawdzie Twojej pozycji w klasie, ale może kilka osób spojży na ciebie z podziwem.

LEW (23 VII - 22 VIII) Nikt i nic nie zwolni Cię z obowiązku rzetelnej nauki. Mimo wrodzonych zdolności musisz cały czas uczciwie poszerzać zakres wiadomości, nie folgując swojemu lenistwu ani nie licząc na żaden cud. Jesteś łąsy na pochwały, więc musisz zdawać sobie sprawę, że tylko Twoja praca zasługuje na uznanie. Całą resztę przyniosłeś z sobą na świat i tylko od Ciebie zxależy, jak z tego skorzystasz.

PANNA (23 VIII - 22 IX) Swoje sukcesy w dużej mierze zawdzięczasz umiejętności analitycznego myślenia i pracowitości. Rozwijaj te cechy, bo w najbliższej

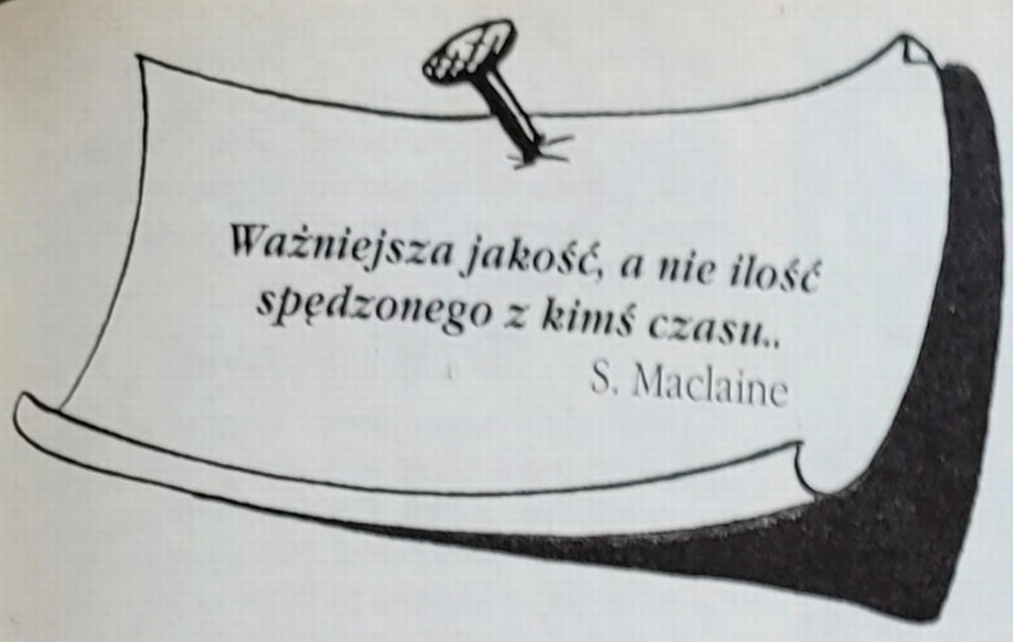

Ważniejsza jakość, a nie ilość spędzonego z kimś czasu..

S. Maclaine

Mark Twain będąc redaktorem niewielkiej prowincjonalnej gazety, zmuszony był czytać dziesiątki bzdurnych utworów przysyłanych przez różnych grafomanów. Kiedyś patrząc na wypełniony po brzegi redakcyjny kosz, westchnął:

- Szkoda, że nie pracowałem tu, gdy pisano na kamiennych płytach. Jaki piękny dom mógłbym sobie z nich zbudować!

Monstrualny balonowy Godzilla na jednym z placów stolicy Japonii zapowiada nową serię filmów z potworem na ekranach Tokio.

Fot. CAF-Pana

Maria-Sara Jalabert ma 27 lat, jest Francuzką, mieszka w Nimes. Od kilku lat jest toreadorką, a właściwie rejoneadorką. Jest jedyną kobietą na świecie walczącą z bykami konno.

Podobno pierwszy raz poszła na korridę mając 15 lat i wtedy (to jest miłość od pierwszego wejrzenia!) postanowiła, że będzie występować na arenie.

- W mojej duszy zagościła wówczas pewna tajemnica. Tajemnica, której nie chcę wyjawić. Decyzja na śmierć i życie. Drobne zdarzenie intymne. Nawet mój mąż o tym nie wie - zwierza się Maria-Sara dziennikarzowi pisma "Europeo". *- Kocham byki za ich brawurę... Igranie ze śmiercią było moim świadomym wyborem. Ilekroć wjeżdżam na arenę, mam przed oczyma obraz życia pełnego barw, uczuć oraz... innych byków gotowych do walki. Mam wykazać, że moje życie musi wziąć górę. Byk ma być ofiarą. Jest opętany agresją. Jest oszalałym zwierzęciem... muszę prowadzić go ku śmierci, korzystając z kobiecego sprytu. I techniki. Wszystko decyduje się w ciągu kilku chwil, których nie wolno przegapić... Za 3 lata skończę z tym. Gdy osiągnę szczyty umiejętności, wtedy zdecyduję się na inną przygodę. Może będę miała dziesięcioro dzieci...*

Mimo apeli, mimo protestów, bojkotów korridy nadal się odbywają. A Maria-Sara jest bożyszczem Camarque - ojczyzny francuskiej korridy. Ludzie rzucają jej kwiaty i wzdychają z uwielbieniem: *- Piękna... zabiła sto byków!*

Brrr!!!

W Toronto złodziej rozbił ukradziony samochód. Nim nadjechała policja, złodziejaszek uciekł zostawiając na siedzeniu dwa wybite zęby. Bystry sierżant wypatrzył w tłumie otaczającym wrak szczerbatego gapia. Okazało się, że strzelił w dziesiątkę. Szczerbaty był niefartownym złodziejem.

Do sądu w Ramsgate (Anglia) wpłynął pozew niejakiego Macmiliana Pretta przeciwko Jackowi Smithowi. Otóż klacz pana Smitha pokąsała samochód pana Pretta. Dlaczego??? - tego nikt nie wie. Faktem jest, że na karoserii widoczne są ślady końskich zębów.

go 1993 r.

przyszłości pojawi się okazja do ich użycia. Spróbuj wziąć udział w jakiejś olimpiadzie lub konkursie, nawet jeżeli uważasz, że nie jesteś w tej chwili w szczytowej formie.

WAGA (23 IX - 22 X) Masz wiele planów i pragnień na najbliższą przyszłość. Nie licz jednak na ich szybkie spełnienie. Nawet jeżeli masz już coś obiecane "na mur", może się zdarzyć, że nie zostanie dotrzymane, bo przeszkodzi jakaś siła wyższa. I już. Musisz to przeczekać, bo chwilowo nie przełamiesz tej tendencji. A upierając się przy swoim narobisz sobie kłopotów.

SKORPION (23 X - 21 XI) Jeżeli usiłowałeś ukryć coś przed swoimi rodzicami, to nic Ci z tego nie wyjdzie. Raczej szybko sam zdecyduj się na szczerą rozmowę i ewentualne poniesienie drobnych konsekwencji swojego postępowania. Jeżeli będziesz czekać, aż sprawa wyjdzie na jaw bez Twojego udziału, to skutki mogą być bardzo bolesne.

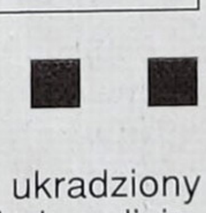

STRZELEC (22 XI - 21 XII) Jeśli już od dłuższego czasu marzyłeś o jakimś supermodnym ciuchu, to prawdopodobnie dostaniesz go w najbliższych dniach. Postaraj się jednak troszkę na to zapracować, unikając jednak konfliktów domowych i okazując zainteresowanie i pomoc całej rodzinie.

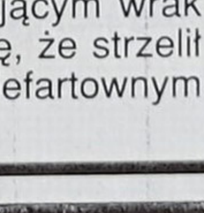

KOZIOROŻEC (22 XII - 19 I) Nie poświęcaj zbyt wiele czasu rozmyślaniom o dalekiej przyszłości. To, co się dzieje wokół, jest w tej chwili znacznie ważniejsze, a od Ciebie zależy, jakie będą te najbliższe dni. Nie pozwól, aby silne emocje kierowały Twoim postępowaniem i przede wszystkim skup się na tym, co w danej chwili robisz.

WODNIK (20 I - 18 II) Masz okazję nadania konkretnego kształtu różnym swoim fantastycznym pomysłom. Bądź rozsądny i wybierz tylko te najlepsze, bo wszystkiego i tak nie uda Ci się zrealizować. Licz przy tym raczej na siebie i własną przedsiębiorczość, bo nawet zaufany przyjaciel może w ostatniej chwili się wycofać.

RYBY (19 II - 20 III) Jeżeli planowałeś jakieś wydatki, to raczej z nich chwilowo zrezygnuj, bo dość napięty budżet domowy może tego nie wytrzymać. Nie wymagaj na razie od rodziców spełnienia dawnych obietnic. Jeżeli będą mogli się z nich wywiązać, to zrobią to bez Twoich napomnień.

"Podwójna miłość"

To byłaby bardzo przeciętna komedia o francuskim antropologu, który znajduje szczątki pierwszej Francuzki i zakochuje się w amerykańskiej modelce, gdyby nie odtwórcy głównych ról: Gerard Depardieu i Sigourney Weaver. Depardieu uważany jest powszechnie za najwybitniejszego aktora kina francuskiego lat dziewięćdziesiątych. W filmie Daniela Vigne'a gra sympatycznego flegmatyka, fanatycznie oddanego swoim badaniom. Niczym nie przypomina obiegowego wyobrażenia, jak powinien zachowywać się typowy Francuz. Nie jest więc szarmanckim uwodzicielem ani wybrednym smakoszem. Odmieni go dopiero miłość do zwariowanej i pełnej temperamentu Amerykanki granej przez Sigourney Weaver. Weaver, kojarzona przede wszystkim z rolą Ripley w sadze o obcych, tu nieoczekiwanie zademonstrowała ogromny talent komiczny. Dla tej aktorskiej pary warto obejrzeć "Podwójną miłość" i przymknąć oczy na scenariuszowe niedociągnięcia.

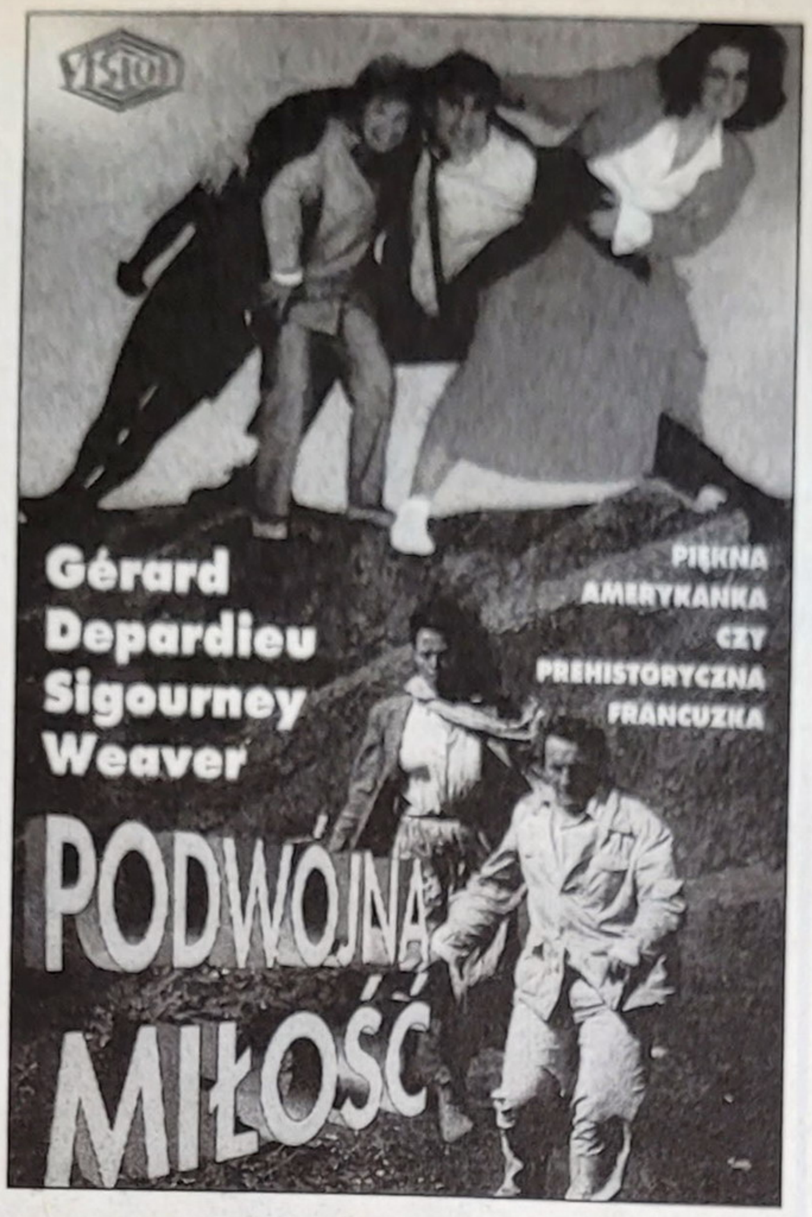

"Une femme ou deux". Reż. Daniel Vigne. Wyk.: Gerard Depardieu, Sigourney Weaver, Michel Aumont, Ruth Westheimer. Francja, 1985, 101 min.

"Trzej królowie"

To bardzo nastrojowa i bardzo specyficzna opowieść o potrzebie akceptacji i miłości, tak silnej w każdym z nas. Powinna wzruszyć niejednego, zmusić do refleksji. Pozornie zwariowana, zaczyna się w wigilijny poranek w jednym z kalifornijskich szpitali psychiatrycznych. Trójka jego pacjentów ma odegrać w szopce role trzech króli, ale zamiast wyjść w kostiumach na scenę, podążą na wypożyczonych wielbłądach do Betlejem, którym jest dla nich współczesne Los Angeles. W drodze ujawnią się dzielące ich różnice, dojdzie do sporów, ale wspólna wędrówka pozwoli im zmierzyć się z chorobą i lepiej zrozumieć otaczający świat.

"The Three Kings". Reż. Mel Damski. Wyk.: Lou Diamond Phillips, Jack Warden, Jane Kaczmarek, Stan Shaw. USA, 1989, 90 min.

KLUB „ŚWIATA MŁODYCH"

UWAGA NARCIARZE Z WARSZAWY I OKOLIC!

Stołeczny Ośrodek Sportowy prowadzi znakomity serwis narciarski. Montaż wiązań, ostrzenie krawędzi i równanie ślizgów, skracanie kijków, wymiana klamer w butach narciarskich, porady, katalogi i inne usługi. Punkt jest czynny codziennie od godz. 9.00 do 19.00 (w niedziele 10.00 - 14.00). Adres: **Warszawa, ul. Czerniowiecka 3** (pod skocznią igelitową), **tel. 47-04-22. Dla klubowiczów zniżka**

10%

DOBRE ŁYŻWY? - W SOEKO!

Znakomite łyżwy - panczeny i figurowe - kupicie w sklepach firmy **Soeko, Warszawa, al. Jana Pawła II 45a** (pawilon 49) oraz **Jana Pawła II 41a** (pawilon 4). **Dla klubowiczów zniżka**

10%

UWAGA ŁYŻWIARZE!

Jeśli chcecie wyczynowo jeździć na łyżwach figurowych, pod okiem fachowych trenerów, to zgłoście się do Szkółki Łyżwiarskiej Piruet w Warszawie, na Torwarze. Informacje pod telefonem: **Dla klubowiczów zniżka**

50%

NA ŚLIZGAWKĘ!

Mieszkańcy Torunia i okolic, a także mieszkańcy stolicy mogą skorzystać w czasie ferii (i nie tylko) ze sztucznych lodowisk. **W Toruniu - lodowisko "Tortor", ul. Bema 23 i w Warszawie, Tor "Stegny", ul. Inspektowa 1. Dla klubowiczów zniżka**

50%

ZIMOWY SPRZĘT TURYSTYCZNY...

...kupisz w **Łodzi** przy ul. **Więckowskiego 5.** Szczególnie polecamy śpiwory, plecaki, kurtki młodzieżowe, torby sportowe. **Dla klubowiczów zniżka**

10%

Jeśli wypełnisz zgłoszenie do klubu i wpłacisz 10 tys. złotych - zostaniesz posiadaczem legitymacji klubowej. Na każdej legitymacji znajduje się zdjęcie członka klubu, jego dane i jego kreskowy kod. Jeśli twój kod wygra w cotygodniowym losowaniu

SUPERNAGRODY,

zostaniesz posiadaczem cennego przedmiotu o wartości MILIONA złotych.

ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA W KLUBIE „ŚWIATA MŁODYCH"

Zgłaszam uczestnictwo w KLUBIE „Świata Młodych" w roku szkolnym 1992/1993.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Szkoła nr ..... **w** ..... **klasa** .....

Data urodzenia .....

Do karty zgłoszenia załączam zdjęcie o wymiarach 29 x 38 mm.

Załączam dowód wpłaty 10 000 zł na koszty wykonania KARTY KLUBOWEJ.

Podpis

Wpłata na konto: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie, 654997-11507001.
Adres „ŚM": ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, dopisek na kopercie: KARTA KLUBOWA

KOLEJNA SUPERNAGRODA

Dziś szesnaste losowanie supernagrody. Porównaj kod paskowy swojej Karty Klubowej z wydrukowanym powyżej. Jeśli są identyczne - zawiadom nas natychmiast! ("Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, tel. 628-56-18).

W siatkowej bieliźnie

Rodzeństwo - czyli pięciu braci i dwie siostry - oraz rodzice nazywają ją Nonni. W metryce urodzenia ma wpisane: **Louisa Ciccone**. Świat zna ją pod estradowym pseudonimem: **MADONNA**.

Urodziła się 15 sierpnia 1959 roku w Bay City, w Michigan. Jej rodzicami byli biedni włoscy emigranci. Madonna niechętnie mówi o swoim dzieciństwie. Przyznaje jedynie, że była biedna i wyruszyła na podbój Nowego Jorku z 35 dolarami w kieszeni dżinsów. Nie od razu stała się sławna. Dość długo kręciła się u boku różnych piosenkarzy, artystów myśląc, że wreszcie ktoś ją zauważy. Pracowała też trochę jako modelka (także w przemyśle porno). Na scenę trafiła z zespołem rockowym swego przyjaciela Dana Gilroya.

Prawdziwej biografii Madonny nie zna chyba nikt. Na rzecz własnej reklamy tworzyła tyle życiorysów, że chyba sama się w nich pogubiła. Kiedy lansowała "kościelną biżuterię" (słynne krzyżyki-kolczyki) z uporem maniaka twierdziła, że to pobyt w szkole przyklasztornej o wzmożonym rygorze odcisnął się na jej psychice. Podobno estradowy negliż miał ją wyzwolić ostatecznie spod wpływu sióstr-opiekunek. Nakręcona przez nią sama biografia zatytułowana "W łóżku z Madonną" - choć miejscami szokująco szczera - stanowi jedynie kolejną próbę tworzenia legendy.

Jedno jest niezaprzeczalne: Madonna uwielbia szokować, zaskakiwać i to jej się najczęściej udaje. Warren Beatty - z którym miała romans podczas kręcenia "Dicka Tracy" - powiedział, że jego partnerka jest "najpiękniejszym darem dla przemysłu rozrywkowego".

W połowie lat osiemdziesiątych jej piosenki "Angel", "Material Girl", "Dress You Up" trafiły na światowe listy przebojów i o Madonnie zaczęło być głośno. Gazety rozpisywały się jednak nie tyle o jej talencie wokalnym czy aktorskim, co o umiejętności tworzenia doskonałego wizerunku estradowego. Madonna była już długowłosą blondynką w balowych sukniach, krótkowłosą platynową blondynką w minispódniczce i skórzanych kurtkach, udawała sportsmenkę w stroju do joggingu i światową damę z kruczoczarną fryzurą. Najbardziej jednak lubi dwie rzeczy: nosić czarną siatkową bieliznę i udawać Marilyn Monroe.

W życiu prywatnym partnerów zmienia często i z rozgłosem. Burzliwe małżeństwo z Seanem Pennym zakończyło się w 1989 roku. Związek z Warrenem Beatty skończył się wraz ze zdjęciami do "Dicka Tracy". Potem pojawił się bosko zbudowany model Tony Ward...

Madonna zagrała w kilku filmach, z których chyba tylko dwa można uznać za udane: "Rozpaczliwie szukam Susan" i "Dick Tracy". Teraz można ją zobaczyć w "Babskiej lidze". Madonna jest raczej dość mierną aktorką, z pewnością jednak świetnie daje sobie radę na estradzie, w kontakcie z publicznością. Potrafi elektryzować i wywołać niekłamany entuzjazm tłumów. Ciekawe, czym nas jeszcze zaskoczy?

BEATA PRASAŁEK

Fot. Watson-Sunshine/Sipa

WYNIKI LOSOWANIA

Wydawnictwo Motoryzacyjne "Klakson" zawiadamia czytelników "Kalendarzyka ucznia 92/93", którzy nadesłali kupony konkursowe, że w dniu 16 stycznia 1993 r. w SP nr 26 w Łodzi odbyło się losowanie nagród. W losowaniu wzięło udział około 20 000 kuponów. A oto wyniki losowania:

1. Telewizor kolorowy "Royal" - **Małgorzata Drapa, Woźniki 201**
2. Radiomagnetofon "Lasonic" - **Andrzej Siemieniako, Białystok**
3. Radiomagnetofon "Sony" - **Emilia Kruk, Hajnówka**
4. Radiomagnetofon "Sony" - **Magda Adamczuk, Repki**
5. Walkman "Union" - **Emilia Jurkiewicz, Łódź**
6. Walkman "Union" - **Sylwester Gamrot, Łobzów**
7. Walkman "Union" - **Michał Ściuba, Biała Podlaska**
8. Walkman "Union" - **Ania Turzyńska, Żnin**
9. Aparat fotograficzny "Concord" - **Jakub Ściuba, Biała Podlaska**
10. Aparat fotograficzny "Concord" - **Beata Brodowiak, Tychy**
11. Aparat fotograficzny "Concord" - **Joasia Orlik, Warszawa**
12. Aparat fotograficzny "Concord" - **Monika Graczyk, Środa Wielkopolska**

Ponadto rozlosowano 100 nagród książkowych. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich naszych czytelników. Dziękujemy za nadesłane życzenia.

Uwaga! **Następne wydanie "Kalendarzyka ucznia" - już w czerwcu.**

REKLAMA * REKLAMA

Hej!

W poprzednim numerze wprowadziliśmy się w taneczny trans i w takim stanie dotrwamy chyba do końca karnawału. Świat tańca stoi przed nami otworem, a w nim - jeszcze wiele pasjonujących wydarzeń. Patrzmy więc, słuchajmy i tańczmy. Dopóki trwa bal.

BOŻENA

Udawajmy GREKA

W starożytności greccy filozofowie przyznawali tańcowi znaczenie wychowawcze. Sokrates uznawał taniec za godny uprawiania nawet przez najpoważniejszych ludzi. Platon natomiast, ceniąc tańce spokojne, dostojne i... wojenne, w czambuł potępił taneczną frywolność i groteskę.

W Sparcie taniec stanowił element wojskowego wychowania chłopców. Od piątego roku życia trenowali taneczne pas, uważane za najszlachetniejsze ćwiczenia gimnastyczne. Taniec rozwijał zręczność ciała, wytrzymałość i siłę. Taniec wojenny, zwany *pyrriche*, uczył sztuki walki. Tańczono go na igrzyskach i sportowych zawodach.

Podczas igrzysk i turniejów sportowych odbywały się *gymnopedia*. Nadzy tancerze z całej Grecji prezentowali piękne ciała i taneczne umiejętności. Nawet do bitwy żołnierze szli marszowym krokiem, wyćwiczonym w tańcu zwanym *embaterion*, a walczyli przy wtórze *aulosu* (instrument dęty, rodzaj piszczałki). Po walce, dla odpoczynku, tańczyli skoczne, wojenne tańce lub, dla odmiany, w spokojnych pas wzywali pieśnią boginię Afrodytę, by zechciała zatańczyć wraz z nimi.

Taniec jako forma rozrywki pojawił się też w domach greckiej arystokracji. Podczas uczt odbywały się tzw. *komos* - występy śpiewaków, żonglerów i zawodowych tancerzy. Taniec towarzyszył także obrzędom żałobnym, był wszechobecny w życiu Greków.

Podobnie było w Rzymie. Odpowiednikiem greckiego *pyrriche* był *bellicrepa*, wojenny taniec z bronią ku czci Marsa. Taniec z udziałem sprowadzanych z Grecji i Etrurii tancerzy uświetniał pochody triumfalne po zwycięskich bitwach. Tancerze występowali na wszelkich publicznych uroczystościach, także podczas świątecznych zabaw zwanych *feriae*. Taneczne popisy odbywały się również podczas uczt w domach patrycjuszy.

Na początku naszej ery, w okresie cesarstwa rzymskiego, zamiłowanie Rzymian do uciech i rozrywek osiągnęło szczyty. Czas umilały walki gladiatorów, występy akrobatów, komiczne widowiska uliczne. Tańczyć uczono nawet... słonie i małpy. Za czasów cesarza Oktawiana taniec stał się masową rozrywką. Natomiast w teatrze rzymskim, będącym pod wyraźnym wpływem sztuki greckiej, tancerz-aktor, zwany *pantomimusem*, przedstawiał "zadany" temat grając sam jeden różne postacie i sytuacje. Zmieniał przy tym maski, rekwizyty, kostiumy, taneczne pozy. Ważną rolę w tanecznej sztuce przedstawiania odgrywały ruchy rąk, mające znaczenie symboliczne.

Taniec popularny stawał się w Rzymie, podobnie jak obyczaje, coraz swobodniejszy. Cesarzowa **Messalina** słynęła z organizowania wspaniałych widowisk tanecznych, rodzaju balów kostiumowych, na których obowiązywały nader skąpe stroje.

We wszystkich kulturach starożytnych taniec odgrywał znaczącą rolę. W Egipcie na ulicach i targowiskach występowały wędrowne trupy taneczne, uprawiające dla przyjemności swojej i widzów wesołe pląsy. Zwyczaj dotarł na dwory. Uczty z tańcami organizowali faraonowie.

W Mezopotamii podczas uczt tańczono "tańce brzucha", żołnierze natomiast oddawali się groteskowym "tańcom w maskach". Źródła opisują też popisy kupców fenickich, którzy tańczyli na przystaniach portowych doprowadzając się do stanu ekstazy.

Jak nas uczy historia, tańczyć każdy może. I naprawdę nie ma się czego wstydzić.

BOŻENA SITEK

Fot. Sipa

Zmarły niedawno arcytancerz Rudolf Nuriejew

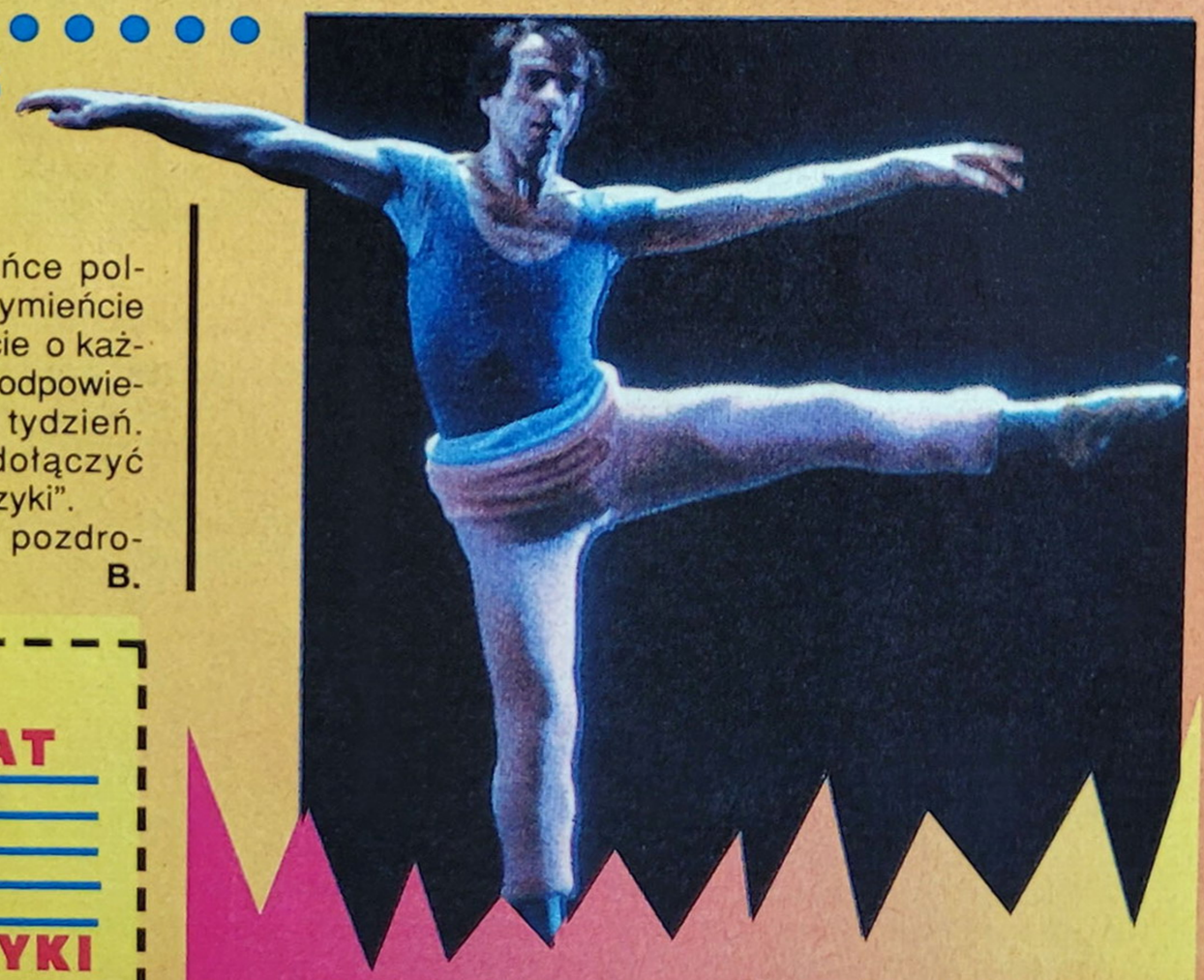

KONKURS ŚWIATA MUZYKI

Dziś pytam o tańce polskie, narodowe. Wymieńcie ich nazwy i napiszcie o każdym kilka słów. Na odpowiedzi czekam przez tydzień. Nie zapomnijcie dołączyć kuponu "Świata muzyki".

Łączę taneczne pozdrowienia.

B.

ŚWIAT MUZYKI

RAP story

W karnawałowym "Świecie Młodych" pisaliśmy o różnych tanecznych stylach. O muzyce "do tańczenia" przeczytacie w kolejnych odcinkach Świata muzyki. Dziś - hit ostatnich lat.

Potęga basu i rytmiczne melorecytacje - brzmienie czarnych dzielnic wielkich amerykańskich miast dotarło już nieomal wszędzie. Rap ma dziś stałe miejsce w programach wielkich stacji telewizyjnych, grany jest w dyskotekach na całym świecie. Od 1988 roku przyznawana jest Grammy Awards w tej kategorii. A przecież za pierwszy przebój rapowy uznaje się powszechnie nagranie "Rappers Delight" formacji **The Sugarhill Gang** z 1979 r. ...

Jedna z definicji podaje, że rap to *rytmiczne przekrzykiwanie bicia instrumentów perkusyjnych*. Można określić go bardziej precyzyjnie - jest to *mówiony lub półśpiewany tekst z potężnym podkładem rytmicznym*.

Bezpośrednie korzenie rapu sięgają powstającej w latach siedemdziesiątych w murzyńskich dzielnicach Nowego Jorku subkultury zwanej hip-hop (graffiti, break dance i właśnie "gadanie na muzyce", czyli rap). Jego źródeł szukać można też w rytualnych rymowankach ludów Afryki Zachodniej, zwanych griotami, toastach wywodzących się z Jamajki czy też w... piosenkach więziennych i dziecięcych rymowankach.

Szukając prapoczątków rapu warto wspomnieć o poematach, jakie przed swymi walkami wygłaszał mistrz boksu **Cassius Clay**, zwany **Muhamedem Ali**. Głosił on w nich swą siłę i sprawność, deprecjonując jednocześnie przeciwnika. Podobno przechwalanki głosił ze sceny w latach pięćdziesiątych jeden z pionierów rock and rolla, **Bo Didley**. Okraszał je brzmieniem bębnów i ostrymi riffami swej gitary.

Do pionierów rapu zaliczyć pewnie trzeba także prezenterów radiowych zwanych DJ-ami, którzy korzystając z podkładów muzycznych, opowiadali przed mikrofonem różne historie.

Pisząc o protoplastach rapu musimy wspomnieć o **Jamesie Brownie**. Gdy inni wokaliści murzyńscy łagodzili swe brzmienie zgodnie z oczekiwaniami białych słuchaczy, on robił wszystko, by przydać swym kompozycjom ognia. To właśnie Brown połączył w jedno poezję Bronxu i soul rap. Do dziś z jego dorobku korzysta wielu młodych muzyków.

Powróćmy jednak na ulice Bronxu, bo właśnie tam w połowie lat siedemdziesią-

tych pojawili się pierwsi raperzy, tacy jakich znamy dziś. Pionierzy gatunku, cieszący się zazwyczaj jedynie lokalną sławą, wykrzykiwali głośno wszystko, co leżało im na sercu i duszy. Typowego fana rapu można było łatwo rozpoznać, choćby po wysokich adidasach bez sznurówek, sportowej kurtce, czapce z daszkiem i ciężkich, złotych łańcuchach. Popularnością cieszyły się pośród nich olbrzymie radiomagnetofony.

Z czasem ich miejscem spotkań stała się nie tylko ulica, ale także dyskoteka. W takich lokalach jak Roxy czy Funhouse rodziły się pierwsze gwiazdy rapu - DJ-e. To właśnie ich "mixy", łączące w nową całość kilka starych utworów, stały się pierwszymi hitami rapu. Ponieważ nie było wtedy jeszcze samplerów, więć swe oracje słowne DJ-e okraszali "scratchowaniem". "Scratch" to dosłownie "drapanie, skrobanie" igłą gramofonu po płycie. Wymagało to sporych umiejętności, gdyż jednocześnie korzystano z kilku źródeł dźwięku!

Pierwsze nagrania dostępne były początkowo jedynie na kasetach i tylko w czarnych dzielnicach. By rap przebił się do szerszej publiczności, musiało jeszcze upłynąć nieco czasu...

ANDRZEJ WIJATKOWSKI

Fot. James Brown/STILLS

Uwaga - wszyscy grający i uczący się na instrumentach elektronicznych!!! Trwa nieustający konkurs na własne nagranie jednej z melodii, których możecie wysłuchać w czasie programu telewizyjnego "Co jest grane".
W sobotę 6 lutego o godz. 15.40 usłyszycie piosenkę "Czarodziejski dywan" w wykonaniu Kasi i Lenki, a także dowiecie się, jak można ją w prosty sposób opracować na elektronicznym keyboardzie.
Ci, którzy nadeślą do Redakcji Muzycznej TV (ul. Woronicza 17, 00-950 Warszawa) swoje nagrania na kasecie magnetofonowej, wezmą udział w wielkim konkursie, w którym główną nagrodą jest duży instrument z klawiaturą dynamiczną CT-700 ufundowany przez firmę CASIO - sponsora programu.
Autorzy najlepszych nagrań zostaną zaproszeni do Warszawy i w studiu telewizyjnym wezmą udział w decydującej rozgrywce. Poza tym, wszyscy uczestnicy konkursu i tak otrzymają od CASIO pamiątkowe upominki.
W programie w dniu 6 lutego spotkacie się także z niezwykle ciekawym muzykiem i kompozytorem - Wojciechem Konikiewiczem, który w swojej muzyce stara się jednoczyć wszystkich ludzi na Ziemi. Zresztą sami posłuchajcie.

Co jest Grane?!

CASIO

CZARODZIEJSKI DYWAN

SŁOWA: HALINA A. CENARSKA — MUZYKA: KRZYSZTOF SADOWSKI

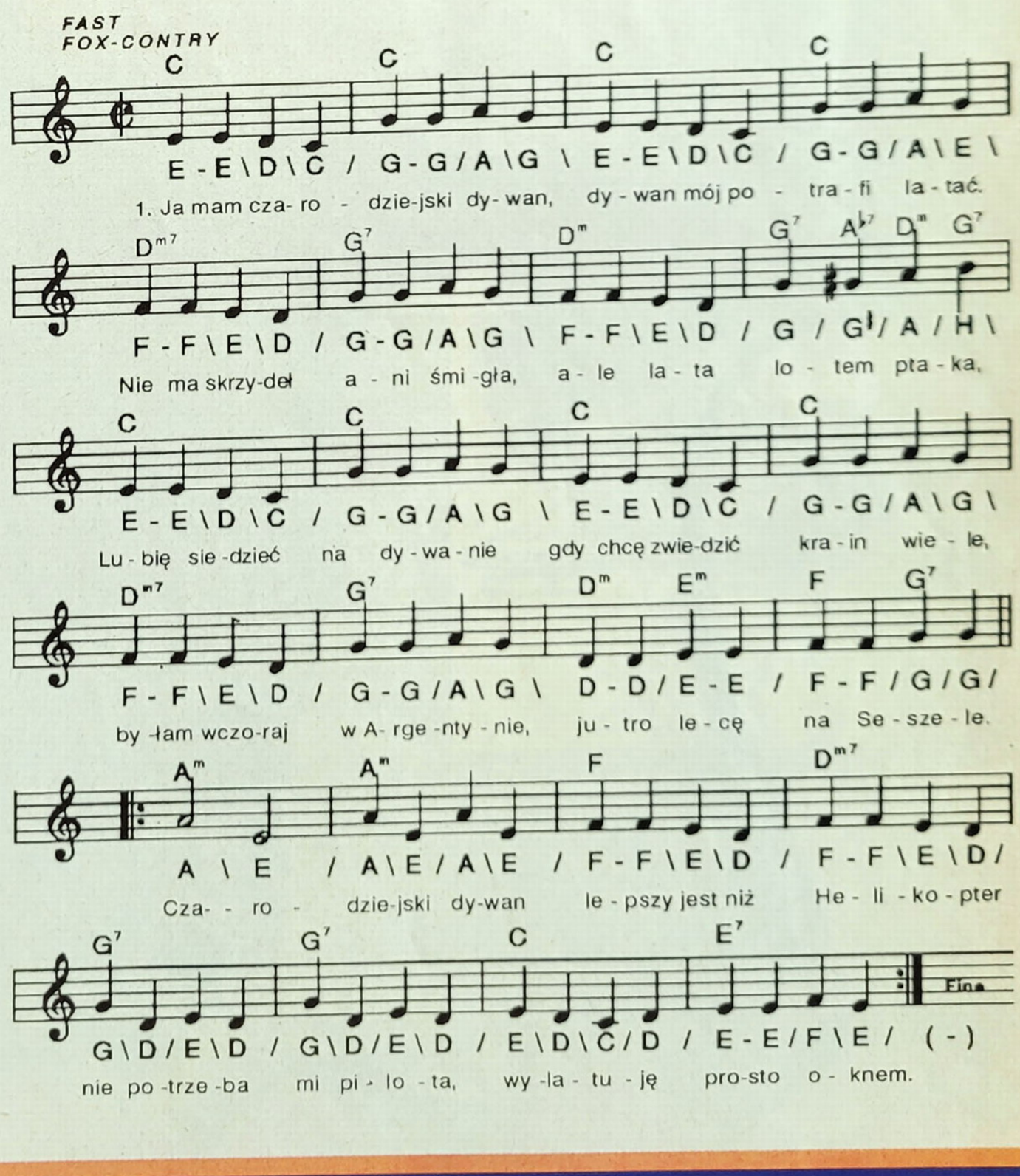

Babska Sprawa

SZAFA Z LUSTREM

Dla kogo ubierają się dziewczyny? Matki są przekonane, że dla chłopców. Dla mam zawsze jest za wcześnie na obcasy, makijaż, biżuterię. Mamy marudzą, odganiają od lustra, tak jakby chęć podobania się była im obca. No bo to jest niewątpliwie chęć podobania się, tyle że niekoniecznie chłopcom. Chłopcy się nie znają na modzie, gusta mają standardowe, oglądają się wyłącznie za krótkimi spódnicami, uważają, że wszystko ładne, co ma dekolt. Prawdziwie piorunujące wrażenie możemy wywrzeć na koleżankach. Koleżanki natychmiast zauważą nową fryzurę, nowe oprawki okularów, momentalnie zarejestrują w pamięci efektowne detale sukienki. Koleżanki skopiują bez pudła nasze udane ciuchowe pomysły, co jest najwyższą formą uznania. Koleżanki zzielenieją z zazdrości, a to oznacza absolutny sukces. Nic przyjemniejszego niż pławić się w pochlebnej zazdrości koleżanek.

Przesadzam? Zrób test - zadaj to samo pytanie przyjaciółce i swojemu chłopakowi: "Czy pamiętasz, jak byłam ubrana podczas ubiegłorocznej zabawy sylwestrowej?". Chłopak mruknie, że "to było coś żółtego..." (osioł! W żółtym to była Jola!), natomiast przyjaciółka wyrecytuje jednym tchem: "Granatowa sukienka w groszki z falbaną, czarne lakierki, sznurek perełek...". Zauważyła, oszacowała, zapamiętała. O taki efekt nam chodziło.

Chłopcy ubierają się lepiej, gorzej, ale zawsze nijako. Dziewczyny dorastają, wychodzą za mąż i wciągają mężów w swoją odzieżową wojnę z innymi kobietami. Ubierają swoich mężczyzn tak, żeby tym innym szczęka opadła z zazdrości. A facetom jak zawsze wszystko jedno. Żona kazała chodzić w żabocie? - chodzi, żona kupiła fioletowy garniturek? - włoży, co mu szkodzi.

Mężczyzny na pokazie mody nie uświadczysz, no i dobrze. Każda moda, nawet męska - jest adresowana do kobiet. A one już nakręcą koniunkturę przemysłowi tekstylnemu, spokojna głowa!

Ile razy wystroję się na jakiś elegancki spęd w dużym towarzystwie - wchodzę i czuję na sobie uważne, "inwentaryzacyjne" spojrzenia bab. Spojrzenia mężczyzn czuję na sobie nieporównanie rzadziej, niestety (nie noszę mini i dekolt mam kościsty).

Jeśli mama zacznie cię karcić za przesadną próżność i kokieterię, uspokój ją - to jest tylko zdrowa rywalizacja w damskim gronie, babski bezkrwawy boks na zakładki i kokardki. Faceci nie mają z tym nic wspólnego.

Ach, gdybym ci ja miała taki kapelusik - to byłby prawdziwy nokaut dla moich przyjaciółek!

SZPILKA

Fot. Jayne Fineher/Gamma

MIZIOŁKÓW

PONIEDZIAŁEK

Klakson twierdzi, że odwiedził go przybysz z kosmosu. Podobno w nocy obudził go hałas na balkonie. Wyjrzał, a tam stał facet rozmiarów karzełka i otrzepywał pelerynę ze śniegu. Kiedy się zorientował, że jest obserwowany - przerzucił płetwiaste nogi przez poręcz balkonu i bezszelestnie spłynął na ziemię. Światełka "stopu" rozjarzyły mu się na odwłoku, zgasły i nic już nie było widać. Na dowód, że cała historia to nie lipa, Klakson pokazywał nam ślady płetw w śniegu na balkonie. Drzwi się u Klaksona nie zamykają, ciągle nowi kolesie chcą obejrzeć niezbite dowody istnienia UFO.

Po południu przygrzało słońce i dowody się roztopiły. Mimo to chłopaki podzielili się na tych, co wierzą Klaksonowi i na tych, którzy chcą mu spuścić manto za to, że robi z nas balona.

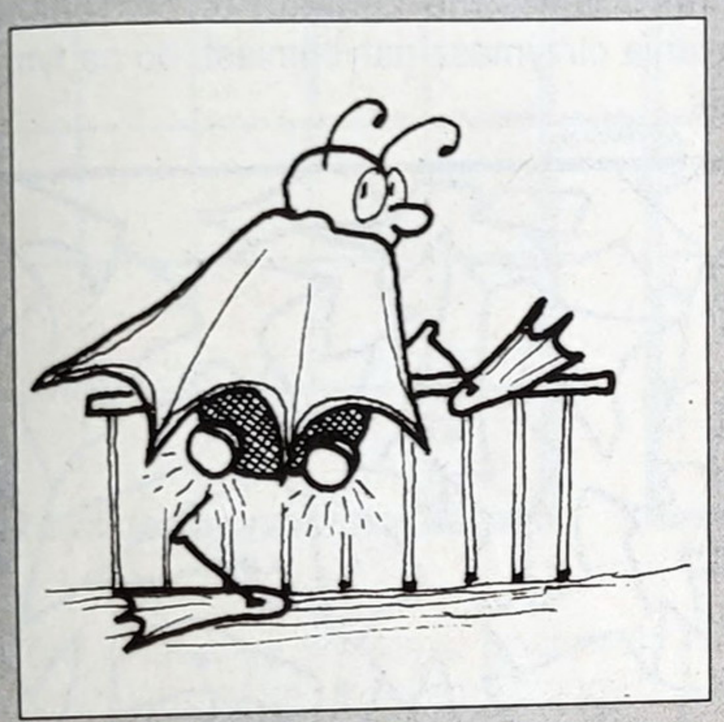

WTOREK

Papiszon nabija się niemiłosiernie z naszego UFO. On twierdzi, że Klakson konfabuluje, czyli łże, mówiąc po ludzku. Papiszon jest okropnym niedowiarkiem. W UFO nie wierzy (bo go nie widział), a w prąd elektryczny wierzy. A czy ktoś widział prąd?

ŚRODA

Nie mogłem doczekać się obiadu i ugotowałem sobie barszcz czerwony z torebki. Wszystko zgodnie z instrukcją - wysypać... rozprowadzić... uzupełnić... zagotować... przecedzić... Dobrze mi szło, aż do przecedzania. Postawiłem sitko w zlewie, tak jak to mama robi zawsze, kiedy gotuje makaron, i przelałem przez nie zawartość garnka. Na sitku zostało trochę buraczanych fusów, a barszcz popłynął przez zlew do morza. Inteligencja odmówiła mi posłuszeństwa jak zawsze, kiedy próbuję coś ugotować. Grzanki zrumieniam na amen, a jajka gotuję na bardzo, bardzo twardo. Mam to po Papiszonie!

CZWARTEK

Wpadł Piroman z zamiarem wypożyczenia Kaśki. Wymyślił test na prawdomówność Klaksona. Po zmroku ubraliśmy Kaśkę w zieloną pelerynę, gumowe płetwy do nurkowania, na głowę założyliśmy jej czapkę od karnawałowego kostiumu pszczółki. Piroman dwie lampki choinkowe podłączył do płaskiej baterii i umocował to wszystko na Kasinym organizmie. Kaszydło zachwycone, bo lubi się przebierać. Zatargaliśmy ją pod drzwi Klaksona, Piroman wykręcił żarówkę na klatce, zadzwonił do drzwi i schował się za róg. Kaśka stała dzielnie bez ruchu i świeciła lampkami. Drzwi otrworzył Klakson i... natychmiast zatrzasnął je z powrotem. I tyle! Kaśka zawiedziona. "Zwinęliśmy ją" po cichu.

PIĄTEK

Klakson ani słowem nie wspomniał o wczorajszej wizycie ufoludka. To wzmogło nasze podejrzenia. Rozpoczęliśmy dyskretne śledztwo. Wątpliwości rozwiała Pućka. Pod wpływem zniewalających spojrzeń Piromana wyśpiewała całą prawdę - jej brat wszystko to wymyślił, bo chciał zwrócić na siebie uwagę Beaty. Prawie mu się udało. A przy okazji zrobił z nas jeleni! Ślady na śniegu odcisnął własnoręcznie, posługując się tekturką. Piroman chciał mu zdefasonować nos, ale pod wpływem moich perswazji odpuścił. W końcu Klakson jest bratem Pućki!

Tata przyjął nowinę bez emocji - przywykł do tego, że ma zawsze rację. To nieznośne, kiedy ktoś ma zawsze rację!

SOBOTA

Przyjechała ciocia Lusia. Zostaje do poniedziałku. Wizyty cioci Lusi mają plusy i minusy. Plusy to: naleśniki z czekoladą, odprasowane koszule taty, obłaskawione Potwory... Minusy - bezwzględny zakaz skakania po kanapie, uwagi typu "Nie garb się", okrzyki "Ależ ty wyrosłeś", pytania "Czy masz już dziewczynę?". Poza tym ciocia Lusia jest w porządku. Ma bardzo małe mieszkanie w Płocku, które ciągle pucuje, a kiedy już wszystko wypucuje - przyjeżdża do nas, takie ma hobby. Papiszon strawił parę lat na tłumaczeniu cioci Lusi, że w jego norze nie należy sprzątać, ale ona ciągle nie traci nadziei. Przygląda się ze zgrozą stosom książek i starych gazet, szczątkom sprzętu elektronicznego i narzędziom, które zalegają podłogę w pokoju Papiszona.

NIEDZIELA

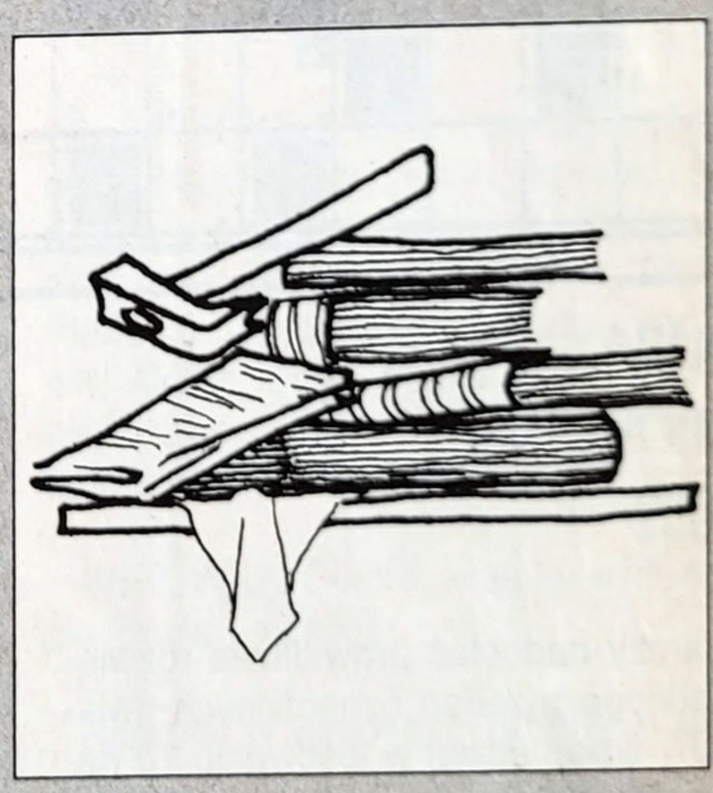

Ciocia Lusia zakradła się ze ściereczką do taty i trochę poodkurzała. Papiszon oczywiście od razu się połapał i dostał swojego słynnego szczękościsku. Teraz ciocia siedzi z mamą w kuchni i knują przeciwko tacie, a raczej przeciwko jego nieuleczalnym dziwactwom.

J. OLECH
Rys. M. Jasny

ABRAKADABRA

Autor: STANISŁAW BISKO oraz wg „KIH" i "Mondo Enigmistico".

* KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie - myśl Wasilija Rozanowa, myśliciela rosyjskiego.

POZIOMO: 5) ozdoba kobiecego ucha, 8) damskie buty zimowe, 9) miasto festiwali polskiej piosenki, 10) przyrząd optyczny stosowany w łodziach podwodnych, 11) białe pasy na jezdni oznaczające przejście dla pieszych, 14) część łba świni, 16) związany pęk czegoś, 17) sojusznik, 18) kucharz okrętowy lub włosy upięte w węzeł z tyłu głowy, 20) załoga łodzi wioślarskiej albo osiedle typu wiejskiego, pośrednie między wsią a miasteczkiem, 24) przykucnięcie, 25) drzewo iglaste, 26) pamiątka z wakacji nad morzem, 27) starszy rangą od kapitana.

PIONOWO: 1) drużyna, zespół, 2) diabeł, 3) tłok, 4) wykonywane podczas gimnastyki porannej, 6) bałwana - ze śniegu, 7) szerokie okrycie wierzchnie zapięte pod szyją, nie mające rękawów, 12) brak przestrzeni, miejsca, 13) cienki pręcik metalowy, z tworzywa sztucznego itp. służący do robienia serwetek, kołnierzyków, 14) jadalny skorupiak, 15) rogaty ssak zamieszkujący głównie Tybet, hodowany także jako zwierzę pociągowe i juczne, 19) odrzucenie czegoś z powrotem, 21) smaczne, rude grzyby, 22) zapomniał wół jak nim był, 23) ugrupowanie ludzi powstałe w skutek oddzielenia się od większej grupy; frakcja.

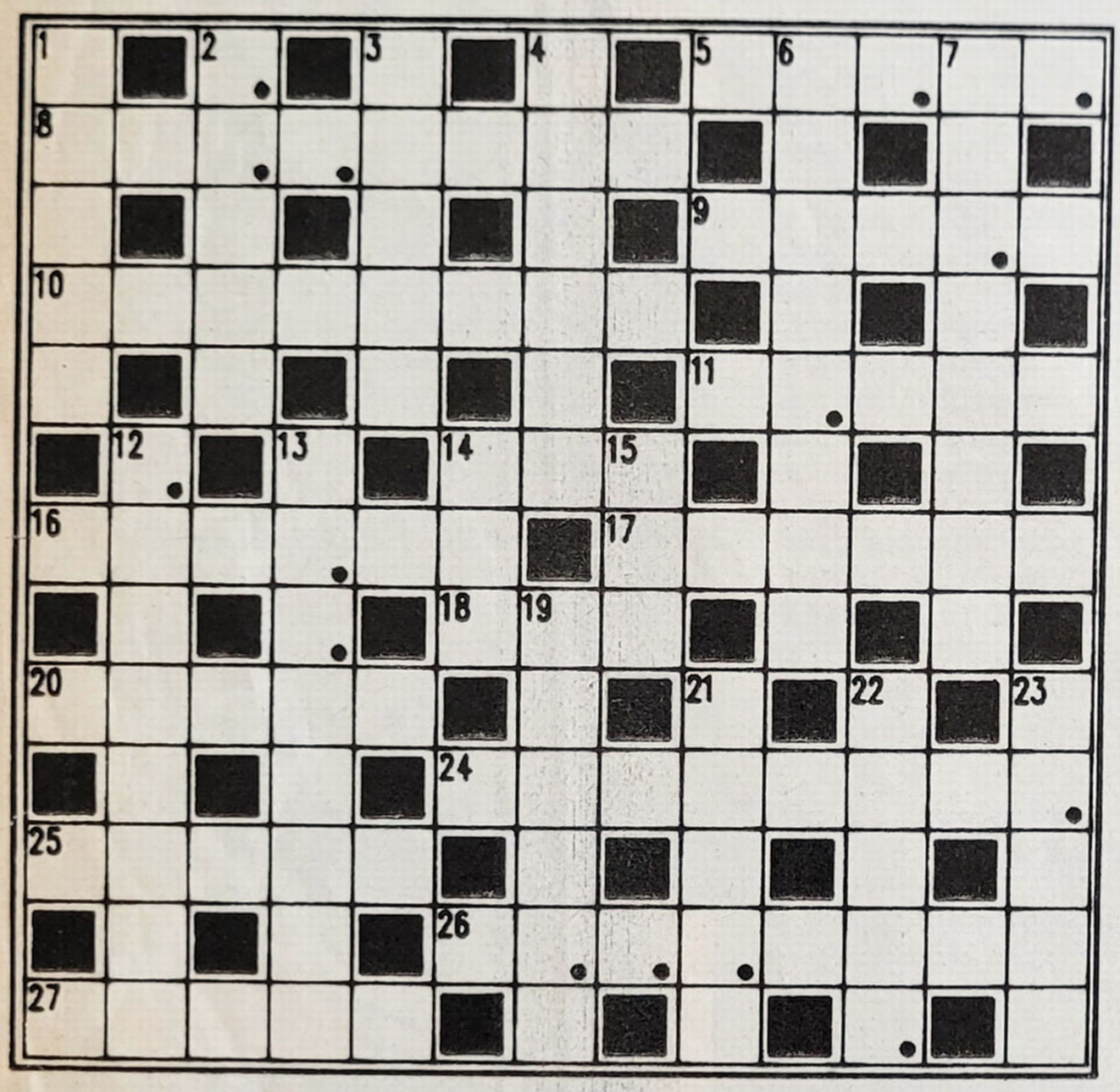

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

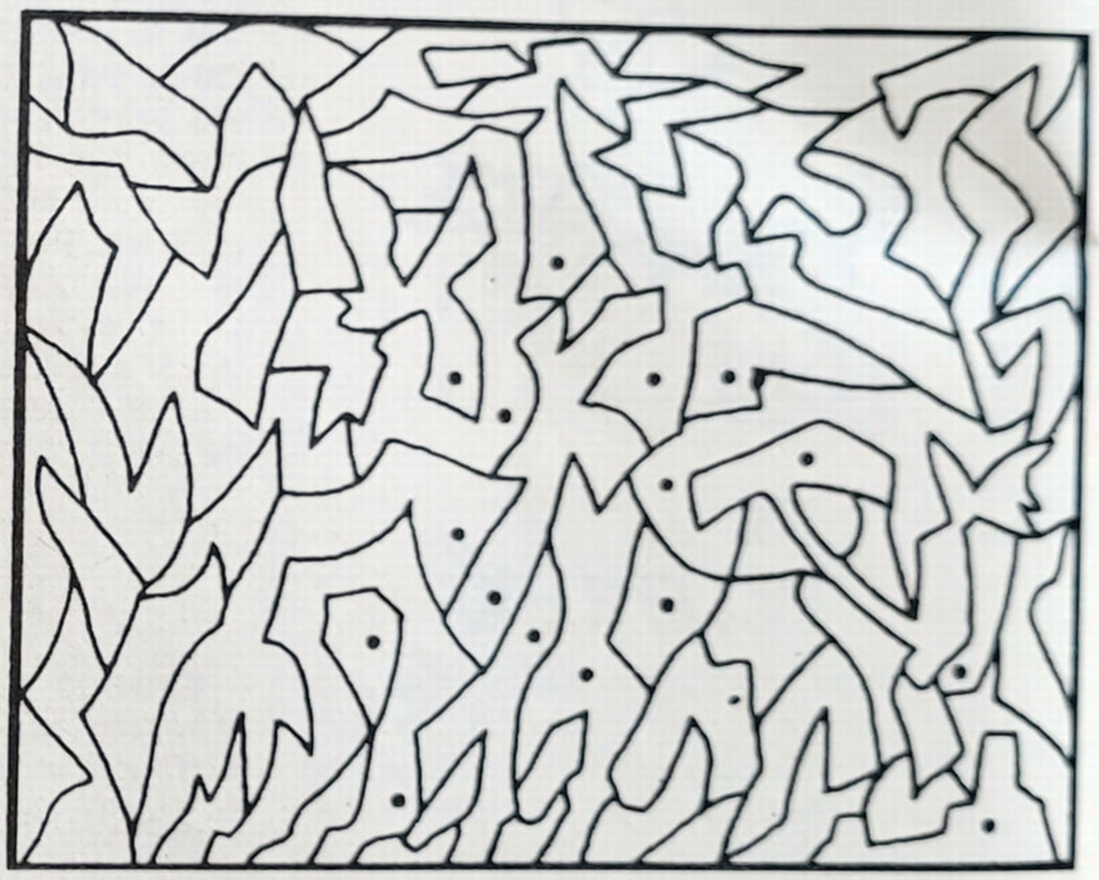

ZADANIA PREMIOWANE NR 1032

Wystarczy nadesłać prawidłowe rozwiązanie jednego z zadań oznaczonych gwiazdką, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: "Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, "Zadania premiowane nr 1032".

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ZNAJDŹ POŁÓWKĘ

Tylko jedna połówka z oznaczonych literami od A do E uzupełnia połówkę z lewej strony rysunku. Która?

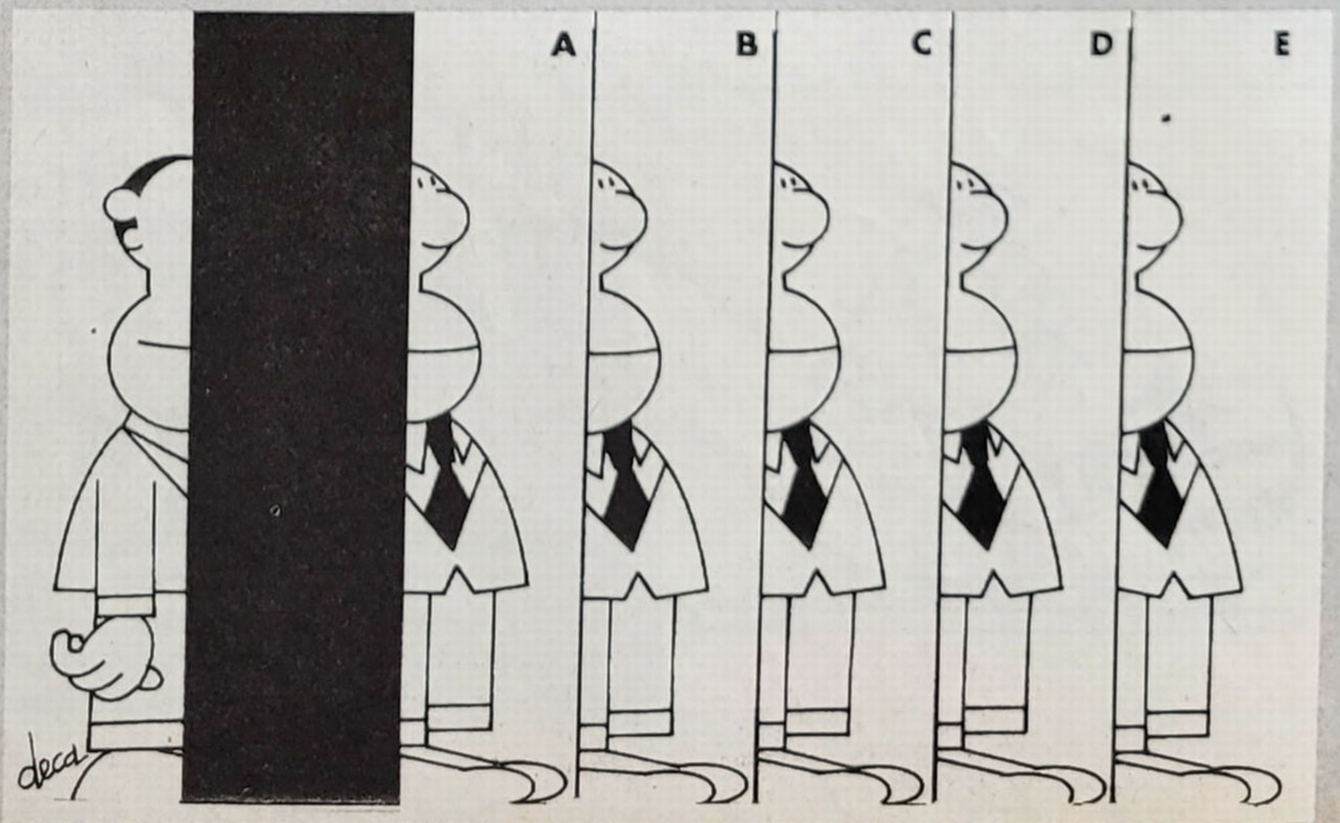

* WIĄZANKA KWADRATÓW MAGICZNYCH

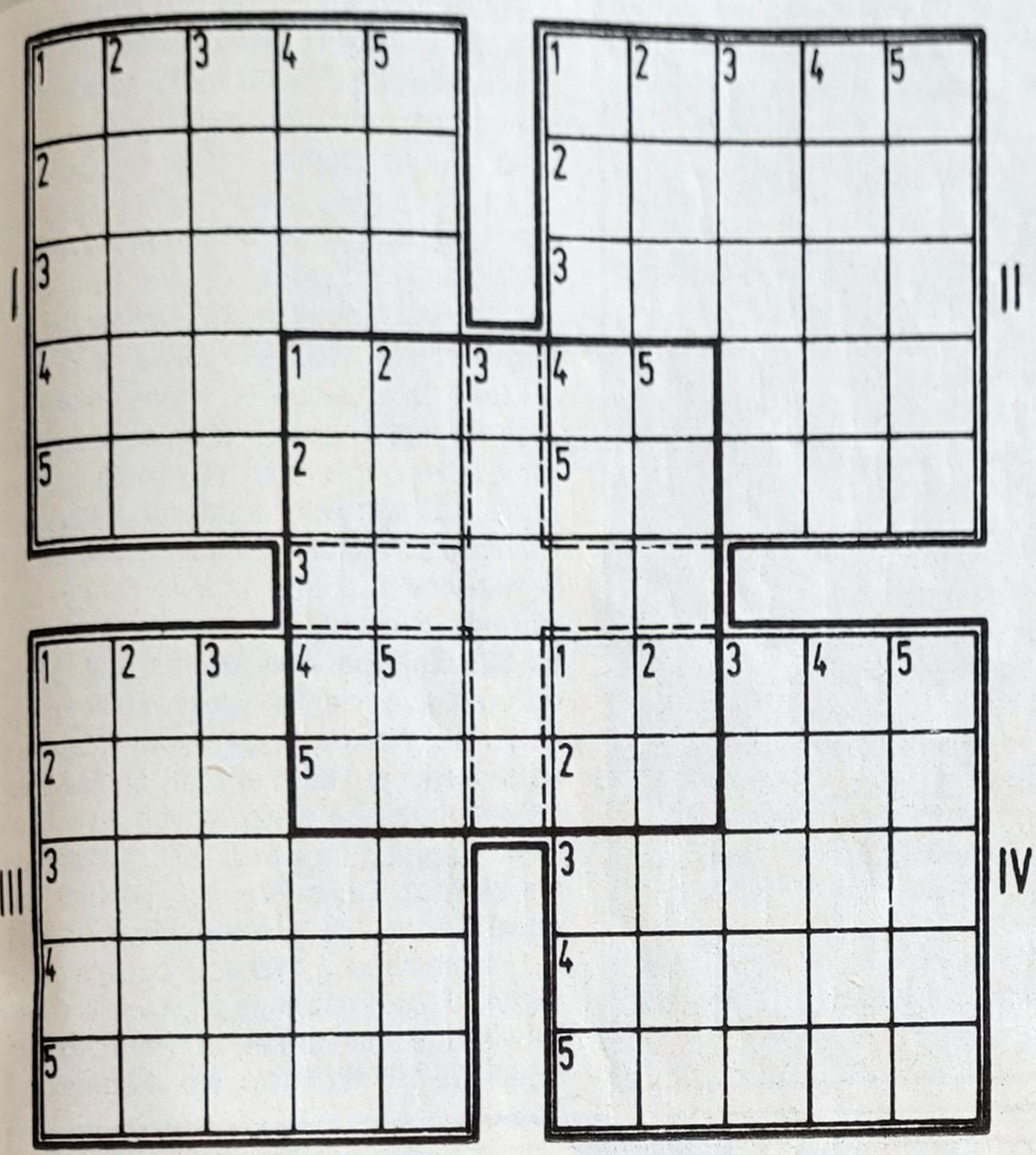

Odgadnij 5-literowe wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je poziomo i pionowo do diagramu. W rozwiązaniu podaj tylko, ile razy występuje w diagramie litera T.

KWADRAT I: 1) świetlistość, jasność, 2) spis, wykaz, 3) ...Villa, klub piłkarski z Birmingham, 4) najniższa część nogi, 5) pokarm dla śpiewających ptaków hodowanych w klatkach.

KWADRAT II: 1) wyżyna na Półwyspie Indyjskim, 2) grupa ludzi wyróżniających się, przodujących w danej zbiorowości, 3) śledź solony i wędzony (przestaw litery w wyrazach Re + pik), 4) świadectwo zawierające wyniki fabrycznej kontroli technicznej wyrobu przemysłowego, 5) zimowy sprzęt sportowy (w parze z kijkami).

KWADRAT ŚRODKOWY: 1) stały wiatr wiejący ku równikowi, 2) scena cyrkowa, 3) warzywo, 4) imię żeńskie, 5) szeroka odkryta weranda.

KWADRAT III: 1) bezbarwny gaz palny występujący w gazie ziemnym, błotnym i kopalnianym, 2) imię Geppert, znanej piosenkarki polskiej, 3) podejrzany osobnik, 4) grecka bogini mądrości, 5) polecenie.

KWADRAT IV: 1) szeroki nóż kuchenny, 2) czynny wulkan w środkowej części wyspy Honsiu w Japonii ("najwyższą kartę posiada"), 3) duży garnek żeliwny, 4) przystojny aktor, 5) oszustwa.

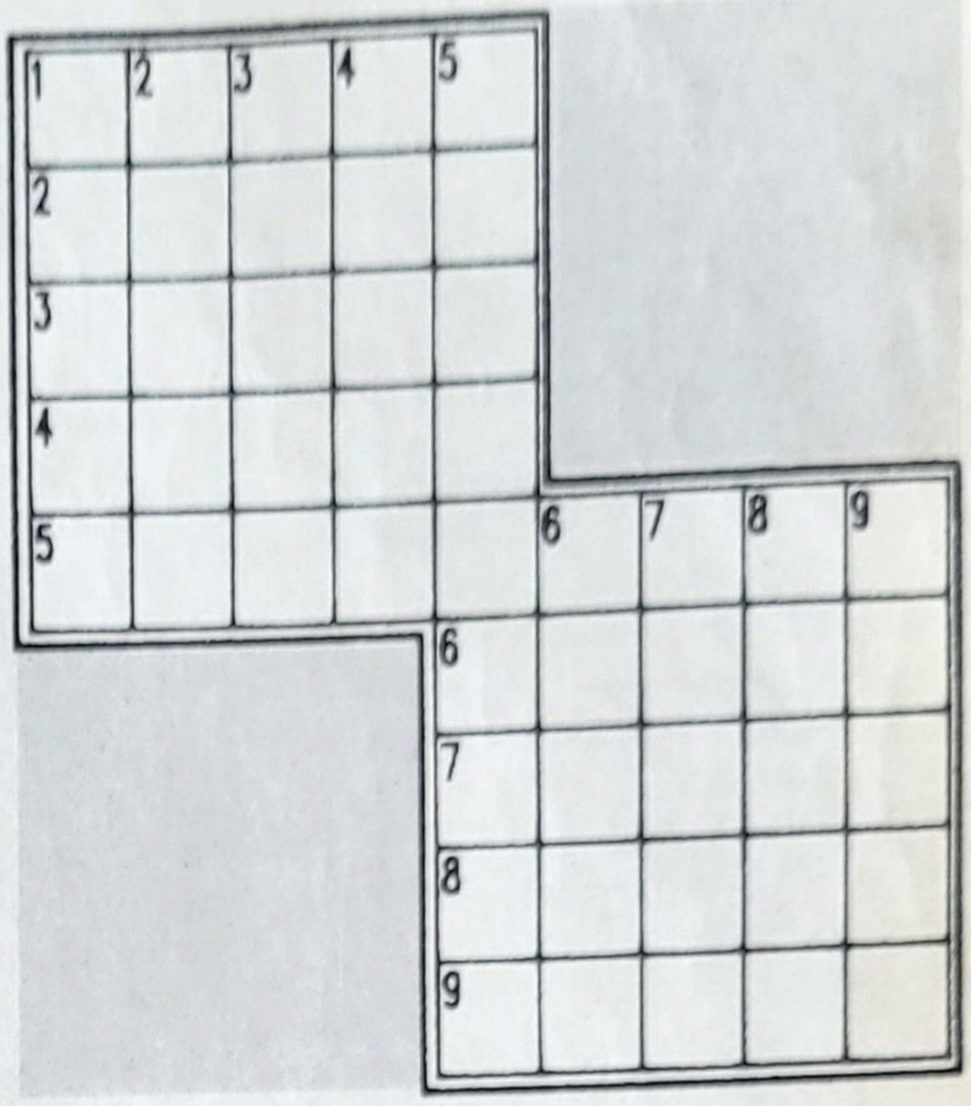

* KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu poziomo i pionowo. 1) cytat, aforyzm umieszczany na początku utworu literackiego jako myśl przewodnia, 2) pora, faza, 3) rzeka w Anglii, przepływająca przez Nottingham, 4) głos męski, 5) bryła geometryczna, której podstawą jest wielokąt, a pozostałe ściany są trójkątami mającymi jeden wspólny wierzchołek, 6) zasłona okienna, 7) głuchy odgłos upadku lub uderzenia, 8) piękny wygląd, 9) słodki ziemniak uprawiany w strefie międzyzwrotnikowej.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

JEDNAKOWE OBRAZKI. 3, 4. LABIRYNT. 4. OŚMIOBOKI. 3. WIRÓWKA. Poniedziałek, poniesienie, poniechanie, pokazanie, poniewierka, powiedzenie, pogotowie.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 1025

z 100 numeru "Świata Młodych" z dnia 15.12.1992 r.

Pada śnieg. Szarpanie, łaskawość, zawadiaka, charakter, wcześniak, kolonista, tornister, piedestał, orangutan.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Magdalena Bukowska - Dąbrowa Górnicza, Franciszek Gryzik - Chorzów II, Jacek Heba - Swarzędz, Romualda Matysiak - Wysocko Wielkie, Katarzyna Orlik - Orzesze, Rafał Popiołek - Mielec, Karolina Rogala - Oleśnica, Agnieszka Rogórz - Grodków, Wioletta Sęk - Knurów, Marcin Skorupski - Sandomierz.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 1026

ze 101 numeru "Świata Młodych" z dnia 19.12.1992 r.

KRZYŻÓWKA. L-4. **Poziomo:** skorupa, dane, koralik, Opel, Oran, kramarz, kanka, on, rwa, gadanina, Kru, ar, Natan, automat, buta, stal, makaron, Kana, Alabama. **Pionowo:** skok, kora, orangutan, ranka, ul, pik, Akron, dom, aparatura, nerw, Elza, Anin, Adam, arama, nabab, kask, ruta, atom, Nana, Ola, tal, ka.

WIRÓWKA. Sikora, kraska, wróbel, czapla, bocian, czajka.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Michał Fijałkowski - Płock, Anna Jabłońska - Działdowo, Mariola Jakubowska - Biskupice Ołoboczne, Agnieszka Kieszkowska - Skaryszew, Agnieszka Markiewicz - Kalsk, Mariusz Miązek - Kszczonów, Katarzyna Moskal - Dobczyce, Przemysław Raczek - Bielsko-Biała, Emilia Rzepka - Ostrzeszów, Marcin Wójtowicz - Bełżyce.

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redaguje zespół. Adres redakcji: ul.Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18: fax 29-21-42: telex: 813658. WYDAWCA: ,,Świat Młodych'' S.A. Konto bankowe: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie nr 654997-11507001. **Ogłoszenia przyjmuje redakcja - tel./fax 29-21-42** i **Dział Reklamy** 21-98-28. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
ŁAMANIE, MONTAŻ I WYCIĄGI BARWNE: ,,Protea-Graf'' Spółka j.v., Warszawa, ul.Wiertnicza 32. DRUK: DHW Vega, Warszawa, ul.Konstruktorska 3a.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 6(5040)
Tygodnik
Nr indeksu 320218
PL ISSN 0137-9321

GIEŁDA

RÓŻNE: ● Poszukuję pocztówek zagranicznych i ze zwierzętami. W zamian oddam adresy gwiazd muzyki i filmu, fotki i plakaty idoli, inne pocztówki i widokówki. Tanio sprzedam prospekty samochodowe znanych firm, wiele komiksów (m.in. "Kajko i Kokosz", "Donald Duck"), książkę o Elvisie Presleyu oraz 2 i 3 nr "Feniksa" z 1991 roku. Proszę o znaczek. **Mirosława Wielosz, ul. Olchowa 5/10, 20-355 Lublin** ● Sprzedam tanio ponad 100 książek. Proszę o znaczek i kopertę - prześlę spis. Poszukuję "Thorgala" (numery 8, 10-14), "Tytusa, Romka i A'Tomka" (ks. 4, 6, 11, 16), "Muminków" ("Kometa nad doliną Muminków", "Tatuś Muminka i morze", "Dolina Muminków w listopadzie"), niektórych "Kleksów", książek W. Wernica i J. Verne'a, a także książki "Mutanci" T. Markowskiego. **Małgorzata Żmuda, ul. Słowackiego 18/4, 62-300 Września** ● Sprzedam lub zamienię na inne gry: "Step by Step" oraz "Wehikuł Czasu" cz. 1, 2, 4-7. **Marek Gaworczyk, os. XX-lecia 7/24, 34-100 Wadowice** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy NKOTB i Kim Appleby. Poszukuję też materiałów o ochronie środowiska i o ekologii. W zamian oddam materiały o "Dynastii" i różne plakaty. **Katarzyna Odyniec, ul. Diamentowa 27, 26-600 Radom** ● Mam 13 lat, wydaję swoją gazetę. Ktokolwiek chciałby ją otrzymać, musi przysłać artykuł, zagadkę itp. Spośród pierwszych 15 listów wylosuję 5. Dalsze informacje przekażę listownie, dołączcie znaczek! **Wojciech Kowalik, ul. Bałkańska 4a/8, 42-612 Tarnowskie Góry** ● Kupię rower sportowy (turystyczny lub górski) z przynajmniej jedną przerzutką ("Orkan", "Meteor", "Wagant", "Laura", "Mustang" i in.). Zaiteresowanych (najlepiej z Poznania, Swarzędza lub okolic) proszę o podanie nazwy i ceny roweru, jego opisu (liczba przerzutek, liczba trybów i ząbków w nich, stan roweru). Proszę o znaczek. **Szymon Kozielczyk, ul. Żbyłowita 12, 61-062 Poznań** ● Sprzedam (6 tys. zł za numer) "Romantyki", numery 1-9/91 i 1-7/92 oraz książki L.M. Montgomery: "Złocista droga", "Błękitny zamek", "Jana ze Wzgórza Latarni", "Historynka". Sprzedam lub wymienię za nuty współczesnych melodii do gry na pianinie plakaty z zachodnich magazynów (NKOTB, Queen, Roxette i in.). **Anna Wąsiewska, ul. Lipowa 17, 09-300 Żuroman.**

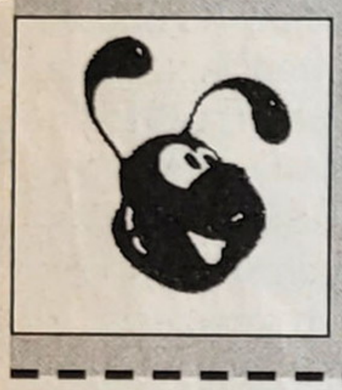

Pierwszeństwo druku mają ogłoszenia z dołączonymi ośmioma drukowanymi obok kuponami.

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Przeżyłem już 12 lat, 10 miesięcy i 10 dni, a z każdymi 24 godzinami przybywa mi 1 dzień. Moje hobby to samochody ciężarowe i technika wojskowa. Odpiszę na każdy list. Zdjęcia mile widziane. **Leszek Koc, ul. Jagiellońska 5a/33, 17-100 Bielsk Podlaski, woj. białostockie** ● Jestem wesołą trzynastolatką spod znaku Ryb. U ludzi cenię uczciwość i poczucie humoru. Interesuję się muzyką, lubię czytać książki L.M. Montgomery. Kocham zwierzęta i przyrodę. Odpiszę na każdy list. **Marta Skoczylińska, Górzec 28, 51-100 Strzelin, woj. wrocławskie** ● Mam 15 lat i dziwną naturę. Chciałabym, aby ktoś do mnie napisał, a na pewno pozna mnie lepiej. Moje rodzinne miasto to Zakopane. Kocham je, podobnie jak i wszystkie zwierzęta. Napisz do mnie, może kiedyś wyruszymy wspólnie na łono natury! **Małgorzata Haza, ul. Łukaszówki 1 m 41, 34-500 Zakopane** ● Mam 13 lat, piwne oczy i długie, ciemne włosy. Zbieram plakaty i pudełka od papierosów. Interesuję się tańcem i językami obcymi. Lubię Martynę Jakubowicz i wielu innych wykonawców. Odpiszę na każdy list. **Katarzyna Markiewicz, Chwałczyce 9, 62-308 Targowa Górka, woj. poznańskie** ● Mam 18 lat, jestem niskiego wzrostu. Lubię słuchać muzyki disco. Poszukuję przyjaciółki w moim wieku. **Rafał Robak, ul. Park Kościuszki 9, 62-425 Witkowo, woj. konińskie.**

RELKAMA ● RELKAMA ● RELKAMA ● RELKAMA

NA RYNKU NA RAZIE PANOWAŁ SPOKÓJ...
USŁUGI KATOWSKIE
CENNIK
PRĘGIERZ ... 10
DYBY ... 20
CHŁOSTA ... 5
TOPÓR ...

DZIWNE RZECZY ZACZĘŁY DZIAĆ SIĘ NA PRZEDMIEŚCIU...
MIASTO
WO...A...?!
WIDZISZ, KMIOTKU, CO POTRAFIĄ KRASNOLUDKI!

ALE NIE TRWAŁO TO DŁUGO...
PSST! TO TUTAJ!

HEJ, TY W CZERWONYM KAPTURKU!
HĘ?...

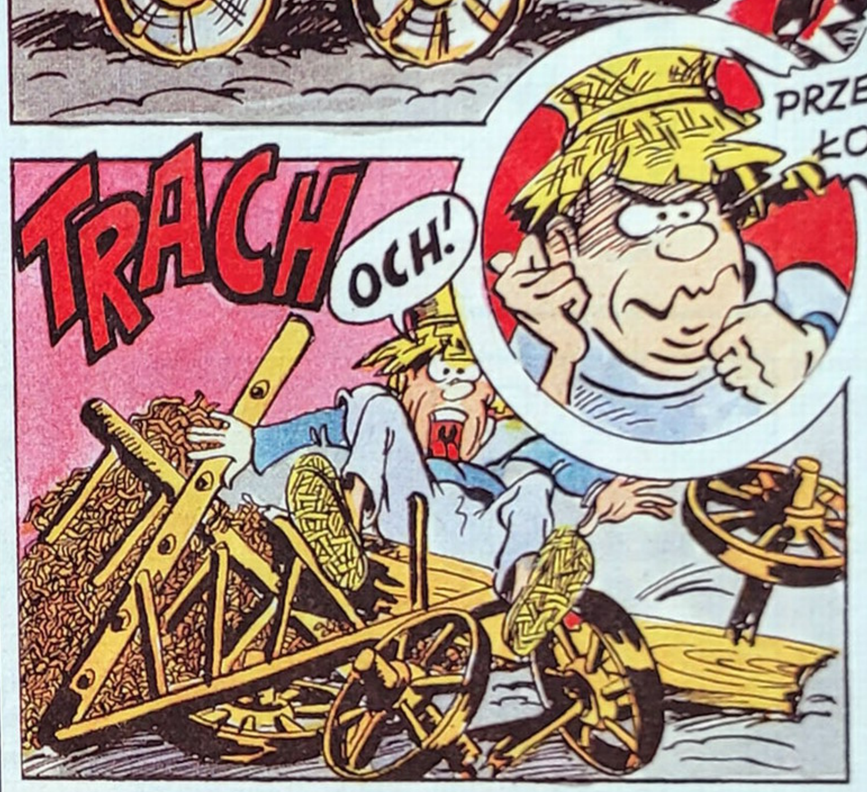
TRACH
OCH!
PRZEKLĘTE ŁOBUZY!

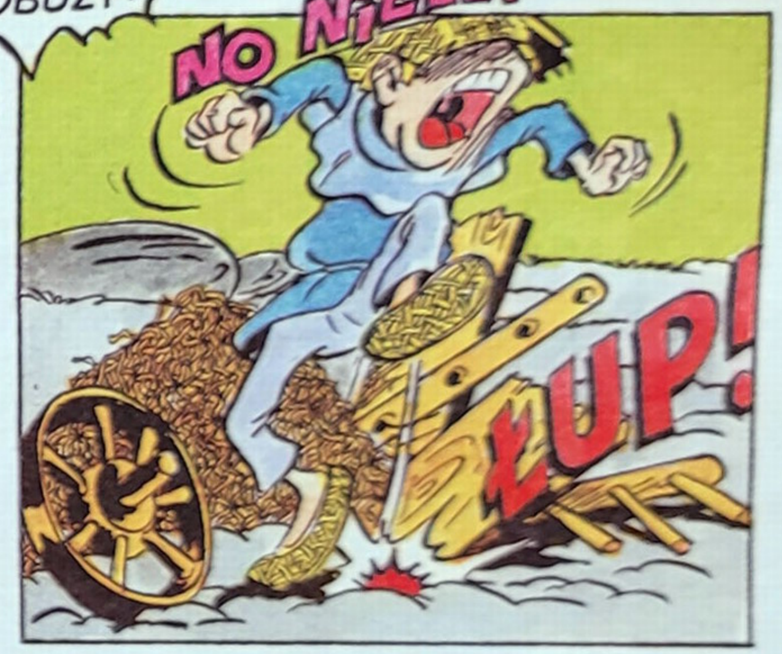
NO NIEEE!
ŁUP!

AAAA...?
?!

NA POMOC!!
MLAM...
ODKLEJCIE MNIE!

W ŚWIAT ze „ŚWIATEM MŁODYCH”!

● Prenumerując naszą gazetę masz nie tylko pewność, że ją otrzymasz na czas, ale także masz szansę zwiedzić całą Europę.

● Co tydzień losujemy - tylko wśród prenumeratorów - atrakcyjne wycieczki, m.in. do Rzymu, Paryża, Londynu, Legolandu, Wiednia.

● Prenumeratorów bezpłatnie przyjmujemy do naszego ekskluzywnego KLUBU “ŚM”.

● **NIE ZWLEKAJCIE DŁUŻEJ - ZAPRENUMERUJCIE WASZĄ GAZETĘ!**

W styczniu wycieczki do Eurodisneylandu i Paryża wylosowali: **Jan Górski** (Łowicz), **Iwona Kobus** (Warszawa), **Dominik Straszewski** (Kraków) i **Wojciech Rzadki** (Warszawa).

Serdecznie gratulujemy.

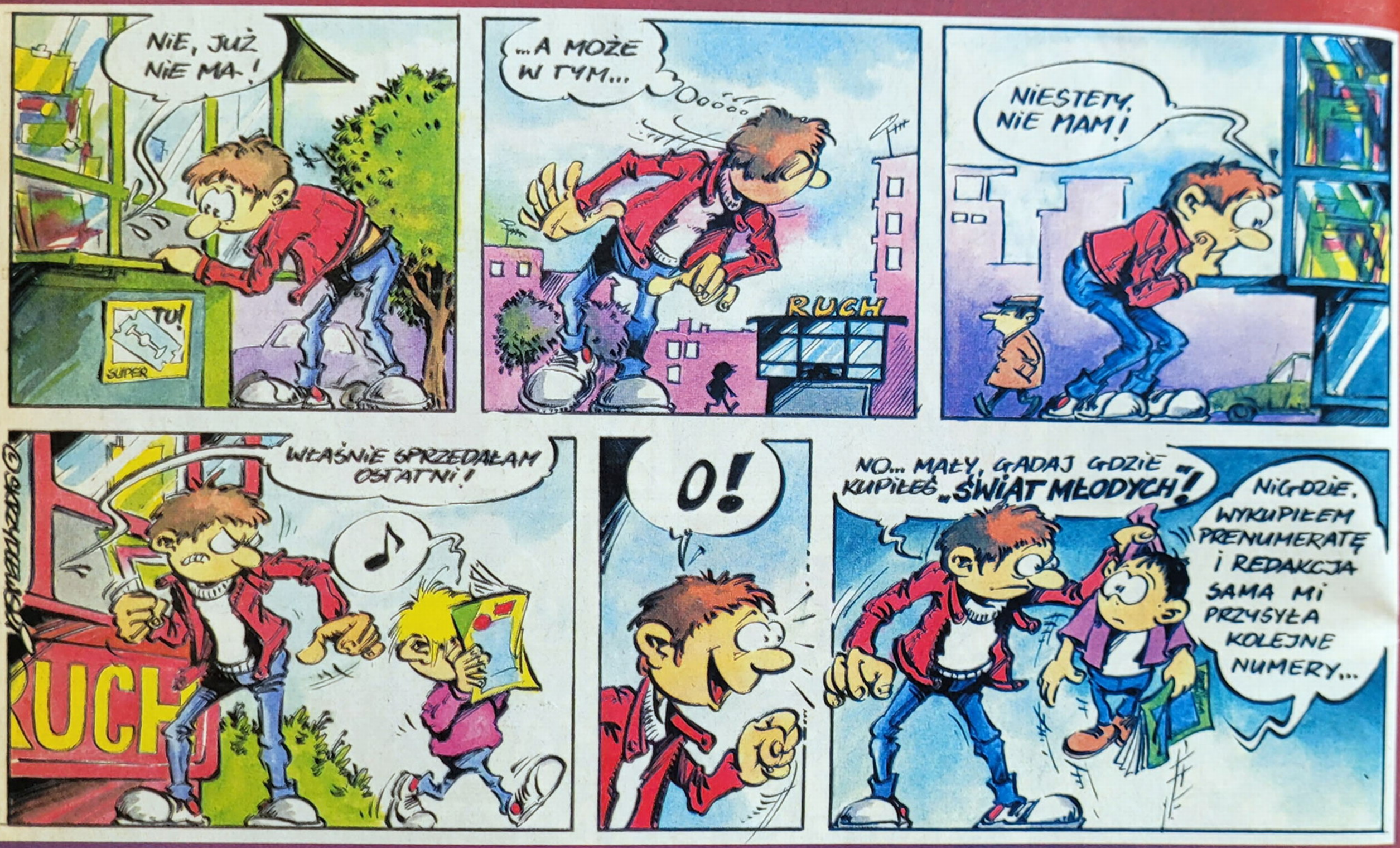

EURODISNEYLAND DLA PRENUMERATORÓW

● W dowolnym momencie możesz zaprenumerować „Świat Młodych”

● Musisz tylko dokładnie wypełnić przekaz i wpłacić 98 tys. złotych na nasze konto

● Po otrzymaniu wpłaty wyślemy ci 14 kolejnych numerów i dodatkowo (bezpłatnie!) KARTĘ KLUBOWĄ „ŚM” (dołącz zgłoszenie do Klubu i swoje zdjęcie — jeśli nie jesteś członkiem KLUBU!)

NIE PRZEGAP TEJ SZANSY!

Odcinek dla poczty
98 000 zł
dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych

wpłacający.....

.....

dokładny adres.....

.....

„Świat Młodych” S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001
podpis przyj.

opłatę uiści adresat

Odcinek dla “Świata Młodych”
98 000 zł
dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych

wpłacający.....

.....

dokładny adres.....

.....

„Świat Młodych” S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001
podpis przyj.

opłatę uiści adresat

Odcinek dla wpłacającego
98 000 zł
dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych

wpłacający.....

.....

dokładny adres.....

.....

„Świat Młodych” S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001
podpis przyj.

opłatę uiści adresat